

# PRZE KROJ

CZYJA ŚMIERĆ NAPRAWDĘ  
ZMIENIŁA ŚWIAT? s. 40

OLA I JAREK s. 1  
Cała prawda i nieprawda  
o prezydenckich dzieciach

LEPPER MÓWI NAJSZTUBOWI,  
JAKIM BĘDZIE WICEPREMIEREM s. 1

Życzymy  
**przebudzenia**  
**nadziei**  
**i nadziei na**  
**przebudzenie**



ISSN 0033-2488 15  
9 770033 248601

FAKTY LUDZIE OPINIE

# Orange Premium

przywileje w standardzie



Motorola V3  
od 1 zł brutto



Nokia 6630  
od 1 zł brutto

Orange Premium to nowa oferta z wyjątkowymi przywilejami. Otrzymujesz w niej to, co najlepsze – duże pakiety bezpłatnych minut, ubezpieczenie telefonu oraz dostęp do najnowszej technologii 3G. Teraz możesz nie tylko rozmawiać i SMS-ować przez telefon, ale również oglądać telewizję na żywo. Czy potrzebujesz więcej w standardzie? Wybierz Orange Premium i przekonaj się o wszystkich możliwościach naszej oferty. To prestiż, na który Cię stać.

Więcej szczegółów na [www.orange.pl](http://www.orange.pl)

przyszłość jest jasna, przyszłość to Orange

orange™

PRZE  
KROJ

RACZKOWSKI na Czwartek



Wymyślił i narysował MAREK RACZKOWSKI

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY:

...o tym, co ma do powiedzenia ojciec dyrektor Rydzki, gdy na jaw wychodzi, że część powierzonych Radiu Maryja świadczeń NFI, które miały ratować Stocznnię Gdańską, zostały zainwestowane prywatnie przez księdza Króla, dziennikarza i współwłaściciela Telewizji Trwam, co skończyło się totalnym bankrutem i stratą milionów złotych. Bo ojciec dyrektor wciąż powtarza to samo: „Dużo dobra się dzieje. Zły nie cieszy się z tego. Stąd te ataki na radio. I będą kolejne ataki”. Czekamy na atak ministra Ziobry.

...o Elżbiecie Kruk, obecnie noszącej zaszczytny tytuł „przewodniczącej obradom Krajowej Rady Radia i Telewizji”, która polecała razem z prezydentem Kaczyńskim do Iraku i nikt nie wie dlaczego. Bo nam się to wydaje jasne jak słońce – chciała osobiście przypomnieć irackim władzom i mediom o konieczności

przestrzegania chrześcijańskich wartości, skoro Polacy tak wiele robią dla Iraku.

...o dość nieoczekiwanej, choć jakże oczekiwanej dymisji Cezarego Mecha ze stanowiska wiceministra finansów. Bo wyrażoną przez niektórych przy tej okazji nadzieję, że na dobre wypadł z karuzeli stanowisk, uważamy za przedwczesną – on tylko na chwilę wysiadł, kiedy zbyt już mu się zakręciło w głowie od sukcesów.

...o nowej technice rozróżniania braci rządzących bez przyglądania się ich policzkom, fryzurom czy butom. Bo to technika swoista – wprawdzie niezawodna, ale tylko dla swoich sprostogawczych słuchaczy: Jarosław umie mówić ostro (zob. wystąpienia w Sejmie i prasie) lub łagodnie (list do Tuska), Lech za to najlepiej umie mówić mętnie lub od rzeczy: „[w Iraku] stacjonuje tysięczna reprezentacja

armii polskiej, Polska odnosi tam bardzo swoistego rodzaju sukcesy i te sukcesy wymagają medialnego przekazu”.

...o niespotykanej wśród polityków szczerości, z jaką Antoni Mężydło, poseł PiS, wypowiedział się w kwestii koalicji jego partii z Samoobroną: „Nie można się zawsze zachowywać w sposób czysty pod względem etycznym i estetycznym, i jeszcze racjonalnie. To konsekwencja bycia politykiem”. Bo nie chcemy posłowi Mężydło robić krzywdy – taka szczerość bywa samobójcza.

...o zmianie nazwy szpitala w Łańcucie z im. Boja-Zeleńskiego na im. Królowej Jadwigi. Bo w cuda nie wierzymy, a tu cud się wydarzył – pierwotnie bowiem pomysłodawcy pozbycia się antyklerykała Boja za patrona placówki mogli mieć ojca Rydzka. Zaprawdę „dużo dobrego się dzieje. Zły nie cieszy się z tego”.

## CYTAT tygodnia

Wygląda na bardzo zanego człowieka, ale pozbawionego kompletnie programu, i tego się już dalej nie da wytrzymać

– Konstanty Radziwiłł, prezes Naczelnej Rady Lekarskiej, o ministrze zdrowia Zbigniewie Relidze



## POWIĘKSZENIE

6 OLA I JAREK

## NAJSZTUB PYTA

12 UMARŁ LEPPER, NIECH ŻYJE LEPPER  
Jak już coś nie tak było i już, już było prawie, prawie, to brałem się za rękawice i worek treningowy i pół godziny w niego waliłem – w ten sposób powstrzymał się od krytyki PIS Andrzej Lepper

18 KOMENTARZE  
PIOTRA NAJSZTUBA  
i WOJCIECHA  
MAZOWIECKIEGO

## KRAJ

20 PRZEKRÓJ TYGODNIA

22 OBRONA TWIERDZY TORUŃ  
Toruń nie taki straszny, jak go w mediach malują

28 KREDYTOWA WIĘKSZOŚĆ  
SEJMOWA

Posłowie są zadłużeni na 38 milionów złotych i pewnie odetchnęli z ulgą, że Sejm się nie rozwiązał

## KRÓTKA ROZMOWA

30 REAGUJMY NA ZŁO

Absolutnie nie należy traktować spraw politycznych jako rzeczy obcej chrześcijaństwu. To byłoby nieporozumienie. Chodzi jedynie o właściwe proporcje – broni Radia Maryja Marek Jurek

## ZAGRANICA

32 PRZEKRÓJ TYGODNIA

34 ROZDARTA ZIEMIA ŚWIĘTA  
Dzisiaj Chrystus nie mógłby swobodnie wędrować po Ziemi Świętej – przecięta murem dzieli się na strefy dla bogatych i biednych

## TEMAT „PRZEKROJU”

40 HISTORIA Z PRZEMOCY Śmierci, które wstrząsnęły światem, zmieniły bieg historii i życie społeczeństw

## LUDZIE

46 CZAS MAKLOMATÓW  
15-lecie Giełdy: dokąd zaszli pierwsi maklerzy Rzeczypospolitej

52 ŚMIECH NADEJDZIE  
JUTRO

Jamesa Bonda gra Daniel Craig, który ma wybite siekacze, nie lubi broni i nie potrafi prowadzić samochodu. Czy dojdzie do bojkotu filmu?

## SPOŁECZEŃSTWO

56 BIZNESMAGAZYN  
MOSZA

PODATKOWE BZDETY  
O tym, jak dobrze być w opozycji

58 DISKOTEKI  
ZMARTWYCHWSTAŁY  
Po 40 dniach postu ruszają wiejskie dyskoteki. Czekają na to tysiące wielbicieli techno i dilerzy narkotyków

## NAUKA

64 CZYJĄ MATKĄ JEST  
NADZIEJA?

Na pewno nie głupich!  
Zdrowszych

68 CUD ZMARTWYCHWSTANIA

Lekarze ratownicy  
to świadkowie wielokrotnych  
zmartwychwstań

70 W SZTUCE ZAKOCHANY

Tadeusz Makowski dla sztuki  
poświęcił wszystko

72 STAN WĘDLIN NA POLSKIM  
STOLE

Do wielkanocnych  
półmisków zaglądał  
smakosz TADEUSZ PIÓRO

76 POLSKIE SPECJAŁY

Mapa kulinarnych  
całkowicie naszych  
prysmaków

TYDZIEŃ – KULTURALNIE  
POLECAMY80 MUZYKA Gotan Project  
„Lunático”82 KSIĄŻKI Janusz Anderman  
„Cały czas”

84 GRY „Ojciec chrzestny: Gra”

86 TELEWIZJA  
„Seks inspektorzy”

## ZAWSZE CZYTAJ

4 NA CZWARTEK RACZKOWSKI,  
W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY16 TECZKI OSOBOWE, NA CZCZO  
IGORA ZALEWSKIEGO

62 ŻEBYŚ WIEDZIAŁ

88 EKSTRA

89 RACZEJ RACZKOWSKI

90 KRZYŻÓWKA

91 ROZMAITOŚCI

„PRZEKRÓJ” NA FALI,  
posłuchaj i zobacz

OBYCZAJE

ANTY RADIO  
94 FM Warszawa, 106.4 FM Katowice

czwartek, 21.00

„Przekrojowa sprawa”

ZAGRANICA

Pierwsze Radio Informacyjne

TOK FM

czwartek, po 15.00

„Blog FM”

NAUKA, KULTURA,  
TEMATY SPOŁECZNETrojka  
POLSKIE RADIOwybrane czwartki  
w Klubie Trójki  
godz. 21.00TEMATY SPOŁECZNE  
BADANIA OPINII

RMF BOR

każdy czwartek  
komentarze  
Piotra Najsz tuba

KULTURA

Clara  
RMFczwartek, godz. 19.30  
„Przekrój» wydzaje  
polecenia kulturalne”

TVP1 sobota, ok. godz. 11.00

„Czarna owca”  
– recenzje  
Bartka ChacińskiegoTV4 sobota (co 2 tygodnie)  
godz. 10.30„SZTUKATERIA”  
– recenzje Bartka Chacińskiego

## „PRZEKRÓJ” W SIECI

najlepsze tematy z „Przekroju”  
do czytania i dyskusji co tydzień

onet.pl

www.przekroj.pl

Zdjęcia ze spotkania z cyklu  
„Przekrój na żywo” redaktora  
naczelnego Piotra Najsz tuba  
z Kamilem Durczokiem

Konkurs Fotografii Prasowej 2006

3. nagroda – Michał Szlaga  
za reportaż do „Przekroju”

„Robotnicy ’80 – Robotnicy 2005”

Teraz w Citroënie  
oszczędzasz podwójnie

rabat

jedna opcja gratis

w pakiecie wyposażenia dodatkowego

CITROËN  
Berlingooszczędzasz do  
14 500 zł

CITROËN C3

oszczędzasz do  
12 400 złCITROËN  
Xsara Picassooszczędzasz do  
30 000 zł

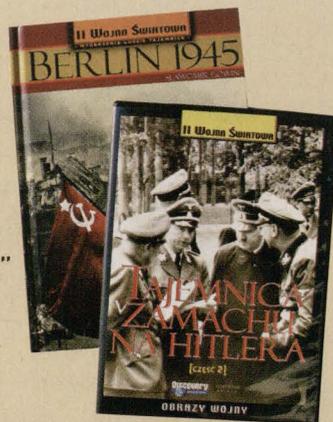
CITROËN C4

oszczędzasz do  
15 800 zł

Teraz w Citroënie oszczędzasz podwójnie! Mamy dla Ciebie superrabaty na modele z 2006 r., a ponadto, jeśli wybierzesz jeden z modeli z pakietem dodatkowego wyposażenia, jedną z opcji otrzymasz gratis! Szczegóły oferty w Salonach.

CITROËN C1  
już od 14 900 zł\*„PRZEKRÓJ”  
ZA TYDZIEŃ

Dla czytelników  
zafascynowanych historią  
specjalne wydanie  
„Przekroju” z książką „Berlin 1945”  
i filmem „Tajemnica zamachu  
na Hitlera, cz. 2”

POD PATRONATEM  
„PRZEKROJU”

VIII Przegląd Filmowy „Kino  
na granicy” – (19–23.04.2006)  
Konkurs kreatywny „Inspired  
Quality”  
www.iq-marketing.pl/  
inspiredquality

Edukacja Fotograficzna  
Konkurs MAKRO Olympus  
www.makro.olympus.pl

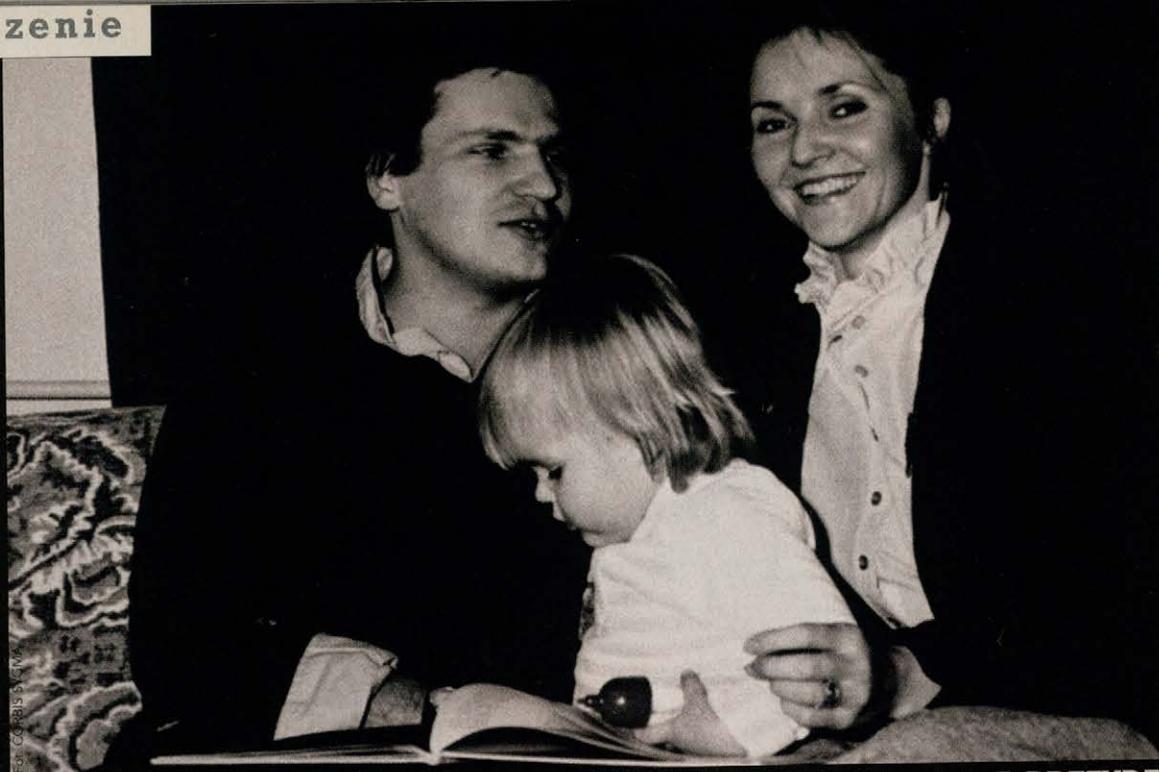
MILENA RACHID CHEHAB

# OLA JAREK



To nie gwiazdy, które kochamy i podziwiamy, bo robią coś wielkiego. Kariera medialna Aleksandry Kwaśniewskiej i Jarosława Wałęsy jest dość przypadkowa – zaistnieli, bo mają sławnych rodziców

Kwaśniewscy,  
1986 rok.  
Ola jest  
jedynaczką,  
choć zawsze  
chciała mieć  
starszego  
brata. Gdy  
Aleksander  
Kwaśniewski  
został  
prezydentem,  
śmiała się,  
że spełnił jej  
marzenie  
zawiązka  
- załatwił  
jej prawie  
30 ochroniarzy



JAREK — PODOBNIŁ JAK OJCIEC OLI — NIE MA TYTUŁU MAGISTRA. OLA Z PREZYDENTEM



Wałęsowie,  
1983 rok. Jarek  
(przy ojcu)  
uznawany był  
w rodzinie  
za złote  
dziecko. Jego  
starszy brat  
Przemek (przy  
matce)  
w latach 90.  
został skazany  
za jazdę  
po pijanemu.  
Przed sądem  
zasłaniał się  
„pomrocznością  
jasną”

WAŁĘSĄ TEŻ MIAŁABY O CZYM ROZMAWIAĆ — OBOJE LUBIĄ TAŃCZYĆ



Częściej niż na mównicy sejmowej Jarek  
bryluje na przyjęciach. Na zdjęciu  
z niezidentyfikowaną przyjaciółką na balu  
dziennikarzy. Luty 2006 roku

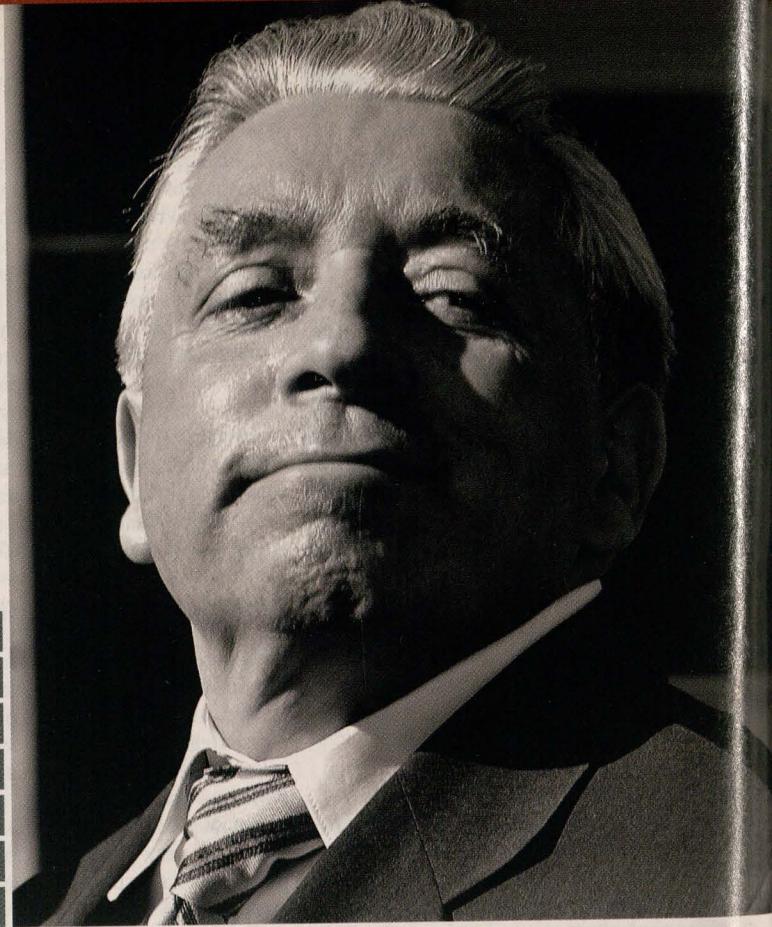


Dziś emocje siedmiu milionów widzów „Tańca  
z gwiazdami” budzą relacje Oli z jej partnerem  
tancerzem Rafałem Maserakiem. Jak twierdzi „Fakt”  
- pierwszym playboyem IV RP



# UMARŁ LEPPER, NIECH ŻYJE LEPPER

**Andrzej Lepper zaczyna nowe życie – chce odpowiedzialności, z której będzie rozliczany, i chce stać na straży prawa i konstytucji. Przeczytajcie, co na pięć minut przed przejściem władzy mówi człowiek, który do tej pory zawsze z nią walczył**



**C**hwala pana publicyści, politycy, oprócz PO. Wariuje pan ze szczęścia?  
– Też jestem tym zaniepokojony.  
**Komplementują, że pan się zmienił, że żaden z polityków tak dużo jak pan się nie nauczył.**  
– Zawsze trzeba się uczyć. Nie považam takich ludzi, którzy myślą, że już wszystko wiedzą, że są „naj” we wszystkim. Wiem, że jeszcze mi bardzo dużo brakuje.  
**A jaki jest cel tej pańskiej nauki?**  
– Żeby godnie reprezentować Polskę. Przecież nie jest tajemnicą, że ubiegałem się o urząd prezydenta już trzykrotnie.  
**I będziemy mieli powtórki?**  
– Mam 52 lata, to w polityce to jest „dopiero 52 lata”.  
**Kiedy pan czyta te pochwały pod swoim adresem, to przyjmie się panu robi?**  
– Cieszę się, że odwołałem, że konsekwencją, uporem można do czegoś dojść. Chociaż niektórzy tymi pochwałami trochę mnie podpuszczają. Uważają, że Lepper da się złapać i już, już będzie cały w skowronkach.  
**W czym zrobił pan największe postępy?**  
– Na pewno w podejściu do spraw Polski.  
**To znaczy?**  
– Teraz już nie jest takie spontaniczne czy wybuchowe – bez znajomości konstytucji, przepisów, ustaw. Trochę kiedyś szalałem i mówiłem: to tak ma być, a to tak. Jak się to wszystko już zna, to włączają się pewne hamulce i jeżeli coś się mówi, to po głębszej analizie. Oczywiście, nadal pewne błędy mogą popełniać, bo nikt wszystkiego nie wie. Ale jestem już inny.  
**A jak się zmieniły pańskie poglądy gospodarcze?**  
– Zawsze byłem za prywatną własnością, ale równocześnie uważam, że działy strategiczne powinny zostać w rękach państwa. Chcę, żeby państwo było silne, ale współpracowało z każdym. Jesteśmy członkiem Unii. Popelniono błędy przy podpisaniu traktatu akcesyjnego, ale dzisiaj jesteśmy w takiej sytuacji, w jakiej jesteśmy – traktat jest. O niektóre zapisy można się jeszcze upomnieć: o rynek pracy, kwoty produkcyjne w rolnictwie czy połowowe w rybołówstwie.  
**Jakby pan spotkał tego Leppera sprzed 12 lat, to co by pan mu powiedział?**  
– Na pewno starałbym się z nim rozmawiać i udowodnić argumentami, że nie jest tak, jak uważa.  
**Nie posłuchałby. Wtedy też mówili panu, że nie zawsze jest tak, jak pan myśli.**

– Mnie nikt żadnych argumentów nie przedstawiał, była tylko kpina, mazywa nie populistą, demagogiem. Nigdy nie miałem szansy rozmowy z jakimś ministrem, żeby powiedział mi: panie przewodniczący, tego się nie da zrobić, to tak, a to tak.  
**Ale gdyby pan spotkał Leppera, który łamie prawo, co by pan mu powiedział?**  
– Łamałem prawo, bo to był bunt.  
**A po drodze przytrafiły się przestępstwa.**  
– Ale jakie przestępstwa, panie redaktorze? Tylko jest sypanie zboża, zablokowanie granicy...  
**Udział w pobiciu...**  
– To były akcje związku, związków zawodowych rolniczych, takie akcje odbywają się na całym świecie.  
**Czy dzisiejszy Lepper tamtemu Lepperowi odradzałby dzisiaj takie postępowanie i mówił: Stary, przyjdź do ministerstwa, ja ci pokażę, jak jest naprawdę?**  
– Jeżeli sytuacja byłaby taka, jaka była przedtem, że np. w Polsce był nadmiar zboża, a ktoś daje zgodę na to, żeby je importować, a od rolników się go nie kupuje, to na pewno bym mu nie odradzał żadnego protestu.  
**Czyli jeśli zostanie pan wicepremierem, pod pańskimi rządami Lepper mógłby działać?**  
– Jeżeli zostaną.  
**Jeżeli pan zostanie. Panie premierze...**  
– Już bez przesady z tym premierem, spokojnie. Jeżeli nim zostanę, to oczywiście nie będę miał nic przeciwko temu, żeby pan tak się do mnie zwracał.  
**Ale czy będzie pan wtedy – jak wicepremier Dorn – strofował dziennikarzy, żeby się do pana zwracali „premierze”?**  
– Ja na tytuły nie choruję.  
**A właściwie po co panu ta władza, i to zdaje się dosyć szcążkowa, bo szcążąc z zapowiedzi PIS, niechętnie pozwoli Samoobronie naprawę współdecydować o poczynaniach rządu.**  
– To wtedy nie będzie koalicji. Jeżeli mamy wejść w koalicję rządową, to ja będę stawiał sprawę tak: wicepremier to rzeczywiście ktoś współrządzający krajem. Nie może być tak, jak jest dzisiaj, że o wszystkim decyduje jednoosobowo premier. Trzeba wrócić do tego, że jest komitet społeczno-ekonomiczny Rady Ministrów, w którym każdy z wicepremierów za coś odpowiada.  
**Czyli chciałby pan zmienić sposób funkcjonowania rządu?**

– Częściowo.  
**A co z sytuacją, że głównodowodzący Jarosław Kaczyński jest poza rządem?**  
– Opowiadałem się za tym, żeby szef PiS został premierem.  
**To już nierealne.**  
– O, ja bym jeszcze nie był taki pewny, że to nierealne.  
**Wła pan coś, czego ja nie wiem w tej sprawie?**  
– Na pewno mamy różne wiadomości i różną wiedzę na ten temat.  
**Ale widzi pan w Jarosławie Kaczyńskim ochotę do podjęcia odpowiedzialności tego rodzaju?**  
– Myślę, że jego blokuje to, że brat jest prezydentem. Może nie chciałby stawiać brata w kłopotliwej sytuacji? Na pewno myśli o tym, żeby brat był ponownie prezydentem, a opinia publiczna nie najlepiej patrzy na takie rodzinne rządzenie.  
**Panie przewodniczący, a pańskim zdaniem pana przyszła koleżanka z rządu Zyta Gilowska jest liberalnym ekonomistą czy solidarnym?**  
– Następują w niej pewne zmiany w kierunku socjalliberalnym.  
**Czyli podobnie jak pan ona też się rozwija?**  
– Ona ma wiedzę ekonomiczną zdecydowanie większą niż ja, cenię jej wiedzę, ale nie może nie myśleć o ludziach. I jej ostatnie wypowiedzi w takim kierunku idą, chociaż czyni jeszcze takie nie są. Chociaż – by to utrzymanie trzech stawek podatkowych. Powinny być dwie i wyższa kwota zwolniona z podatku, to minimum socjalne. Można do tego dochodzić przez dwa, trzy lata, ale tę kwotę „wolną” podwyższać sukcesywnie, tak żeby w efekcie w ciągu trzech, czterech lat to minimum socjalne zostało zwolnione z podatku.  
**W ewentualnej przyszłej koalicji będzie trzech wicepremierów, co najmniej trzech...**  
– Może być różnie, może być bardzo głęboka rekonstrukcja rządu, ja się za nią opowiadam, nie mając nic przeciwko temu premierowi, ale...  
**Pańska upragniona rekonstrukcja?**  
– Na czele rządu staje pan Kaczyński.  
**Ale jeżeli premierem pozostanie Kazimierz Marcinkiewicz, to czy oprócz tego, że pan miałby zostać wicepremierem, potrzebna jest jeszcze jakaś rekonstrukcja rządu?**  
– Oczywiście zmieniają się te resorty, które przypadłyby nam i ewentualnie PSL, bo nie widzę po tym, co robi pan Giertych, szansy na rozmowę z LPR.  
**Gdyby został pan wicepremierem, Samoobrona stałaby się częścią rządu, to czy byłoby to dla pana spełnienie polityczne?**  
– Częściowo, bo na pewno jeżeli będziemy w rządzie, to choćby pokazemy, że jesteśmy zdolni do rządzenia.  
**Jak to pokażecie?**  
– Pokażemy, że mamy ludzi, jeżeli weźmiemy Ministerstwo Środowiska czy Rolnictwa, czy Pracy...  
**Macie kogoś lepszego od prof. Szyszki, ministra środowiska?**  
– Bardzo dużo jest ludzi, którzy znają się na środowisku. Z pełnym szacunkiem dla niego, bo to jest specjalista. Natomiast wchodząc do rządu, trzeba się podzielić stanowiskami. Nie może być tak, że zostałbym wicepremierem i nadzorowałbym ministerstwa Środowiska i Rolnictwa, a tam zostają ci sami urzędnicy – tak nie byłoby sensu w to wchodzić.  
**Pamięta pan jakieś wydarzenie z ostatniego pół roku, w którym PIS w jakiejś istotnej sprawie z kimś się podzieliło władzą?**  
– Nie pamiętam.  
**To na czym buduje pan tę konstrukcję?**  
– Rząd większościowy to nie jest umowa stabilizacyjna. I chyba rozumie to już prezes PIS, bo usłyszałem, jak mówił, że podzielimy się władzą po partnersku. Tu nie ma innego wyjścia. Chyba Samoobronie tak bardzo nie zależy na wejściu do rządu, jak PiS zależy na utrzymaniu władzy?  
**Pan przecież wiele miesięcy pracował na to, żeby PiS zaczął pan szanować, był pan spokojny, żadnych szaleństw, żadnej krytyki...**  
– Nie komentuję tego.  
**Dlaczego nie? To istotna część pańskiej przemiany. Dużo pana kosztowało wielomiesięczne trzymanie języka za zębami? Niekrytykowanie?**  
– Ćwiczyłem to, jak już coś nie tak było i już, już było prawie, prawie, to brałem się za rękawice i worek treningowy i pół godziny w niego waliłem.  
**Jak już pan będzie w rządzie, to język się rozwiąże?**

**ANDRZEJ LEPPER, 52 LATA, ŻONATY, TROJE DZIECI. WICEMARSZAŁEK SEJMU, PRZEWODNICZĄCY SAMOOBRONY RP. URODZONY W STOWIECZYNIE W POMORSKIM, ABSOLWENT TECHNIKUM ROLNICZEGO. BYŁ BOKSEREM, KIEROWNIKIEM PGR, W 1991 ROKU ZOSTAŁ PRZEWODNICZĄCYM ZAŁOŻONEGO PRZEZ SIEBIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROLNICTWA „SAMOOBRONA”. W 2001 ROKU PARTIA SAMOOBRONA RP WESZŁA DO SEJMU, LEPPER PO RAZ PIERWSZY ZOSTAŁ WICEMARSZAŁKIEM. TRZYKROTNIE WALCZYŁ O FOTEL PREZYDENCKI, ZDOBYWAJĄC KOLEJNO POPARCIE JEDNEGO, TRZECH ORAZ PIĘTNASTU PROCENT. MA NA KONCIE KILKA WYROKÓW – ZAPŁACIŁ GRZYWNĘ ZA NARZAZANIE BYŁEGO WICEPREMIERA JANUSZA TOMASZEWSKIEGO „BANDYTĄ Z PABIANIC”, A ZA NAPAD Z UŻYCIEM CEPA ZBOŻOWEGO ODSIEDZIAŁ DWA MIESIĄCE W WIĘZIENIU. OSTATNIO, W ZWIĄZKU Z ZAKŁADANIEM PRZEZ BYŁYCH DZIAŁACZY SAMOOBRONY ALTERNATYWNYCH SAMOOBRON, ZMIENIA NAZWĘ PARTII NA SAMOOBRONA ANDRZEJA LEPPERA.**

– W konkretnych sprawach, oczywiście, że tak.  
**Myśli pan, że oni marzą o koalicjancie, który jeśli coś nie będzie mu się podobało, to będzie o tym mówił publicznie?**  
– Jeżeli to nie jest wymarzony koalicjant, jeśli to jest małżeństwo z rozsądku... Ale z przymusu też nie. Jeżeli ktoś ma z przymusu obok mnie siedzieć w rządzie, to ja po prostu w takim rządzie nie będę.  
**A jeżeli usłyszy pan: koalicja tak, ale mamy warunek, panie Lepper – publicznie nie krytykujemy PiS, Jarosława Kaczyńskiego, rządu i prezydenta.**  
– A czemu, jeżeli wchodzi do rządu, współopowiadam za Polskę, mam publicznie mówić, że nie podoba mi się ten minister albo tamten? Od tego są posiedzenia Rady Ministrów, od tego są spotkania z panem premierem. Natomiast krytyka postępowania prezydenta to już jest inna sprawa. Jeżeli byłbym już w rządzie kilka dni temu, kiedy Trybunał Konstytucyjny uroczyście obradował i na to posiedzenie prezydent nie przyszedł, to od razu bym powiedział, że to jest nie do przyjęcia. Nie można krytykować Trybunału za jakąś jedną decyzję, nawet jeżeli się uważa, że się pomylił. Trybunał jest u nas najważniejszym sądem, dyskutować z Trybunałem nie wolno.  
**Ale już o innych instytucjach, niezależnych od rządu i parlamentu, to się pan wyraża z mniejszą atencją, np. o NBP.**  
– Jestem z współpracą z NBP, chociażby na takich zasadach, jak jest w Stanach Zjednoczonych. To jest nie do wyobrażenia, żeby prezesa banku narodowego trzeba było specjalnie zapraszać na spotkanie z premierem. To nie może być enklawa, państwo w państwie.  
**Planując u nas demokrację taką, a nie inną, politycy zdecydowali, że dla dobra państwa należy niektórym ważnym instytucjom zapewnić niezależność.**  
– I w Stanach bank centralny jest niezależny. Ale współpraca musi być. Gospodarka jest wspólną sprawą NBP i rządu. Nie mam zamiaru robić zamachu na niezależność banku, tylko domagam się współpracy.  
**A co z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji, która miała się stać apolitycznym i fantastycznie merytorycznym ciałem pod nowymi rządami?**  
– Kto tak mówił?  
**PIS tak mówił.**  
– Ale ja nie mówiłem. Czy kiedyś ta rada była apolityczna?  
**Nie udało się to dotąd.**  
– Powiem więcej, ona nigdy nie była nawet apartyjna. Jak wyobrazić sobie to, co chce Platforma albo Sojusz Lewicy, że w rządzie, a telewizja i radio są nasze? Nie może tak być, oni też mieli władzę i też mieli tam swoich. Mieli przewagę. A skoro teraz mamy radę, która składa się z pięciu członków, to trudno, żeby w niej była opozycja.  
**Będzie pan walczył o wpływ Samoobrony w telewizji publicznej?**  
– Wpływy? O niektóre stanowiska.  
**Jakie?**  
– Jeszcze nie wiem. W tej chwili oczywiście jesteśmy w Krajowej Radzie i bez naszego głosu nie się nie da przegłosować, a LPR, choć ma swojego członka, poszła swoim torem i nie ma co liczyć, że pan Hajdukiewicz coś dla nich zdziała. Będzie brał pensję i to jest wszystko. Więc nasz głos jest bardzo ważny i proporcjonalny do siły w parlamencie, stąd chciałbym podzielić głównych stanowisk, w radach nadzorczych, zarządach, w centrali i w terenie, w Polskim Radiu i TVP.  
**Chodzi o to, żeby wasi ludzie mieli pensje, czy o realizację jakiegoś ideowego planu Samoobrony?**  
– To muszą być przede wszystkim ludzie przygotowani merytorycznie. I muszą być nasi.  
**Ale czy będą jakiś światopogląd forsowali w mediach publicznych? Po co Samoobrona ma ich tam mieć?**  
– Żeby pilnowali na przykład równego dostępu wszystkich partii do telewizji.  
**Do tego nie trzeba wcale mieć swoich ludzi we władzach TVP.**  
– Trudno, żebym ja się zgodził na to, że nadal szefem telewizji jest pan Dworak.  
**W czym panu wadzi pan Dworak?**  
– To jest człowiek PO, więc trudno, żebyśmy zostawiali człowieka Platformy na tym stanowisku.  
**Ale dlaczego?**  
– Chyba że taka będzie wola PiS.

**PIS mówi wyraźnie, na przykład: my chcemy polityki historycznej w telewizji, chcemy materiałów o PRL, komunizmie, lustracji, agentach. A czego chce Samoobrona?**

– Tego samego – prawdy, programów patriotycznych też.

**Jak pan sobie wyobraża patriotyzm w telewizji?**

– Trzeba pokazać prawdziwą historię, przywiązanie do kultury, do tradycji, do wiary przodków i już bez przesady, że z tego msza będzie codziennie w telewizji.

**Msza to chyba nie jest patriotyzm, tylko religia?**

– I patriotyzm, bo Kościół przyczynił się do obrony polskości.

**Ale dzisiaj ma już przede wszystkim wymiar religijny. Jak się pan będzie zachowywał, jeżeli będzie koalicja rządowa i jeśli te pomysły Jarosława Kaczyńskiego, żeby wojować z kolejnymi środowiskami, zaczną być realizowane?**

– Nie zrobię nic, co nie będzie zgodne z prawem, z konstytucją. Nie pozwolę na to, nawet kosztem wyjścia z koalicji, żeby prawo było łamane – nie mam zamiaru stawać kiedyś przed Trybunałem Stanu, odpowiadać za czyjeś błędy, w których popełnianiu brałbym udział.

**Pańskie zachowanie w ostatnich miesiącach pozwala podejrzewać, że już od czasu drugiej tury wyborów prezydenckich, kiedy pan poparł Lecha Kaczyńskiego, realizuje pan plan, który ma doprowadzić do współpracy z PIS. Czy moje podejrzenia są słuszne?**

– Byłbym szczerzy do bólu, gdybym wszystko panu powiedział. Oczywiście pewien plan mam i jestem konsekwentny. Ale czy to jest taki plan, o jakim pan mówi... (tu przewodniczący skromnie, acz nie bez dumy, się uśmiechnął)

**Nie ma pan obaw, że koalicja może się skończyć tym, że Samoobrona zostanie skompromitowana jako partia, która nie potrafi współpracować, że tak się to skończy?**

– Nie, na pewno na to nie pozwolę. Nie pozwolę na niekompetencję, na popełnianie jakichś zasadniczych błędów.

**Dzisiaj najbliższym pańskim współpracownikiem i w ogóle parlamentarnej reprezentacji Samoobrony zdarza się popełniać błędy, niekiedy elementarne. Skąd więc pan weźmie bezbłędnych?**

– Nie myślę o tym, żeby którykolwiek z posłów był ministrem. Ministrowie będą z grona naszych ekspertów, doradców i fachowców.

**Panie przewodniczący, jeżeli wejdziecie do rządu, to skończy się dziewiczy czas Samoobrony, koniec z mówieniem: „oni już byli”.**

– Nie można wiecznie być w opozycji. Oczywiście w opozycji można wejść na trybunę i tam sobie adrenalinę podnieść...

**To się skończy.**

– Ale to się już kończy tak czy inaczej. Nawet jeżeli nie wejdziemy do rządu, to dzisiaj już całkiem inaczej podchodzimy do polityki.

**Nie będzie pan tęsknił za dawnym Lepperem, który mógł właściwie powiedzieć wszystko?**

– Czy zatęsknię... Jeżeli będę mógł zrealizować w praktyce to, co chciał tamten Lepper, czemu się przeciwstawił? To będzie spełnienie tego, o co walczył tamten Lepper.

**Tylko ten Lepper ma już gorset pewnej elity, w której się już znalazł, musi się „jakoś” zachowywać, używać jakiejś argumentacji, bo tylko ona jest zrozumiała w obrębie tej elity. Może trzeba było jeszcze sobie parę lat poszaleć?**

– Ale, panie redaktorze, gdzie szaleć? Trzeba po prostu Polskę wziąć w swoje ręce i pokazać, że się potrafi dobrze nią rządzić, a nie tylko krzyczeć, nie tylko protestować.

**Jednak wielu ludzi, i polityków, i wyborców, pańskie ręce brzydzą.**

– Mnie niektóre też brzydzą.

**A które brzydzą?**

– Liberalne, skrajnie liberalne.

**Co się panu nie podoba w liberalizmie?**

– Że w nim nie ma miejsca dla normalnych typów ludzi. Tam jest wyzysk człowieka przez człowieka, tam słowa: człowiek, rodzina, praca i godne życie, słowa naszego największego rodaka, Jana Pawła II, schodzą na drugi plan.

**Uważa pan, że liberali nie może wyznawać tych wartości?**

– Może socjalliberali.

**Nie, po prostu liberali.**

– Nie, typowy liberali myśli tylko o sobie.

**Polecenia [premiera], które będą zgodne z prawem, z konstytucją i z zakresu moich obowiązków – wykonam**



**Nie, to narcyz myśli wyłącznie o sobie.**

– O, narcyz to jest już całkowicie nie do przyjęcia dla mnie, ale liberali myśli o tym, że zysk musi być za wszelką cenę.

**Liberali przede wszystkim myśli o wolności, chce mieć wolność.**

– Wolność – zgadzam się, gospodarcza wolność, swobody, wolność obywatelska. Natomiast celem samym w sobie nie może być pieniądź. Trzeba umieć się dzielić pieniędzmi.

**Wśród największych darczyńców na świecie przeważają ludzi o liberalnych poglądach.**

– Tylko jakby pan zobaczył, skąd te pieniądze biorą, jak doszli do tych fortun, toby pan inaczej powiedział.

**Nie sądzę, mówię tylko, że umieją się dzielić. Panie przewodniczący, jeżeli powstanie koalicja, to będzie pan podwładnym premierem Marcinkiewicza.**

– Powiedzmy, że premiera, nie mówmy żadnego nazwiska.

**Pan wie coś, czego ja nie wiem?**

– Nie musi pan Kaczyński być premierem, przecież jest dużo ludzi kompetentnych.

**Tak czy inaczej będzie pan miał zwierzchnika. Jak pan da sobie z tym radę? Premier będzie mógł panu wydać polecenie, a pan będzie musiał je wykonać.**

– Polecenia, które będą zgodne z prawem, z konstytucją i z zakresu moich obowiązków – wykonam.

**A jeśli będą niezgodne z pańskimi poglądami na sprawy gospodarcze lub obyczajowe?**

– Ale to przecież nie będzie jakiś rozkaz: masz to wykonać i koniec. Żaden premier sobie nie pozwoli na to, nawet ja rzadko pozwałam sobie na to, żeby wydawać rozkazy w swojej partii.

**Bez żartów, Samoobrona to jest wodzowska partia.**

– Opowiada pan bajki.

**Czyli nie będzie pan miał problemu z wykonywaniem poleceń?**

– Premier powinien poważnie traktować wicepremiera i zanikać rozkaz, to musi podyskutować: czy to tak, czy tak zrobimy.

**A czemu pan, mówiąc o tej ewentualnej koalicji, nie jest zainteresowany resortami z większym zakresem odpowiedzialności?**

– Jak to, rolnictwo to jest mały zakres odpowiedzialności? To 50 procent środków z Unii Europejskiej!

**Tylko tutaj trzeba być sprawnym administratorem tych środków, które już mamy, plus wywalczyć dodatkowe, nie trzeba zmieniać Polski, restrukturyzować wielkich działów. Nie pcha się pan do takich resortów, jak MSW, jak gospodarka.**

– Nie jestem fachowcem od spraw MSW, choć nie jest trudno się tego nauczyć.

**Niech pan nie obraża swojego przyszłego kolegi, wicepremiera Doma.**

– Ale gdzie go obrażam?

**Mówiąc, że wcale nie trzeba być takim mądrałą, żeby szefować MSW.**

– Na to premier chyba by się nie obraził. Przecież jeżeli się jest po wysku, ma się jakąś dyscyplinę wewnętrzną i wie się, jak zarządzać ludźmi, to można szybko się tego wszystkiego nauczyć.

**Czyli ten zakres odpowiedzialności, o którym pan dzisiaj mówi w kontekście przyszłej koalicji, to jest to, na co pan sobie może pozwolić?**

– Nie, ja mogę sobie szerzej pozwolić, natomiast trzeba znać swoje miejsce w układzie. PiS ma 150 paru posłów, a my 50. Oczywiście, że oni będą nas nic nie znaczą, ale my bez nich też nic, tutaj jest nasze partnerstwo.

**I myśli pan, że uzyska pan to prawdziwe partnerstwo?**

– Na innych zasadach nie będziemy wchodzić do koalicji.

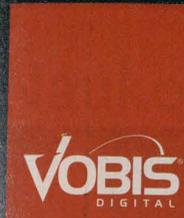
**A nie boi się pan, że jak już pan wejdzie do rządu, to PiS zmieni warunki, licząc na to, że panu żal będzie opuszczać gabinet wicepremiera?**

– Nie, bo PiS wie, że wtedy zostanie sam. I udowodni, że nie potrafi z nikim dogadać. Ma ostatnią szansę udowodnić, że potrafi się z kimś dogadać.

**Czyli pan jest ostatnią szansą PiS?**

– To może za dużo powiedziane.

ROZMAWIAŁ PIOTR NAJSZUB  
WARSZAWA, 7 KWIETNIA 2006



www.vobis.pl

Vobis zaleca system  
Windows® XP Media Center Edition

nowe technologie

**VOBIS DIGITAL POWER**

**PRZEŁOMOWA WYDAJNOŚĆ DWURDZENIOWYCH PROCESORÓW**

➤ Superkomputer wyposażony w najnowszą technologię Intel®, dzięki której użytkownik może pracować z wieloma aplikacjami i systemami nie odczuwając dyskomfortu braku mocy do obsługi wszystkich najnowszych programów. Dzięki procesorowi Intel® Pentium® D oraz zastosowanym rozwiązaniom możesz uruchomić grę, jednocześnie skanując komputer programem antywirusowym. Komputer działa w oparciu o najnowszy multimedialny system operacyjny Windows® Media Center Edition, pozwalający na intuicyjną pracę, komfortowy dostęp do multimedialnych zbiorów zgromadzonych na pojemnym 200GB dysku twardym. Vobis Digital Power to komputer nowoczesny, bezpieczny i łatwy w obsłudze.

- 512MB RAM
- 200GB HDD
- DVD DUAL DL
- SIEĆ 10/100/1000
- 9 w 1 CZYTNIK KART
- FIRE WIRE



**4149**  
ZESTAW z VAT

Raty 0% 10 x 414<sup>90</sup>  
Rata leasingowa 130<sup>25</sup>

**Z NAJNOWSZYM PROCESOREM INTEL® 920**

➤ **Komputer VOBIS DIGITAL VMC 920945G POWER**

- Procesor Intel® Pentium® D 920 (2 MB L2 cache, 2.80 GHz, 800 MHz FSB) xD-Bit, EM64T, VT
- System operacyjny Windows® XP Media Center Edition 2005 PL
- Płyta główna Gigabyte chipset Intel® i945G
- Pamięć RAM 512 MB DDR2-533 (2 x 256 MB w trybie Dual Channel)
- Dysk twardy 200 GB, 7200 obr./min, 8 MB, SATA
- Nagrywarka DVD+-RW RAM SONY z technologią Double Layer
- Czytnik kart pamięci 9 w 1 (Compact Flash I & II, Secure Digital, Mini SD, MMC, MicroDrive, SM, Memory Stick, Memory Stick Duo/Pro, Memory Stick Pro/MagicGate)
- Karta grafiki zintegrowana Intel Graphics Media Accelerator GMA950 128MB, wolne złącze PCI-E
- Dźwięk 8 kanałowy (7.1)
- Karta sieciowa Gigabit LAN 10/100/1000 Mbps, 6 portów USB 2.0, Złącze IEEE 1394 Fire Wire
- Klawiatura multimedialna Vobis, Mysz Vobis optyczna z rolką
- Oprogramowanie: Norton Internet Security 2005 AntiSpyware Edition (wersja 90 dni) z możliwością dokupienia upgrade, program do obsługi nagrywarki Nero Suite 6.5, Pinnacle Studio 9 SE
- Gwarancja 2 lata (możliwość wykupienia 3 roku gwarancji)
- CENA z VAT 2999,- 10 RAT po 299,90

➤ **Monitor 19" TFT Samsung SyncMaster 920N**

- Ekran 19", Rozdzielczość 1280x1024
- Jasność 250 cd/m2, Kontrast 700:1, Kąty widzenia 160/160
- Czas reakcji 8 ms, Złącza: D-Sub, Norma TCO'99, Gwarancja 3 lata
- CENA z VAT 1249,- 10 RAT po 124,90



kompletna oferta  
sprzętu cyfrowego  
i adresy sklepów Vobis  
na www.vobis.pl



**RONY LERNER**  
Przeklął Polskę



Fot. GILAD TOCZALY/ISRAEL SUN

– Nie pozwolę, by moi przodkowie pozostali w przeklętej polskiej ziemi – mówi. Walka Rony'ego Lerner, 57-letniego izraelskiego biznesmena, zaczęła się trzy lata temu, gdy odkrył dokumenty dotyczące makabrycznego mordu na jego rodzinie dokonanego w 1943 roku przez polskich chłopów z Przegalina na Lubelszczyźnie. Od tej pory stał się głównym demaskatorem zbrodniarzy, sojusznikiem Szymona Wiesenthala i bohaterem izraelskich mediów.

Lerner po raz pierwszy usłyszał o zbrodni w Przegalinie, gdy w 2003 roku szperał w archiwach IPN. Trzy lata później wybrał się na miejsce i podając się za historyka, odnalazł 92-letniego Józefa R., prawdopodobnie jednego ze współuczestników mordu na Gitl Lerner i jej pięciorgu dzieciach, uciekinierach z transportu do Majdanka, których ukrył polski chłop.

30 października 1943 roku wszyscy zostali brutalnie zamordowani przez kilku miejscowych, którzy potem zrabowali ich rzeczy. Dzięki Lernerowi polska prokuratura ma szansę osądzić ostatnich winnych zbrodni z czasów II wojny. Jego akcja pokrywa się w czasie z operacją „Ostatnia Szansa”, w której Centrum Szymona Wiesenthala stara się odnaleźć ostatnich żyjących zbrodniarzy z czasów zagłady Żydów.

JK

**JOLANTA KWAŚNIEWSKA**  
Będzie uczyć stylu

Była Pierwsza Dama nie będzie wprawdzie tańczyć ani śpiewać, ale za to co tydzień zobaczymy ją w telewizji TVN Style w roli eksperta w programie „Lekcja stylu” Sylwii Paszkowskiej i Katarzyny Montgomery.

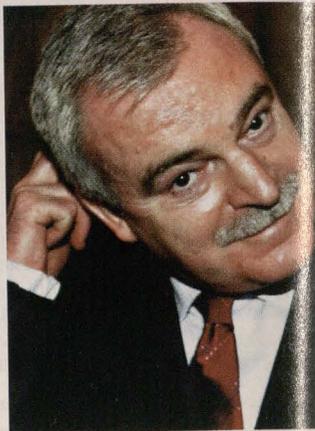
– Z ogromną przyjemnością będę mówiła o sprawach, które są bliskie mojemu sercu – zapewnia Jolanta Kwaśniewska. Co to za sprawy? Moda, styl i ponadczasowa elegancja, bo o tych będzie traktował emitowany w sobotnie przedpołudnia (godzina 10.30)

magazyn. – Jeśli panie zechcą czerpać z moich doświadczeń, będzie mi strasznie miło – wyznaje Kwaśniewska. Okazję do zrobienia jej przyjemności dostaniemy już 15 kwietnia, w dniu emisji pierwszego odcinka. Niestety, pomysłodawczyni przedsięwzięcia Yvette Żółtowska-Darska, dyrektor do spraw kanałów tematycznych TVN, nie mogła udzielić nam informacji, jaką przyjemność finansową czerpać będzie pani Kwaśniewska z udziału w programie.

KP



Fot. KRZYSZTOF JAKOŚCZ/FORUM



Fot. PIOTR FOTEK/REPORTER

**MAREK KRÓL**  
Nie byłem „Rycerzem”

Redaktor naczelny tygodnika „Wprost” po dziewięciu latach zwlekania pozwał do sądu Jerzego Urbana i jego gazetę. Poszło o serię artykułów, w których „Nie” zarzuciło Markowi Królowi współpracę z SB pod pseudonimem „Rycerz”.

– Przez lata ignorowałem te insynuacje, bo szkoda mi było nerwów na długotrwały proces. Kiedy kłamstwa na mój temat zaczęły powtarzać inne tytuły, nie wytrzymałem – tłumaczy Marek Król. O procesie było cicho do zeszłego tygodnia, kiedy zeznawał pracownik poznańskiego SB Witold Niebudek. – Stwierdził, że jako pracownik „Wprost” donosiłem za albumy i alkohole. Ale dokumentów żadnych nie przedstawił. To kolejny ciąg ubeckich kłamstw – demontuje się Król. Zapewnia, że zarzuty odeprze podczas lipcowego posiedzenia sądu.

JULL

**GRZEGORZ RASIAK** Nasz Chuck Norris

„Ktoś mnie powołał, świat nagle zawirował, bo nie chce, bym kopał na dobre i na złe” – te wersy piosenki o piłkarzu Grzegorzu Rasiaku zna już co najmniej sto tysięcy internautów. Tyle osób w ciągu kilku dni ściągnęło z internetu „Rasiak Song” zespołu Superpuder. Grzegorz Rasiak antybohaterem polskiej piłki nożnej został we wrześniu 2004 roku, gdy selekcjoner Paweł Janas powołał go na mecz eliminacyjny do mistrzostw świata z Anglią w Chorzowie. Kiedy biało-czerwoni przegrali, fani winą obarczyli Rasiaka. A on sam dorobił się przydomku Drewnaldo.

Obecnie grający na pozycji napastnika w angielskim klubie Southampton Rasiak ma na koncie liczne sukcesy, ale w świadomości fanów i tak pozostał drewnem, a ostatnio pełni rolę polskiego odpowiednika Chucka Norrisa. Tę sławę Rasiaka wykorzystał łódzki zespół Superpuder. – W naszym utworze pokazujemy, z jaką presją fanów musi sobie radzić ten piłkarz – tłumaczy frontman Wojtek Łuszczkiewicz. – Popieramy też jego wyjazd na mundial, bo bez niego byłby on nudny.

Utwór grają kolejne radia, a stacje telewizyjne dopytują się o teledysk. Z zespołem nie chce rozmawiać tylko sam Rasiak.

SYLV



Fot. BPI/WROFOTO

**Naukowcy z Berkeley**

Pomyślcie, jak rzadko udaje się nam naprawdę myśleć na własny rachunek

Jak każdy kulturalny człowiek od czasu do czasu zapoznaje się z ofertą teleshopu. To tyleż przyjemne, co pożyteczne. Podczas towarzyskiej pogawędki warto popisać się wiedzą na temat maszyny do pieczenia chleba. Niezbyt się wysilając, można rzucić kilka prześmiewczych tekstów o najnowszych produktach, a także podjąć interesujący temat socjologiczno-obyczajowo-cywilizacyjny: kto kupuje te dziwne maszyny.

Nabywcy takich urządzeń to zagadka i dobry temat do żartów. Muszą istnieć, bo inaczej nie byłoby telezakupów. Istnieją nie tylko w ciemnej Polsce, bo inaczej nie byłoby telezakupów na cywilizowanym Zachodzie. Muszą (ci nabywcy) być niezłymi dumiami, skoro dają sobie wciskać taki kit.

Tyle że prawie wszyscy dajemy sobie wciskać różne rzeczy. Jednym wystarczy podstawić pod nos Klaudiusza i sympatyczną panią z serialu o Śląsku, innym potrzeba bardziej wyrefinowanych autorytetów. I nie chodzi tu o reklamę, która wwierca się w mózgi wręcz progowo i zmusza do kupowania różnych rzeczy, ale o kupowanie poglądów i przekonań. Zazwyczaj raz decydujemy się na dostawcę i pozostajemy mu wierni przez długie lata. Kupujemy samochód, żeby nie przeczyć nog, kupujemy czyjaś wizję świata, żeby nie męczyć mózgu.

Każdy ma pewnie w rodzinie wujcia, który zagaja rozmowę od stwierdzenia: „w radiu powiedzieli”, że – na przykład – bombę atomową wynaleźli Chińczycy już w XIII wieku. Chociaż to jawny absurd, fakt, że emituje go radio, nadaje mu status prawdy objawionej. Wszelka dyskusja nie ma sensu, bo czyż my, zwykli siostrzeńcy i siostrzenice, możemy być mądrzejsi od tak potężnej i autorytatywnej instytucji jak radio?

Ale i siostrzeńcy, i siostrzenice mają swoje autorytety i autoryteckie, których sądy i opinie przyjmują w sposób równie automatyczny jak witaminę C w chwili przeziębienia. Wujcio ma swoje radio, my „Gazetę Wyborczą” czy „Przekrój”. No i tygodniki opinii, które tak się nazywają, bo mają kształtować nasze poglądy, a wysrane stamtąd opinie na temat polityki czy filmów recytujemy jako własne. Inne są dla nas równie absurdalne jak negacja istnienia broni atomowej w Chinach w XIII wieku.

Wszystko zależy od rangi autorytetu. Neil Postman w książce „Technopol. Triumf techniki nad kulturą” opisuje swoje wesołe eksperymenty, jakie przeprowadzał na znajomych intelektualistach. Otóż wmawiał im kompletne idiotyzmy, okadzając je wonnością naukowego prestiżu. Na przykład coś w stylu: „A wiesz, że naukowcy z uniwersytetu Berkeley dowiedli, iż wódka doskonale działa na popęd seksualny oraz długowieczność?”. Indagowany przez chwilę zazwyczaj nie dowierzał, ale potem ulegał największemu autorytetowi współczesnego świata – Nauce – i zaczynał się nawet doszukiwać potwierdzenia odkryć z Berkeley we własnym życiu.

Dla Postmana eksperymenci te miały dowodzić, że współczesny cywilizowany człowiek niewiele jest mądrzejszy od tego średniowiecznego. Tamten przyjmował wszystko na wiarę, ten w gruncie rzeczy też. Bo kto może dać głowę, że DNA istnieje? Możemy mieć jedynie nadzieję, że kilku mądrych nie robi sobie z nas jaj.

Ja próbuję udowodnić skromniejszą tezę. Bardzo rzadko myślimy samodzielnie, nawet jeśli sądzimy, że jest inaczej.

IGOR ZALEWSKI



© MAREK RACZKOWSKI

**Czy wiesz, że...**

Leki homeopatyczne mogą okazać się szczególnie pomocne przy dolegliwościach ze strony układu pokarmowego, będących konsekwencją nadużywania przyjemności stołu, np. w okresie świątecznym. Zanim zgłosimy się po poradę do lekarza, możemy sięgnąć po homeopatyczne leki złożone, które:

- są skuteczne,
- nie wywołują działań ubocznych,
- nie mają przeciwwskazań i nie wchodzi w interakcje z innymi lekami,
- mogą być podawane dzieciom, kobietą w ciąży i karmiącym.

**Uzupełnij domową apteczkę przed Wielkanocą!**

**Konkretne rozwiązania:**

- **dolegliwości dyspeptyczne po spożyciu posiłków – pomoże:**



**GASTROCYNESINE** to wieloskładnikowy lek homeopatyczny stosowany w leczeniu zaburzeń dyspeptycznych.

Skutecznie pomagają na:  
– wzdęcia, odbijanie, zgagę,  
– uczucie pieczenia, ciężaru w podbrzuszu,  
– refluks żołądkowo-przetykowy,  
– senność poposiłkową.  
Należy ssać 1–2 tabletki kwadrans przed posiłkiem i w razie potrzeby między posiłkami. Tabletki można również rozpuścić w niewielkiej ilości wody.

Cena ok. 11 zł za opakowanie zawierające 60 tabletek  
Lek dostępny w aptece bez recepty

- **zaburzenia czynności wątroby i dróg żółciowych – pomoże:**



**HEPATO-DRAINOL** jest wieloskładnikowym lekiem homeopatycznym zalecanym u osób z nadmiernym apetytem i skłonnością do przejadania się w celu regulacji tworzenia i prawidłowego wydzielania żółci.

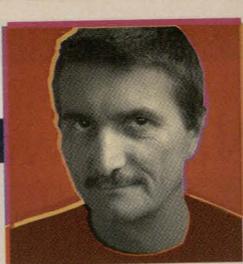
Ma postać kropli, które należy zażywać kwadrans przed posiłkiem, rozpuszczając je w niewielkiej ilości wody. Lek należy przyjmować 3 razy dziennie po 20 kropli lub zgodnie z zaleceniem lekarza.

Cena ok. 9 zł za flakon 30 ml.  
Lek dostępny w aptece bez recepty.

**Następne Czy wiesz, że... już za dwa tygodnie.**

Sponsorem cyklu jest **LABORATOIRES BOIRON®**  
www.boiron.pl

Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania, dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje o stosowaniu produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą.

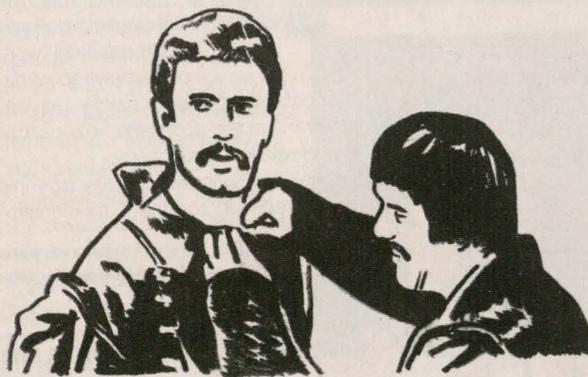


## Do stołów!

**S**więta – i wielkanocne, i bożonarodzeniowe – są czasem społecznej debaty na najniższym, czyli najważniejszym, szczeblu. Nad białymi kielbasami, szynkami i żurkami Polacy będą godzinami debatować nad tym, „jak jest?”. Często w dużych rodzinnych, wielopokoleniowych grupach. Każdy będzie dorzucał smaczki w rodzaju: „a pamiętacie, jak Kaczyński...” lub „a słyszeliście, jak Tusk...”. Właściwie tylko dwa razy w roku te debaty mogą się odbywać, korzystając z osłony tradycji. Więc brzuchy będą rosły, a poglądy robiły się coraz głośniejsze i ostrzejsze. Może się tak zdarzyć, że od świątecznych stołów wstaniemy inni jako społeczeństwo. I wyjątkowo nie będą w tym maczać palców politycy i dziennikarze. I to jest ostateczny dowód na wyższość świąt nad posiedzeniami Sejmu.

PIOTR NAJSZTUB

MACIEJOWSKI



WG: „POTOP”

- SOROKA, JAKI DZIŚ DZIEŃ MAMY?
- MROŹNY, PANIE PUŁKOWNIKU.
- NIE O TO PYTAM.
- SOBOTA.
- OGOLISZ MNIE I JUTRO DO KOŚCIOŁA POJEDZIEM.

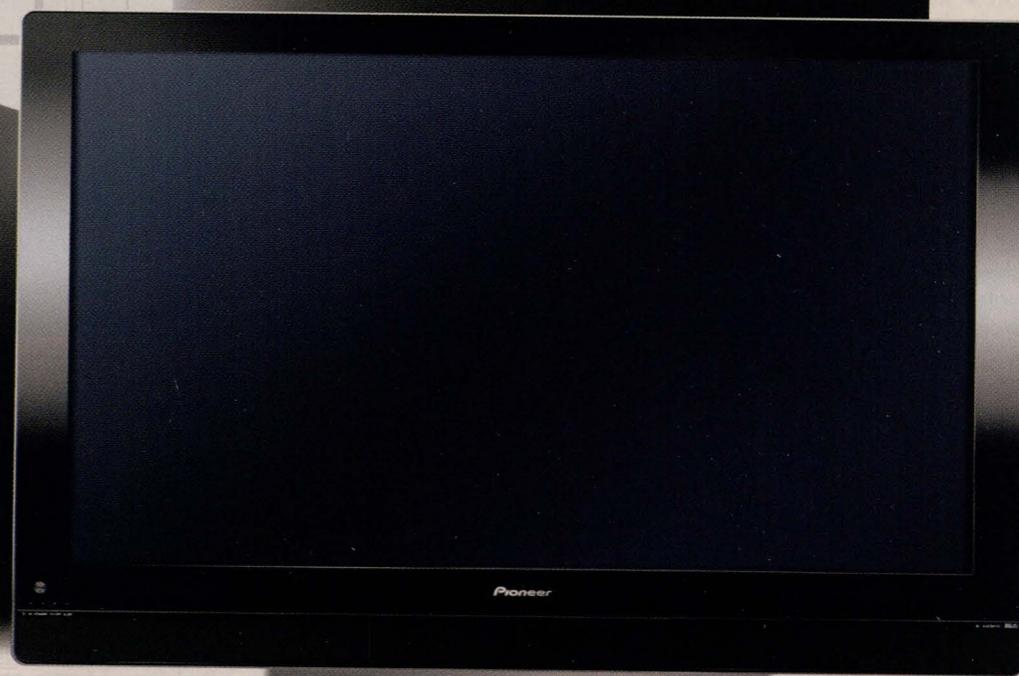
© MARCIN MACIEJOWSKI

## Uwolnijmy łotra

**N**ieprawdopodobnie prasa obłaskawia ostatnio Andrzeja Leppera. Taki się zrobił spokojny i rozsądny. Niemalże mąż stanu i antyteza siebie samego. Chwała niech będzie PiS za ucywilizowanie go i przywrócenie naszej demokracji. Przypomina mi to inną cudowną przemianę duchową, która stała się faktem prasowym w ostatnim czasie. Judasz nie był zdrajcą, ale posłańcem Chrystusa i wypełniał jedynie jego polecenia. Nagłośnienie dziś tej rewelacji, odgrzanej po wiekach, jest świetnym chwytym marketingowym. Z zainteresowaniem kupimy i przeczytamy ewangelię Judasza, która za chwilę się ukaże, by poznać zaprzeczenie jego tradycyjnego wizerunku. Czy w obu tych przemianach nie tkwi jakaś pokusa racjonalizacji zła? W przypadku Judasza tłumaczona za pomocą dziwnej spiskowej teorii i tajemnic ukrywanych przed światem tylko po to, by nie mógł on poznać dobrej strony Judasza. W przypadku Leppera ta racjonalizacja wygląda na usprawiedliwianie bieżącej potrzeby politycznej. Prasa dała się zmanipulować PiS i w Lepperze widzi już tylko mniejsze zło. Czy ktoś jeszcze pamięta, że poprzednio pojęcia mniejszego zła używał generał Jaruzelski do uzasadnienia wprowadzenia stanu wojennego?

Jarosław Kaczyński gra va banque, wskrzeszając i rozgrzeszając kryminalistę Leppera – ale tak właśnie zawsze najbardziej lubił postępować. Choć nie miałby litości dla Platformy, gdyby ta zdecydowała się na sojusz z SLD (co jest czystą teorią, bo PO dziś zupełnie to nie w głowie). Ale i PiS, i jego prezes jest przekonany, że wolno mu więcej, także w dziedzinie racjonalizacji tego, co racjonalne nie jest. Niestety, i my do tego przywykliśmy. I jakoś się wewnętrznie z tym pogodziśmy: niech już nie będzie wojny z PO, ale święty spokój z Samoobroną. Przymykamy oczy na wielkie zagrożenie dla państwa, jakie Lepper stanowi, choć chwilowo wdział skórę baranka. Racjonalizujemy i umywamy ręce.

WOJCIECH MAZOWIECKI



## Zrób Sobie prezent.

**Nowy, całkowicie zintegrowany telewizor plazmowy wysokiej rozdzielczości Pioneer.** Gładkie i wyrafinowane wzornictwo nowej plazmy wzmocniono najlepszą technologią wysokiej rozdzielczości - jakością obrazu, tunerem telewizyjnym oraz systemem nagłośnienia. Perfekcyjne połączenie elegancji i osiągnięć.

[www.pioneer.pl](http://www.pioneer.pl)

Teraz kupując telewizor plazmowy Pioneer PDP 436 RXE w sieci dealerskiej firmy DSV Trading S.A., możesz wybrać Sobie prezenty\* z oferty Pioneer do wartości 1500 zł według cennika detalicznego, na przykład:



Audio & Video

Kino Domowe

Car Audio

Produkty DJ

\*zakup za złotówkę  
Czas trwania oferty promocyjnej do końca kwietnia. Pełna lista autoryzowanych dealerów, regulamin oraz cennik produktów na stronach: [www.pioneer.pl](http://www.pioneer.pl) oraz [www.dsv.com.pl](http://www.dsv.com.pl)  
Dystrybutor na terenie Polski: DSV Trading S.A., Plac Kaszubski 8, 81-350 Gdynia, tel.: +48 58 661 28.00; [www.dsv.com.pl](http://www.dsv.com.pl), [www.pioneer.pl](http://www.pioneer.pl)

## trzy szybkie...

Żyję z szuflady – rozmowa z **Andrzejem Kwiatkowskim**, wieloletnim dziennikarzem TVP

## Raczkowski w Pace

– Nie zamykamy się. Oprócz ludzi związanych ze środowiskiem staramy się też pokazywać tych, którzy z PAKĄ nie mają wiele wspólnego, ale robią rzeczy znakomite. A przede wszystkim zabawne, bo w Pace chodzi o to, by śmieszyć – tak Agata Moszkowicz z krakowskiego Centrum Kultury „Rotunda” wyjaśnia obecność Marka Raczkowskiego na tegorocznym 22. Przeglądzie Kabaretów PAKA. Rysownik „Przekroju” przygotował na tę okoliczność wystawę swych prac. Rysunki dokumentujące wydarzenia ostatniego roku zaprezentuje też Henryk Sawka, autor plakatów PAKI. – Ale jak co roku istotą będzie



ROBERT MAZUREK

1 W TVP szukają nowego prezesa, rady nadzorczej, szefa Jedynki, „Wiadomości”. Polska wzywa! Może pan?

– Na produkcji i na programie telewizyjnym się znam, różne cuda zdarzają się na świecie, ale nie wydaje mi się to prawdopodobne. Oj, nie.

2 To może chociaż zostanie pan nową Niną Terentiew?

– Ona przetrwała wszystko. Jest nie do zastąpienia.

3 Ale i pan nadal pracuje w TVP.

– Nie, ja nadal jestem w TVP, ale nie pracuję, bo niczego ode mnie nie chcą. Przesyłają mi więc na konto 1470 złotych i to wszystko. Chciano mnie wysłać na emeryturę, ale się nie zgodziłem. Ja też już tyle ekip przetrwałem, że i tę pewnie przeżyję. A żyję z czego innego, trochę piszę. Przyjmijmy, że do szuflady.



ANDRZEJ KWIATKOWSKI

## POWRACAJĄCY KODEKS

PIS CHCE WPROWADZENIA NOWEGO, ZAOSTRZONEGO KODEKSU KARNEGO. PROJEKT WPŁYNAŁ DO SEJMU PO RAZ DRUGI

Do Sejmu wrócił PiS-owski projekt nowego kodeksu karnego. Wrócił, bo jest to niezmienny projekt tej partii z 2002 roku. PiS zebrał wtedy pod dokumentem 120 tysięcy podpisów Polaków i wniósł do Sejmu jako projekt obywatelski. Teraz PiS wykorzystuje prawo, zgodnie z którym obywatelskie projekty nie przepadają po zmianie kadencji.

Razem z projektem wraca nieco zapomniany po kampanii wyborczej temat zaostrzenia kar. O karze śmierci się w nim nie wspomina, ale wprowadza bezwzględne dożywocie bez możliwości bezterminowego zwolnienia. Rosną też inne kary, na przykład:

za okrutny gwałt – 25 lat więzienia (teraz 12 lat), za rozbój z bronią w rękę – 25 lat (jest 15), za udział w bójce ze skutkiem śmiertelnym – 15 lat (jest 10), za napaść na funkcjonariusza publicznego – 15 lat (zamiast 10).

Nad obowiązującym dzisiaj kodeksem karnym z 1997 roku Sejm pracował dwa lata. Projektem PiS w poprzedniej kadencji posłowie zajmowali się przez trzy lata i nie doprowadzili do ostatecznego głosowania. Jeśli tempo i tym razem będzie podobne, zmian w prawie i spełnienia wyborczych obietnic można się spodziewać najwcześniej w 2008 roku.

## ETYKA POD KONTROLĄ

86 PAŃSTWOWYCH DORADCÓW ETYCZNYCH BĘDZIE NAPROWADZAĆ POLSKICH URZĘDNIKÓW NA ŚCIEŻKI PRAWORZĄDNOŚCI I PILNOWAĆ, BY Z NICH NIE ZBOCZYLI

Będziemy bacznie przyglądać się wszystkiemu, co się dzieje w urzędzie – mówi Wojciech Dzierżgowski, wybrany już przez łomżyńskiego starostę na przyszłego doradcę etycznego w starostwie. – Nie tylko będziemy doradzać urzędnikom, którzy w wielu sytuacjach mogą czuć się zagubieni, ale będziemy ich też obserwować i kontrolować.

Doradcy pojawiają się w ramach realizacji jednego z programów PHARE „Wzmocnienie wdrażania Strategii Antykorupcyjnej”. Program istnieje od 2003 roku, ale jego realizację rozpoczęto dopiero teraz. W maju zaczną się pięciodniowe szkolenia, podczas których przyszli doradcy dowiedzą się wszystkiego na temat etyki administracji, rozwiniętej umiejętności interpersonalne i poznają zagrożenia korupcyjne związane z pracą w administracji.

Etyczni w pierwszej fazie zaczną działać w 14 urzędach powiatowych, w 16 urzędach marszałkowskich, w 16 wojewódzkich i w 40 urzędach administracji rządowej. Będą we wszystkich ministerstwach, w kancelarii premiera, nawet w Komendzie Głównej Policji.

SYLV

## ORZECHOWY BOOM

DZIĘKI UNIJNYM DOPŁATOM POLSKA STANIE SIĘ ORZECHOWĄ DŻUNGŁĄ

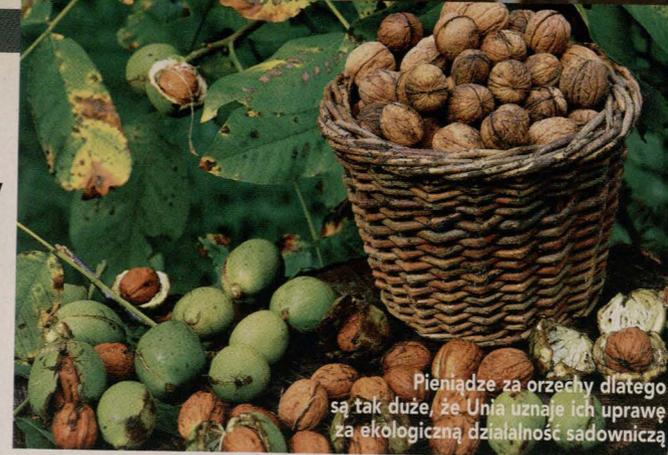
Pomorscy rolnicy odkryli wyjątkowo korzystne unijne przepisy, które premiuje hodowców orzecha włoskiego. Dłatego w samym powiecie drawskim są już dwa tysiące hektarów pokrytych sadzonkami tego drzewa. – Zysk jest tak duży, że warto sadić orzechy na każdym hektarze ziemi, który leży odłogiem – mówi Krzysztof Zacharzewski, szef Stowarzyszenia Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych Powiatu Drawskiego.

Rolnik za hektar zboża może dostać około 700 złotych unijnej

dopłaty, zaś za orzecha – aż około 2,5 tysiąca złotych.

Sadzonki rozmieszcza się w odległości 10 metrów, inwestycja jest więc tania – na hektar wchodzi zaledwie sto drzewek, które nie wymagają specjalistycznej opieki.

Problemy z nadmiernym popytem na sadzonki orzecha włoskiego zaczęły się już w ubiegłym roku, pomorskim rolnikom opłacało się je sprowadzać nawet z Lublina. Gdy w kraju zabrakło sadzonek, zaczęto sprowadzać je z Chin.



Pieniądze za orzechy dlatego są tak duże, że Unia uznaje ich uprawę za ekologiczną działalność sadowniczą

FOT. OKAPIA/FORUM

## Rękodzieło

Dziś już można powiedzieć, że pierwszy w Polsce zabieg przeszczepienia ręki się udał. 34-letni Leszek Opoka po 12 latach znów ma prawą rękę, którą utracił w wypadku w stolarni. Przeszyto mu ją w szpitalu powiatowym w Trzebnicy. Zabieg jest niezwykle, bo 26. raz na świecie lekarzom udało się przeszczepić rękę obcego dawcy. Na razie pacjent wciąż bierze duże dawki środków przeciwbólowych i immunosupresyjnych, które mają zapobiec odrzuceniu przeszczepu. Takie „ogłupianie” układu odpornościowego będzie trzeba prowadzić do końca życia. Prawdopodobnie biorca nie będzie miał pełnej kontroli nad kończyną, ale i tak daje to nadzieję kolejnym dziewięciu osobom, które czekają na taki zabieg w trzebnickim szpitalu.

PSTAN

Nie ma tego na świecie, co by w „Gazecie” nie wyszło



## RAPORT SPECJALNY

# Wielkanoc

Raport na ten oraz inne tematy znajdziesz tylko w [www.wp.pl](http://www.wp.pl)

Sytuacja może zmieniać się z minuty na minutę! Sprawdź w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)

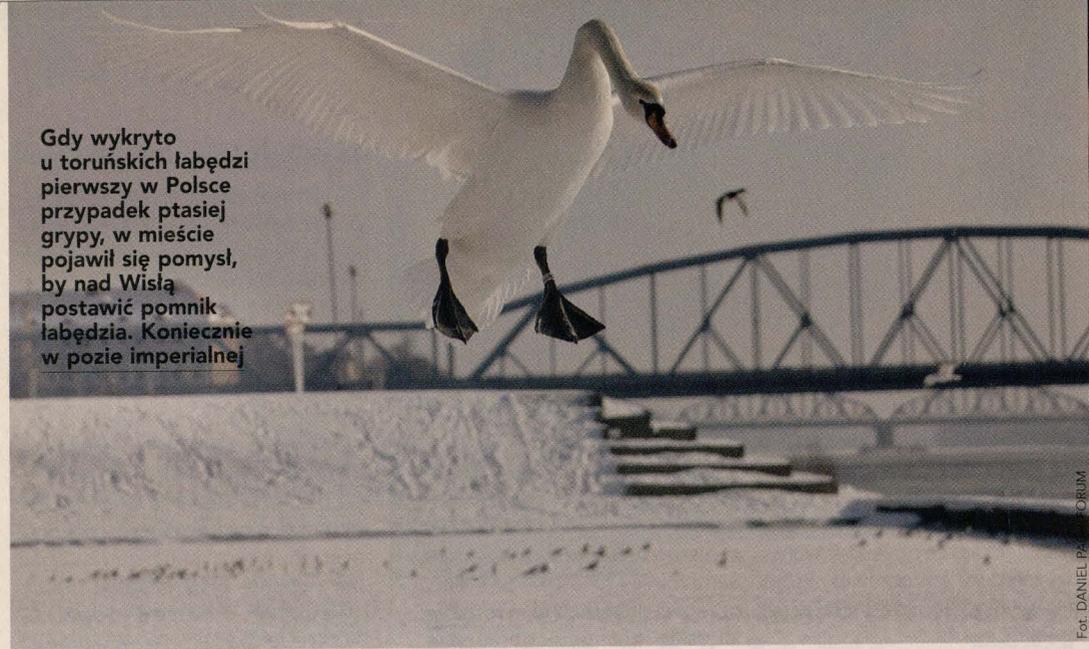
**PAKA**  
22  
Przegląd Kabaretów Rotunda Kraków 19-23/04/06

konkurs kabaretów – dodaje Moszkowicz. Miłośnicy kabaretu powinni oblegać krakowską Rotundę między 19 a 23 kwietnia, nie zabraknie gwiazd, takich jak Kabaret Moralnego Niepokoju czy Grzegorz Halama. AK

## Procenty na obiady

Pierwsze posiłki przygotowywali w domu i rozwozili własnymi samochodami. Dziś działająca od 12 lat fundacja Pożywienie Darem Serca karmi dziennie 700 dzieci z Warszawy, a na miłokajki i Dzień Dziecka rozdaje im upominki. – Zachęcamy do pomocy hasłem: „1 procent twojego podatku to więcej niż 1 posiłek dla głodnego dziecka”. Bo jeden procent to niby nic, ale już za pięć złotych można nakarmić dwoje dzieci – mówi Katarzyna Kopka z fundacji, która chce objąć akcją większą liczbę dzieci. – Rozpoczynamy żywienie w filiach fundacji w Lublinie i Radomiu i planujemy otwarcie kolejnych ośrodków, na przykład na Suwalszczyźnie – wyjaśnia.

Listę stowarzyszeń, które zdaniem „Przekroju” zasługują na podarowanie 1 procenta, znajdziesz na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl). AJ



Gdy wykryto u toruńskich łabędzi pierwszy w Polsce przypadek ptasiej grypy, w mieście pojawił się pomysł, by nad Wisłą postawić pomnik łabędzia. Koniecznie w pozie imperialnej

Fot. DANIEL PAWLIK / TORUŃ

# OBRONA TWIERDZY TORUŃ

Ani ptasia grypa, ani ojciec Rydzyk nie mają z prawdziwym Toruniem nic wspólnego. Życie jest gdzie indziej

MILENA RACHID CHEHAB



W 2016 roku Toruń ma być kulturalną stolicą Europy. Staromiejski Rynek będzie wtedy pewnie centrum wydarzeń

Fot. PROJEKTOWIC

**TORUŃ  
PRZEPRASZA  
ZA  
RADIO  
MARYJA**

Koszulki z takim napisem można kupić w Toruniu za 25 złotych

Fot. JACEK SMARZYNOWSKI

W ubiegłym tygodniu w nocy z poniedziałku na wtorek odeszły do lepszego świata 32 toruńskie łabędzie zainfekowane wirusem H5N1. Nie ptasia grypa, na którą cierpiały, ale domózgowe zastrzyki ze środkiem usypiającym zakończyły ich ziemski żywot. Ponieważ w części przypadków rokowania były dobre, istniała duża szansa, że łabędzie przeżyją. Ale tym razem sprzysięgła się przeciw nim nie decyzja ministra środowiska ani nawet toruński sztab kryzysowy, lecz największa od 20 lat fala powodziowa, która wielkimi krokami szła w kierunku miasta. Gdy na toruńskim odcinku Wisły woda osiągnęła poziom 700 centymetrów, zamknięto część dróg, by nie powtórzyła się sytuacja z zeszłego roku, kiedy to woda wdarła się na nabrzeże wiślane przy Starym Mieście, do Muzeum Etnograficznego i na teren dwóch nadwiślańskich dzielnic. Dlatego główny lekarz weterynarii podjął decyzję o eutanazji łabędzi.

Czy łabędzie to część fatum ciężącego nad Toruniem? W Internecie furorę robi obrazek, na którym obok martwego łabędzia stoi ojciec Tadeusz Rydzyk, a z nieba Bóg grozi mu palcem i mówi: „Pierwsze ostrzeżenie”. Niektórzy torunianie boskiego znaku upatrują jednak w tym, że kilka miesięcy wcześniej z niezbadanych dotąd przyczyn największą popularnością na toruńskich straganach z pamiątkami cieszyły się łuki strzelnicze (z kompletem strzał w cenie 15, 23 i 30 złotych).

**WEJŚCIE GRYPY**  
Gdy się już pojawiła, sparaliżowała miasto. Średniowieczne bramy staromiejskie zatrzasknięto, zamknięto

też nadwiślański Bulwar Filadelfijski. Cała Polska z zapartym tchem śledziła poczynania mężczyzn ubranych w kombinezony rodem z NASA, niczym Neil Armstrong stawiających wśród stadka toruńskich łabędzi małe kroki dla człowieka, ale wielkie dla ludzkości. Wiedzieliśmy, że po tym dniu nic nie będzie już takie jak kiedyś i drób zacznie smakować jakby trochę inaczej.

Ale torunianie nie wystraszyli się ptasiej grypy. – Gusta naszych klientów się nie zmieniły, zejście kurczaków mamy podobne – mówi kelnerka w staromiejskiej restauracji Gęsia Szyja. Maty dezynfekcyjne rozstawione na dworcach i wszystkich rogatkach nie tylko nie budzą paniki, lecz coraz częściej są obiektami pożądania – w ciągu ostatnich trzech tygodni zginęło ich kilkanaście (po 45 złotych każda).

Z grypą zatem Toruń się rozprawił, ale i tak mieszkańcom nie jest łatwo. Statystycznemu Polakowi miasto kojarzy się z tym, co pokazuje w telewizji – a więc z martwymi łabędziami, żywym ojcem Rydzykiem, nauczycielem, któremu uczniowie wsadzili na głowę kosz na śmieci i to sfilmowali, sędzią Wielkanowskim bratającym się z mafią czy pielgrzymkami członków rządu, którzy to miasto obrali na duchową stolicę IV RP.

Wystarczy jednak przyjechać do Torunia, by zupełnie zmienić punkt widzenia. Z badań przeprowadzonych na zlecenie lokalnego ośrodka

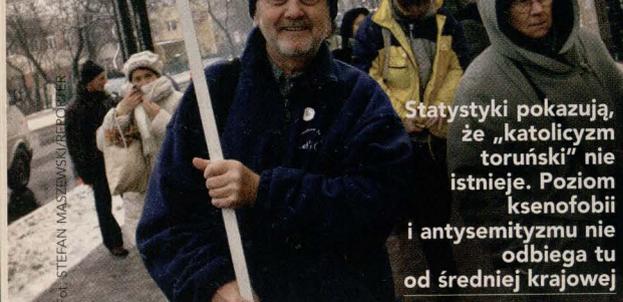
• R E K L A M A • R E K L A M A •



**Żyj pełnią życia!**  
Sięgając po uznaną markę - lek Ginkofar®, który wspomaga pracę mózgu zyskasz **lepszą pamięć! koncentrację!**

www.biofarm.pl  
\* w I kwartale 2005 - dane IMS, wśród leków zawierających wyciąg z mitorzębu japońskiego  
Przed użyciem zapoznaj się z ulotką, która zawiera wskazania, przeciwwskazania dane dotyczące działań niepożądanych i dawkowanie oraz informacje dotyczące stosowania produktu leczniczego, bądź skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą

**DZIEKI CI CHRYSSTE  
ZA KAŻDEGO  
REDEMPТОRYSTE**



Statystyki pokazują, że „katolicyzm toruński” nie istnieje. Poziom ksenofobii i antysemityzmu nie odbiega tu od średniej krajowej

Doktor Tomasz Szlendak od lat patrzy na Toruń okiem socjologa



**TORUŃ** ma 208 tysięcy mieszkańców. 54 procent stanowią kobiety, 46 procent mężczyźni. Bezrobocie wynosi 11,6 procent. Na siedmiu wyższych uczelniach (publiczne: Uniwersytet Mikołaja Kopernika, wyższe seminarium duchowne, nauczycielskie kolegium języków obcych, Kolegium Mody – oddział ASP Łódź – i niepubliczne: Wyższa Szkoła Bankowa, Wyższa Szkoła Kultury Społecznej i Medialnej, Toruńska Szkoła Wyższa) kształcą się około 40 tysięcy osób. Sąsiednia Bydgoszcz ma prawie 370 tysięcy mieszkańców i 12 uczelni, ale tylko 15–20 tysięcy studentów.



Kargul i Pawlak zapoczątkowali erę pomników. Na wieczenie w brązie bohaterów „Rejsu” na razie się nie zanoszą, bo społeczny komitet budowy pomnika nie dogadał się ze sponsorem i z lokalnymi władzami

**Na co dzień obecności Radia praktycznie się nie czuje. Moherowych беретów jest tyle, ile wszędzie**

informacji turystycznej wynika, że dwie trzecie osób, które odwiedziły to miasto, kojarzy je przede wszystkim z Mikołajem Kopernikiem, połowa z piernikami. Na zakonnika posiadającego rząd moherowych dasz wskazał tylko jeden procent ankietowanych.

**MIASTO KOPERNIKA, A NIE RYDZYKA**

Dlaczego tak niewielu osobom Toruń kojarzy się z Radiem Maryja czy Telewizją Trwam? – W rzeczywistości instytucje związane z tym zakonnikiem nijak się mają do Torunia, są do niego przyklejone – mówi doktor Tomasz Szlendak, socjolog z toruńskiego Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Ojciec Rydzik nie bywa na lokalnych uroczystościach (ale prezydent miasta, były radny SLD, zainaugurował ostatni rok akademicki w Wyższej Szkole Kultury Społecznej i Medialnej związanej z redemptorystami), studenci jego uczelni nie angażują się w życie studenckie Torunia (może dlatego, że Samorząd Studentów UMK nie zaprasza ich do organizowania juwenaliów, choć zaproszenie wysłał do innej prywatnej uczelni w Toruniu), a dziennikarze Radia Maryja i Telewizji Trwam z przedstawicielami innych mediów, jak twierdzą toruńscy dziennikarze, „po prostu nie gadają”.  
– Na co dzień obecności Radia praktycznie się nie czuje. Moherowych беретów jest tyle, ile

wszędzie, a średnią przekraczają tylko przy ulicy Świętego Józefa – mówi Jarek, student administracji UMK. Na Józefa mieści się kościół Redemptorystów, tam też w okolicach nabożeństw sympatycy Radia przyjeżdżają komunikacją miejską z całego Torunia. „18” jest wtedy wypełniona do ostatniego miejsca, gdy pustoszeje, pasażerowie wyglądają jak zorganizowana wycieczka idąca w równym dwuszeregu.

**DUCHOWE SPA**

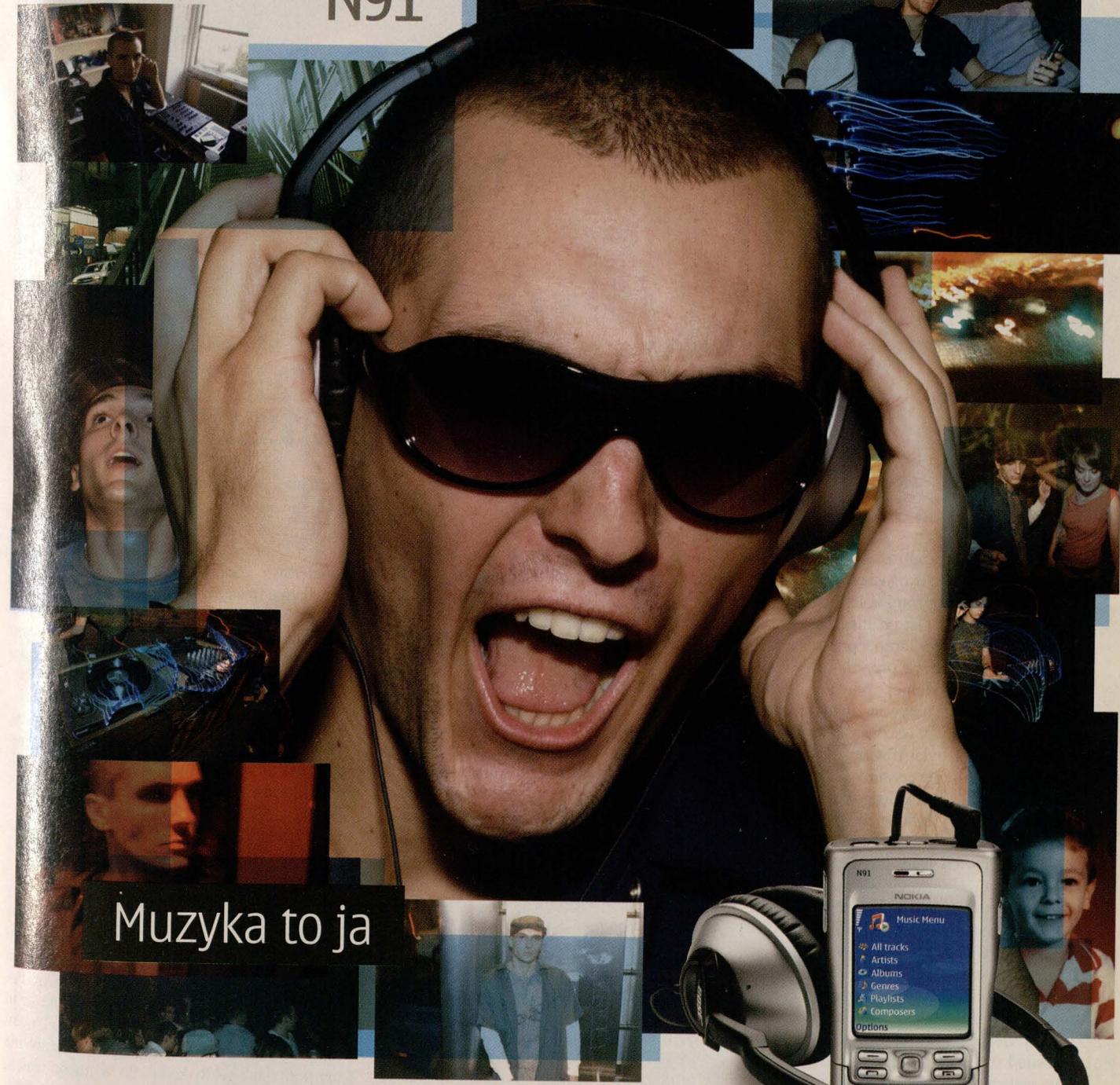
Prawdziwe wycieczki też się zdarzają. – Nasi kuracjusze czasem proszą, aby w programie wycieczki do Torunia uwzględnić sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy ojców redemptorystów, a najlepiej także wizytę w Radiu – mówi pani Krysia z sanatorium Chemik w odalonym o 25 kilometrów Ciechocinku.  
Dla okolicznych mieszkańców Rodzina Radia Maryja nie jest uciążliwa, choć zdarzają się wyjątki. – Ponieważ mieszkam 500 metrów od rozgłośni, czasem w sobotę trudno mi przejechać przez Żwirki i Wigury. Pełno tam sympatyków ojca dyrektora tłoczących się na chodnikach i idących ulicą – mówi doktor Szlendak. Prywatny horror z ojcem Rydzykiem w tle zaczął się dla niego, gdy Telekomunikacja Polska przydzieliła mu numer, który wcześniej należał do rozgłośni. Co wieczór odbierał kilka lub kil-

kanaście telefonów – najpierw z prośbą o włączenie się do modlitwy (przed 20 dzwoniły dzieci, pół godziny później dorośli), a w czasie sztandarowej audycji „Rozmowy niedokończony” telefon potrafił dzwonić bez przerwy. – Na początku nas to bawiło. Z żoną nauczyliśmy się formuł powitalno-pożegnalnych, po czym prowadziliśmy z dzwoniącymi dyskusję o życiu politycznym, wyprzedawaniu polskiego majątku, Żydach, masonach i innych nieszczęściach dotyczących naszą ojczyznę. Gdy urodziło nam się dziecko, zamiast „szczęść Boże” coraz częściej mówiliśmy „pomyłka”, a jeśli dyskusja w studiu Radia Maryja stawała się szczególnie gorąca, po prostu wyłączaliśmy telefon. Teraz na szczęście takie sytuacje zdarzają się coraz rzadziej – opowiada Szlendak.

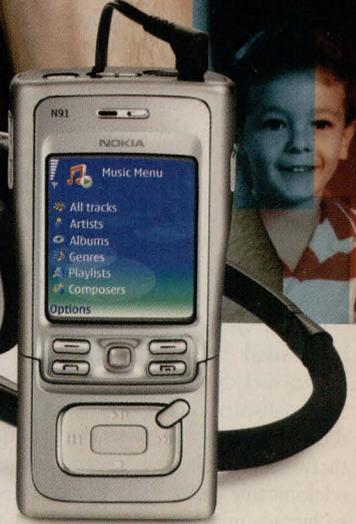
**TYFUSY I KRZYŻACY**

Nieporównanie większe emocje niż Radio Maryja budzi sąsiedztwo oddalonej o 35 kilometrów Bydgoszczy. Jedną z krążących wśród torunian hipotez dotyczących martwego łabędzia głosi, że tak naprawdę rozchorował się w Bydgoszczy, ale ostatkiem sił przywędrował tutaj, bo wołał umrzeć w Toruniu.  
Konflikt pomiędzy miastami rozwinął się w okresie zaborów, gdy po kilkuset latach dominacji gospodarczej i politycznej Torunia

**NOKIA  
N91**



Muzyka to ja



Nokia N91 mieści do 3000 utworów muzycznych\*. Od rozmowy telefonicznej do ulubionego utworu dzieli Cię tylko jeden ruch. Posłuchaj dźwięków najwyższej klasy z samego serca Nokia N91. Niech pulsują w Tobie.

**Nokia Nseries**  
See new. Hear new. Feel new.

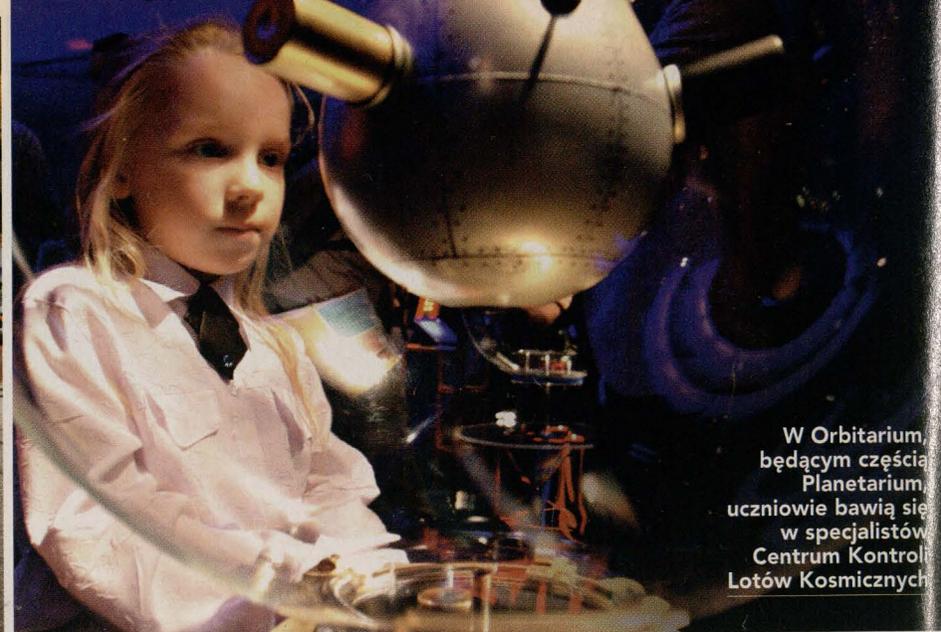
XpressMusic visualradio

**NOKIA**  
Connecting People

Copyright © Nokia 2006. Nokia i Nokia Connecting People są zarejestrowanymi znakami towarowymi Nokia Corporation. Inne nazwy produktów i firm w niniejszym dokumencie mogą być znakami towarowymi lub nazwami handlowymi należącymi do odpowiednich właścicieli.  
\*Pojemność obliczona przy założeniu, że utwory trwają po 3:45 i zostały zakodowane w formacie eAAC+ z jakością 48 kb/s.  
W przypadku kodowania AAC z jakością 128 kb/s pojemność wynosi maksymalnie 1000 utworów.



Profesor Filutek na toruńskim Rynku bywa jedynie w prima aprilis. Przez resztę roku Filuś musi samotnie znosić pieśczoły 1,2 miliona turystów



W Orbitarium, będącym częścią Planetarium, uczniowie bawią się w specjalistów Centrum Kontroli Lotów Kosmicznych

## Miasto słynie z astronomów: Mikołaja Kopernika, Aleksandra Wolszczana i Janiny Ochojskiej

przed pierwszym sekretarzem jak najlepiej, wytyczono ulicę, która biegła przez najbardziej zaawansowane miejsca na placu budowy. – To dlatego kształt głównej arterii Rubinkowa przypomina pijanego węża – uśmiecha się Szlendak.

### MIASTO OSOBLIWOŚCI

Do innych osobliwości Torunia należy położony w sercu Starego Miasta tak zwany trójkąt edukacyjny. Tworzą go: główny budynek uniwersytetu, kościół Najświętszej Maryi Panny i areszt śledczy. Ta ostatnia budowla zdobi okładkę głośnej książki socjologa Michela Foucaulta „Nadzorować i karać. Narodziny więzienia”, bo jest jedynym w Polsce panoptikum, w którym każdy więzień jest widoczny dla strażnika. Stoi on bowiem w środku, a cele zbudowane są na planie koła. Niestety, kształt budynku ma również złe strony – okna cel wychodzą na ulicę. Obecnie przykryte są półprzezroczystymi płytami z pleksi, ale jeszcze do niedawna na ich miejscu była blacha. Tam, gdzie jej brakowało, pojawiały się twarze aresztantów, którzy – zwłaszcza na widok kobiet – wykrzykiwali treści powszechnie uznawane za nieprzyzwoite.

Toruń jest też jedynym polskim miastem, gdzie dosłownie w samym centrum można znaleźć chaty kryte strzechą – mieści się tutaj Muzeum Etnograficzne Wsi Kujawsko-Pomorskiej. Kilkaset metrów dalej stoi inna duma miasta – planetarium, które przypomina, że Toruń to przede wszystkim miasto słynnych astronomów: Mikołaja Kopernika (że był Niemcem, nie należy tu mówić nawet szeptem), Aleksandra Wolszczana (odkrywcy pierwszych planet spoza Układu Słonecznego) i Janiny Ochojskiej (teraz szefowej Polskiej Akcji Humanitarnej). Pomniki stojące w mieście upamięniają także inne znane postaci. Obok jednej z latarni czeka na swego pana „przekrojowy” pies Filuś (Profe-

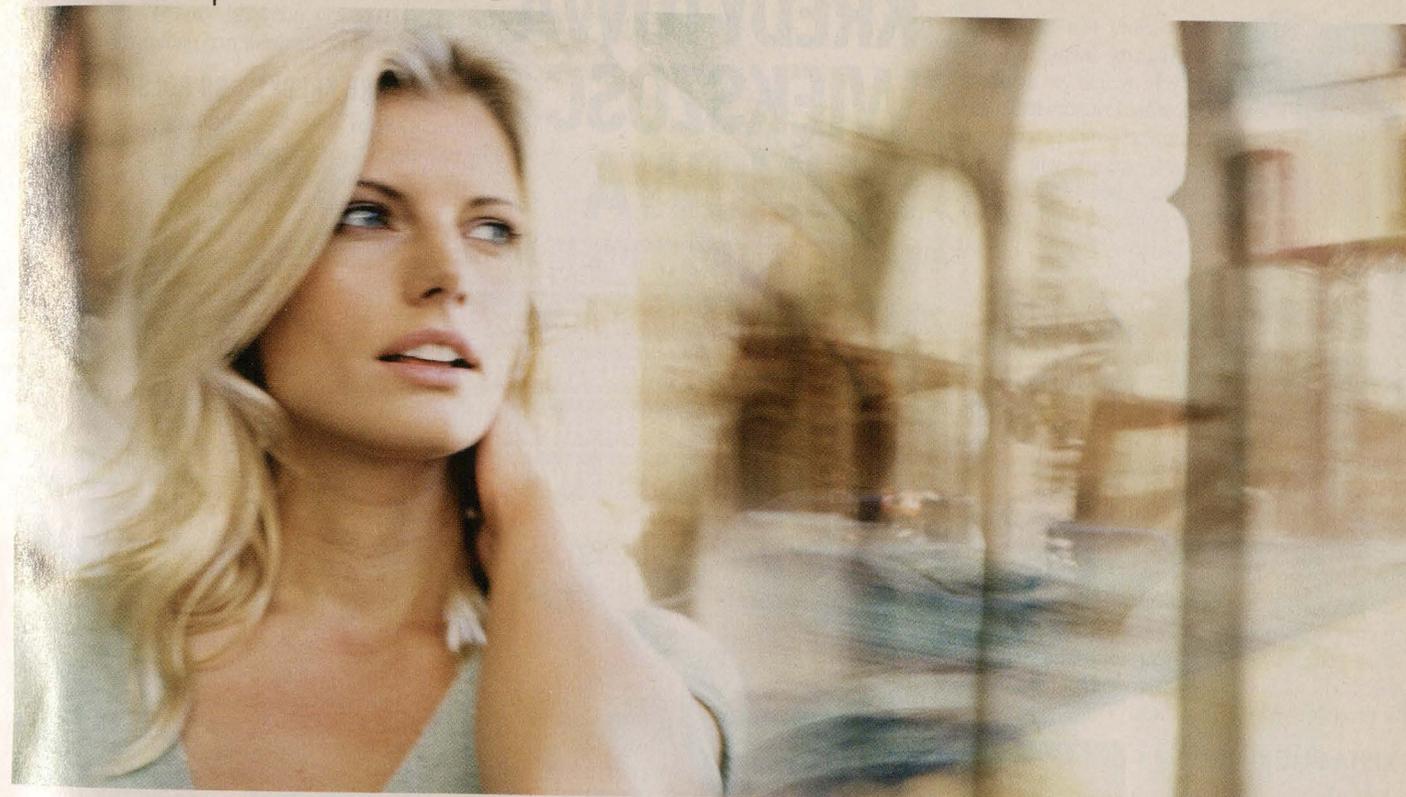
sor Filutek w charakterystycznym meloniku pojawił się obok swego pupila w ostatni prima aprilis). Autor komiksu Zbigniew Lengren pochodził z Torunia. Koło kina – Kargul i Pawlak, bohaterowie „Samych swoich”. Ci ostatni co prawda nie mają z miastem wiele wspólnego, są jednak wynikiem kompromisu pomiędzy właścicielami kina, władzami miasta i Komitetem Rejs – społeczną inicjatywą budowy pomnika Jana Himilbacha i Zdzisława Maklakiewicza, aktorów „Rejsu”, którego akcja zaczyna się właśnie w Toruniu. Ich pomnik jeszcze nie powstał, ponieważ Komitet nie zgodził się, aby monument stał w innym miejscu niż Bulwar Filadelfijski, na co z kolei nie zgodził się fundator, czyli właściciel kina.

Zanim nad toruńskim brzegiem Wisły zobaczymy inżyniera Mamonia i Sidorowskiego, możemy poczytać wymalowane wzdłuż rzeki najsłynniejsze cytaty z filmu. Kilkadziesiąt metrów od Bulwaru leży Piernikowa Aleja Gwiazd, gdzie swoje pierniki (na wzór gwiazd z odbitymi dźwiękami najważniejszych postaci w Hollywood) mają między innymi: Małgorzata Kożuchowska, Bogusław Linda, Leszek Balcerowicz, Janusz Leon Wiśniewski i zespół Republika. Wśród odlanych w brązowych piernikach autografów nie ma podpisu ojca Rydzyka. Bo w mieście większą popularnością niż kontrowersyjny zakonnik cieszą się koszulki „Moherowy berecik jest na mnie za ciasny” i „Toruń przeprosza za Radio Maryja”. Dla mieszkańców to najlepszy dowód ich normalności i tego, że atmosfera wokół miasta diametralnie różni się od tego, co jest w jego środku.

MILENA RACHID CHEHAB  
WSPÓŁPRACA PAWEŁ CZARTORYSKI

Podyskutuj o tym w [wp.pl](http://wp.pl)  
w serwisie [media.wp.pl](http://media.wp.pl)

SHOES DESIGNED TO MOVE YOU



Unikalna stylizacja i maksymalna wygoda to atuty wiosennej kolekcji obuwia ECCO®. Charakterystyczne dodatki i żywiołowa kolorystyka z pewnością wyróżni Cię z tłumu, a elastyczna, superlekką podszewka pozwoli cieszyć się długimi spacerami!

BY APPOINTMENT TO THE ROYAL DANISH COURT  
**ecco**®

# KREDYTOWA WIĘKSZOŚĆ SEJMOWA

**Postów trzyma w Sejmie  
nie tylko troska o państwo  
czy pieniądze podatników,  
ale i obawa o własne,  
niespłacone kredyty**

## REKORDZIŚCI KREDYTOWI

 Józef Pilarz (Samoobrona)	 Mirosław Koźlakiewicz (PO)
4 150 000 zł	3 660 000 zł
 Janusz Palikot (PO)	 Wojciech Mojsesowicz (PiS)
2 995 000 zł	843 000 zł
 Janusz Wójcik (Samoobrona)	 Leszek Korzeniowski (PO)
750 000 zł	719 000 zł
 Marek Matuszewski (PiS)	 Wanda Łyżwińska (Samoobrona)
632 000 zł	610 000 zł
 Stanisław Lamczyk (PO)	 Renata Beger (Samoobrona)
600 000 zł	585 000 zł

Kredyty walutowe przeliczone na złotówki według kursu z kwietnia 2006 roku

– 10 tysięcy pożyczki – ma Władysław Stępień (zbieżność nazwisk przypadkowa).

## DOBRE KREDYTY, BO POLSKIE

Sejm jako kredytobiorca jest prawdziwym patriotą. Większość kredytów posłowie zaciągają w złotówkach, a w LPR i PSL nie ma ani jednego posła, który splamiałby się kredytem w obcej walucie. Niepolskie pożyczki Samoobrony to zaledwie 7,5 procent. Inne kluby nie są tak restrykcyjne – największą popularnością cieszy się frank szwajcarski, następnie euro, na końcu dolar. Najbardziej liberalni – a raczej umiający kalkulować, bo kredyty we frankach są najtańsze – okazali się posłowie PiS i SLD. Jedną trzecią kwot ich zadłużenia to kredyty w obcej walucie. Większą wiarę w siłę złotego pokazali posłowie liberalnej Platformy. 84 procent długu zaciągnęli w narodowej walucie.

Najchętniej posłowie korzystają z usług PKO BP – pożyczili tam aż 6 milionów złotych. Kolejne banki życzliwe politykom to Pekao SA (prawie 3 miliony), BPH (ponad 2 miliony) i BGŻ (1,8 miliona). Politycy PiS najchętniej pożyczali w PKO BP i Pekao SA (kierowanym przez posądzanego o sympatyzowanie z PO liberała Jana Krzysztofa Bieleckiego), ale korzystali też z kredytów BPH (którego później bardzo gorąco bronili przed włoskim właścicielem UniCredit, gdy ten chciał go połączyć z Pekao SA). Marszałek Sejmu Marek Jurek wziął tu pożyczkę na dom. PO też pożyczowało w BPH i PKO BP, ale najwięcej w BRE Banku. Samoobrona najchętniej zadłużała się w PKO BP i BGŻ.

Posłowie najczęściej pożyczają na dom lub mieszkanie. Potem na samochód. W motoryzowaniu polityków przodują Volkswagen Bank Polska i Fiat Bank. Trzeci cel kredytu to kampania wyborcza – pożyczki wahały się od 10 do 50 tysięcy złotych. Posłowie PO najwięcej pieniędzy biorą na inwestycje. Rolnicy z Samoobrony i PSL kupują głównie ziemię, nawozy i maszyny rolnicze. Posłanka PiS Lucyna Wiśniewska, neurolog, wzięła 30 tysięcy na sprzęt medyczny, a jej kolega Kazimierz Maruszyński 25 tysięcy na wyciąg narciarski od gminy.

Szeffem klubów łatwo jest narzucić dyscyplinę partyjną – tuż partyjne w większości nie są obciążone zobowiązaniami. Kredytu nie ma ani lider PiS Jarosław Kaczyński, ani szef tego klubu Przemysław Gosiewski. „Nie dotyczy” wpisują w rubryce zadłużenia także liderzy PO Donald Tusk i Bronisław Komorowski oraz szef SLD Wojciech Olejniczak. Jan Rokita nie zadłuża się, ale ma prawo do 20-tysięcznego debetu.

Zwykli szarzy posłowie, którzy w nadziei na cztery tłuste sejmowe lata sporo się pozapozyczali, w razie rozwiązania Sejmu mieliby problemy. Teraz, gdy widmo kataklizmu przeminęło – przynajmniej do jesieni – nabiorą jeszcze więcej pożyczek (pod koniec poprzedniej kadencji posłowie mieli ponad 60 milionów kredytów). Bo polityk to dla banku bardzo dobry klient.

AGNIESZKA JĘDRZEJCZAK



449 zł  
49 zł

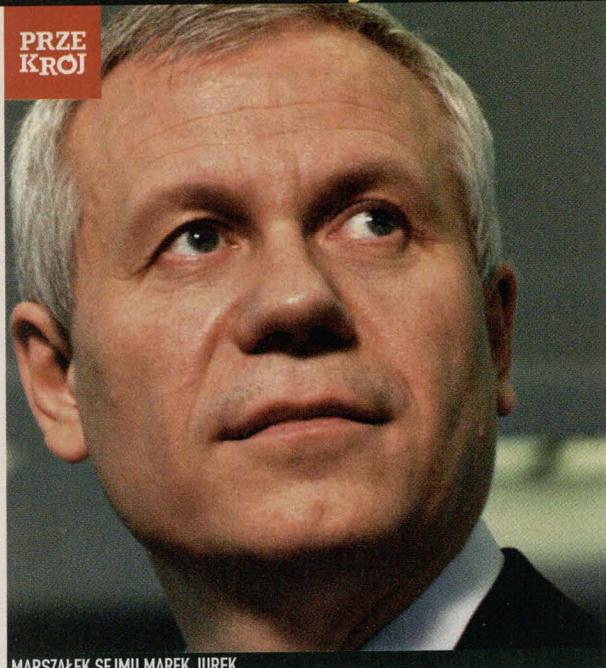
## darmowe rozmowy i wideorozmowy w Plusie bez limitu

- wybierasz numer w sieci Plus, a za połączenia, esemesy i wideorozmowy z tym numerem nic nie płacisz
- Sony Ericsson K600i – telefon trzeciej generacji (3G) w najlepszej na rynku cenie 49 zł, **teraz taniej aż o 400 zł**
- telefon Sony Ericsson K600i pozwala na prowadzenie wideorozmów (widzisz swojego rozmówcę) i wykonywanie zdjęć aparatem cyfrowym o rozdzielczości 1,3 megapiksela

 Sony Ericsson

**Plus** 

PRZE  
KROJ



MARSZAŁEK SEJMU MAREK JUREK

**W**ysłał pan list do dyrektora Radia Maryja ojca Tadeusza Rydyka z sugestią, aby jeden z autorów rozgłosił przeprosił za swój antysemicki felieton.

– Nie napisałem niczego, czego bym wcześniej na łamach radia nie mówił. W tym wypadku rzecz wymagała reakcji, bo z reakcjami na barbarzyństwo w życiu publicznym mamy rzadko do czynienia.

**Wcześniej nie widział pan powodów, aby reagować na inne tego typu wypowiedzi, które padały w Radiu Maryja?**

– Wiele razy się wypowiadałem na ten temat.

**Przepraszam, ale mi to umknęło.**

– Widzi pani, życie publiczne jest nacechowane takim brakiem szacunku i lekceważeniem zasad, autorytetów, wartości i wydarzeń zasługujących na podziw albo na powagę, że właściwie powinniśmy reagować bez przerwy. Problem polega jednak na tym, że często brak szacunku jest rozumiany jako przejaw niczym nieskrępowanej wolności. A z tym trudno się zgodzić. Wielokrotnie, występując w Radiu Maryja, zwracałem na to uwagę, podkreślając równocześnie poszanowanie dla wolności drugiego człowieka. Teraz też napisałem, co myślę, już nie tylko jako publicysta, ale jako marszałek Sejmu. Myślę, że taki głos był oczekiwany.

**W tym samym dniu Watykan wysłał bardzo ostry w tonie list do polskich biskupów, aby – jak napisano – „zgodnym działaniem przezyciężyli aktualne trudności spowodowane przez niektóre transmisje i stanowiska zajmowane przez Radio Maryja, które nie uwzględniają w wystarczającym stopniu służnej autonomii sfery politycznej”.**

– Gdybym wiedział, że Watykan wysłał list, swojego bym nie wysłał.

**Myślałam, że pan go wysłał pod wpływem Watykanu.**

– Nie. Nie dostarcza się kłopotów i nie mnoży się uwag wobec ludzi w kłopotach.

**A jak pan odebrał list Watykanu?**

– Zwyczajnie, jako przypomnienie starej prawdy katolickiej, że Kościół nie utożsamia się z żadnym porządkiem politycznym.

**No właśnie, a Radio Maryja utożsamia się z konkretną opcją polityczną.**

– Prawda, o której mówiłem, jest często fałszywie rozumiana. Nie wydaje mi się, aby Kościół sprawy ludzkie czy porządek polityczny traktował jako sobie obcy.

**„Proszę potraktować treść całej korespondencji również jako poważne ostrzeżenie i zaproszenie Księdza Pro-**

## REAGUJMY NA ZŁO

CO DALEJ  
Z RADIEM  
MARYJA?

– MARSZAŁKA  
SEJMU  
MARKA JURKA  
PYTA



KATARZYNA  
KOŁENDA-ZALESKA  
„FAKTY”, TVN

**winciała do podjęcia zdecydowanych i skutecznych działań”. Mówiąc krótko, Watykan żąda, aby Radio Maryja przestało angażować się w politykę.**

– W politykę rozumianą jako gra interesów, w których prawda i sprawiedliwość nie mają żadnego znaczenia. Takie rozumienie polityki jest całkowicie sprzeczne z chrześcijaństwem.

**Ale zaangażowanie się po jednej stronie politycznej też nie jest zgodne z wartościami, które wyznaje Kościół.**

– Dla Kościoła ważne są zasady, którymi należy się kierować także w życiu publicznym. Praktyka jest kwestią odpowiedzialności ludzi. Myślę, że w tym liście nie chodzi o to, żeby w mediach katolickich nie było wywiadów z ludźmi z życia publicznego. Proszę popatrzeć na „Tygodnik Powszechny”. Publikuje mnóstwo wywiadów z politykami i nikt się z tego powodu nie oburza. A rozmówcy są dobierani w sposób bardzo jednostronny. Ja nie czynię z tego zarzutu. Po prostu stwierdzam fakt.

**Ale „Tygodnik Powszechny” nie jest gazetą wydawaną przez zakon. Arcybiskup Gocłowski o Radiu Maryja mówi zdecydowanie: radio katolickie nie może być areną głoszenia poglądów politycznych, bo ma inne zadania. Modlitwę, katechezę, rekolekcje. To ma być katolicki głos w naszych domach. Wielu ludzi identyfikowało się z Radiem Maryja, bo pozwalało im uczestniczyć w modlitwie. A nie w polityce.**

– Absolutnie nie należy traktować spraw politycznych jako rzeczy obcej

chrześcijaństwu. To nieporozumienie. Chodzi jedynie o właściwe proporcje.

**I właśnie proporcjami Watykan się zaniepokoił. Jak pan sobie wyobraża Radio Maryja dostosowane do wymogów Stolicy Apostolskiej?**

– Ja nie mogę występować jako ekspert wykładni Sekretariatu Stanu. Uważam jednak, że Radio Maryja jest niezwykle ważnym organem opinii publicznej, że bez niego opinia katolicka miałaby poważne kłopoty z obecnością w życiu publicznym. Radiu należy się spokojny dialog, a nie jakieś napastliwe ataki.

**Nie ma pan na myśli listu nuncjusza?**

– Oczywiście, że nie. Jeżeli jednak rozmawiamy o religii i polityce, to przywołajmy słowa Jana Pawła II o dramatycznym starciu cywilizacji życia i kultury śmierci. Czy pani nie widzi, że te słowa odnoszą się także, a może przede wszystkim do rzeczywistości jak najbardziej politycznej?

**Oczywiście, że widzę. Ale Radio Maryja do tego się nie ogranicza. Chce być graczem na scenie politycznej. Mam wrażenie, że pan, panie marszałku, nie do końca akceptuje stanowisko Stolicy Apostolskiej.**

– Nie, dlaczego miałbym się nie zgadzać? Sekretariat Stanu zrobił to, co uważał za właściwe, i mam nadzieję, że Radio Maryja wyciągnie z tego wnioski. Widzę natomiast, że Radio Maryja jest przedmiotem szczególnej „troski” ze strony kolegów dziennikarzy. Kiedy jedno z pism dopuściło się profanacji obrazu uczuć religijnych, publikując na okładce wizerunek Madonny jako Matki Boskiej Częstochowskiej, to niektórzy pani koledzy bronili wolności wypowiedzi.

**Mówi pan o Jacku Żakowskim. On przeprosił. Radio Maryja za antysemicki felieton do tej pory nie przeprosiło.**

– A czy „Rzeczpospolita” w sposób należyty wycofała się z publikacji obraźliwych karykatur Mahometa? Internacjonalizm dziennikarski postawiono ponad zwykłą solidarność narodową. Polscy Tatarzy mogli czuć się urażeni, bo przecież nie można ich identyfikować ze skrajnymi odłamami islamu. Potrzebne nam jest przymierze duchowe na rzecz lepszego szacunku w życiu publicznym, bo zbyt rzadko reagujemy na zło.

**Marek Edelman zareagował. Napisał list, także do pana, domagając się reakcji w sprawie antysemickiego felietonu w Radiu Maryja.**

– Felieton wymagał reakcji, ale wnioski pana Edelmana są jednak zbyt skrajne. Nie można domagać się zamknięcia Radia.



SAMOCHÓD ROKU 2006  
URODZONY ZWYCIĘZCA



58 jurorów konkursu Car of the Year ogłosiło Nowe Clio Samochodem Roku. Z tej okazji jest on teraz dostępny w kredycie 0,99%\*, z pakietem opcji z klimatyzacją i radiem CD już od 2000 zł.  
Infolinia: 022 575 99 99; [www.renault.com.pl](http://www.renault.com.pl)  
\*RRSO wynosi 4,01% dla kwoty kredytu 10 000 zł na 24 miesiące, prowizja 3%. W zależności od wersji i wariantu zużycie paliwa w cyklu mieszanym wynosi od 4,4 do 6,6 l/100 km, emisja CO<sub>2</sub> od 117 do 158 g/km.

NOWE  
CLIO

RENAULT SZTUKA TWORZENIA SAMOCHODÓW





**Disney śledzi dzieci**

Czyżby Myszka Miki i Kaczor Donald z obiektów kultu małoletniej publiczności na całym świecie miały się zmienić w symbole ich zniewolenia? Może tak być za sprawą nowej usługi, jaką wprowadzi w USA Disney Mobile. Rodzice będą mieć dostęp do SMS-ów, MMS-ów, filmów i wiadomości głosowych swoich pociech. – Będą też mogli ograniczyć liczbę rozmów – zachwala usłu-



Fot. MAREK SZCZEPAŃSKI

gę George Grobar, dyrektor generalny firmy. Co więcej, będą mogli (przez system GPS) w dowolnym momencie sprawdzić, gdzie znajduje się pociecha. Usługa będzie dostępna od czerwca. Dzieciaki mają więc jeszcze dwa miesiące wolności. KP

**Zdaniem Judasza**

Ujawniono treść Ewangelii Judasza, gnostyckiego apokryfu z drugiej połowy II wieku naszej ery, z którego wynika, że Judasz dokonał zdrady na prośbę samego Jezusa.

Uczeni uważają, że autorami tej ewangelii byli członkowie gnostyckiej sekty kaititów. Gnostycy byli członkami ruchów religijnych powstałych w I i II wieku na wschodzie cesarstwa rzymskiego. Uznawali za natchnione pisma późnochrześcijańskie, które teologia katolicka zalicza do apokryfów. Jednym z nich była Ewangelia Judasza.

Gnostycy uważali, że zdrada Judasza była dobra, bo sprawiła, że Chrystus Zbawiciel przez śmierć wyzwolił się z cielesnego Jezusa i opuścił zły świat doczesny. Rękopis Ewangelii Judasza liczy 62 strony. OWO

**CI ODLATUJĄ, CI ZOSTAJĄ**

SKŁÓCENI SENATOROWIE NA KAPITOLU OSIĄGNĘLI KOMPROMIS. AMNESTIA DLA PRACUJĄCYCH W USA NA CZARNO MA ROZWIĄZAĆ PROBLEM 11 MILIONÓW NIELEGALNYCH

Senatorowie mają dla imigrantów dwie wiadomości. Dobrą i złą. Mogą zacząć się cieszyć wszyscy ci, którym udaje się ukrywać w Stanach Zjednoczonych dłużej niż pięć lat. Jest ich około siedmiu milionów. W ciągu pięciu lat otrzymają upragnione obywatelstwo, jeśli tylko wykażą się stałym zatrudnieniem, uregulują zaległe podatki i zdadzą egzamin z angielskiego. Będą też musieli zapłacić dwa tysiące dolarów grzywny i poddać się „policijnej weryfikacji środowiskowej”.

Przeegrali ci imigranci, którzy pozostają w USA nielegalnie krócej niż

dwa lata – czeka ich deportacja. Jedyną ich szansą na legalny powrót do Ameryki będzie program pracy sezonowej w USA. Każdego roku skorzysta z niego 325 tysięcy osób – ale bez prawa do przedłużenia pobytu. Ci, którzy przebywają w USA dłużej niż dwa, ale mniej niż pięć lat, będą musieli wystąpić o zielone karty stałego pobytu.

Kompromis w Senacie oznacza, że do kosza trafiła drakońska ustawa antyimigracyjna uchwalona w grudniu 2005 roku przez Izbę Reprezentantów. Uznawała ona wszystkich nielegalnych imigrantów za przestępców. Przeciwno-

ustawie demonstrowały miliony imigrantów, głównie Latynosów.

Senacki projekt opracowany przez grupę Republikanów działających w porozumieniu z Demokratami jest zgodny z polityką prezydenta Busha, który za wszelką cenę stara się budować poparcie wielomilionowej mniejszości latynoskiej dla Partii Republikańskiej – w listopadzie wybory do Kongresu. Autorzy złagodzonej wersji ustawy podobnie jak Bush muszą teraz przekonać do nowego prawa kongresmanów republikańskich, którzy zamiast zabiegać o przychyłność latynoskich wyborców, głoszą radykalne antyimigranckie hasła. MAV



Los Angeles. Ta kobieta protestuje przeciwko zaostrzeniu kar dla nielegalnych imigrantów

Fot. GENE BLEVINS/LA DAILY NEWS/CORBIS



Fot. SAURABH DAS/AP

Wszystkie manifestacje w Nepalu są nielegalne, król Gyanendra broni monarchii absolutnej

**REWOLUCJA W HIMALAJACH?**

MONARCHIA W NEPALU WSTRZĄSNĘŁA FALA GWALTOWNYCH PROTESTÓW PRZECIWKO ABSOLUTNEJ WŁADZY KRÓLA GYANENDRY

Mimo zakazu zgromadzeń przez stolicę Nepalu Katmandu przeszły parotysięczne demonstracje, odbyły się wiece opozycji i strajk generalny. W piątek policja rozproszyła tłumy za pomocą gazów łzawiących i aresztowała co najmniej 150 manifestantów. – To ostatnia prosta. Dni króla są policzone – powiedziała BBC Sova Sapkota z maoistowskiej Komunistycznej Partii Nepalu. W listopadzie maoistowska partyzantka kontrolująca 50 procent terytorium Nepalu zjednoczyła siły z partiami opozycyjnymi. Celem kampanii jest odsunięcie od władzy autorytarnego monarchy.

Gyanendra przejął władzę w lutym 2005 roku, kiedy pozbył się demokratycznie wybranego rządu (epoka demokracji wielopartyjnej

w Nepalu rozpoczęła się w 1990 roku). Od tego czasu walczy z opozycją, jak się da – aresztuje jej działaczy, ogranicza wolność mediów, odcina telefony i wprowadza godzinę policyjną. Według znawców polityki nepalskiej monarcha ma ciche ambicje przejęcia władzy absolutnej. W 2001 roku Gyanendra wstąpił na tron, po tym jak w tajemniczych okolicznościach został zastrzelony jego brat, król Birendra, oraz większość rodziny. Sprawca krwawej jatki książę Dipendra popełnił samobójstwo.

Od 1996 roku w walkach wojsk rządowych z maoistowską partyzantką zginęło 13 tysięcy osób. Niepokój w Nepalu odstrasza inwestorów i turystów. Wielu z nich wpadło w ręce partyzantów. RYB



re-reserved.com

every moment re RESERVED for more



JAKUB KUMOCH  
MAREK RYBARCZYK

# ROZDARTA ZIEMIA ŚWIĘTA

**Wkrótce rząd w Jerozolimie odseparuje ostatecznie Izrael od Zachodniego Brzegu Jordanu gigantycznym betonowym murem. Ziemia Święta rozpada się na dwie części – izraelską i palestyńską**

**R**uiny dawnej cywilizacji Ziemi Świętej widać nad brzegiem Morza Śródziemnego pod Cezareą. To tu Chrystus pytał uczniów, za kogo uważają go ludzie, stąd święty Paweł wyruszał w swoją ostatnią podróż do Rzymu. Miasto zbudował Herod Wielki zaledwie na kilka lat przed narodzinami Chrystusa, by wkraść się w łaski cezara Augusta. W Cezarei urzędował Poncjusz Piłat i stacjonował spory rzymski garnizon. Mieszkał tu także setnik Korneliusz.

Dzisiejsza Cezarea to pola golfowe i luksusowe wille – z dala od polityki, bomb i zgiełku wielkiej Jerozolimy. Żydowska fundacja Edmonda Benjamina de Rothschilda wybudowała

w pobliżu starożytnych ruin (do dziś zachował się amfiteatr i niemal nietknięta sieć akweduktów) miasto aktorów, pisarzy i polityków. To tu uciekają z Jerozolimy od ortodoksów i terrorystów ludzie z pieniędzmi. W swojej posiadłości w Cezarei zmarł były prezydent Ezer Weizmann, mieszkał tu również premier Ariel Szaron – wciąż nieprzytomny po wylewie krwi do mózgu 4 stycznia.

## ŻÓŁWIA STRATEGIA

Po niedawnych wyborach u steru władzy w Izraelu znajdują się dwie partie – nowa, istniejąca od jesieni centroprawicowa Kadima, na której czele Szarona zastąpił Ehud Olmert, i Partia Pracy. Obie niemal idealnie zgodnie tylko co do jednego – Izraelczycy muszą zlikwidować część najdalej położonych osiedli na Za-

chodnim Brzegu Jordanu, dokończyć budowany od czterech lat mur i jak żółw schronić się w skorupie własnego, w większości żydowskiego państwa.

– W najbliższym okresie ustalimy ostateczne granice Izraela, żydowskiego państwa z żydowską większością. Po rozmowach z Palestyńczykami albo bez nich – mówi następca Szarona Ehud Olmert. Jego partia zwyciężyła w wyborach, bo większość Izraelczyków gotowa jest poświęcić marzenie o Wielkim Izraelu – od morza do rzeki Jordan – by stworzyć miejsce dla palestyńskiego państwa. To nowy pragmatyzm. – Jesteśmy gotowi oddać część ziemi, którą kochamy, ziemi, gdzie spoczywają najlepsi synowie naszego narodu – mówi Olmert. To żaden argument dla Hamasu, który nadal oficjalnie nie uznaje istnienia państwa Izrael.

Po latach ataków terrorystycznych i triumfie w wyborach w Autonomii Palestyńskiej terrorystów z Hamasu Izraelczycy tęsknią za spokojem. Mało kto w Jerozolimie wierzy teraz w rozmowy „ziemia za pokój” z Hamasem. – To historyczny moment. Wyborcy odwrócili się od partii religijnego mesjanizmu uznających biblijne granice Izraela. Olmert zrealizuje popularną wizję Szarona. Paradoksalnie pomaga mu objęcie rządu w Gazie przez Hamas – mówi „Przekrojowi” Uri Huppert, prawnik i publicysta z Jerozolimy, autor książki „Izrael na rozdrożu”.

## DROGA ŚMIERCI

Ziemia Święta to jedno z kilku miejsc na świecie, gdzie ludzie zegnają się wylewnie, wychodząc rano do pracy, tak jakby mieli się już więcej nie zobaczyć. – Kiedy jedziemy samochodem

przez Zachodni Brzeg, długo zastanawiamy się nad optymalną trasą. Wszyscy boją się ataku palestyńskich snajperów, dopiero kiedy jest już po strachu, ludzie śmieją się wzajemnie ze swoich obaw – mówi Uri Huppert. To niebezpieczeństwo nie jest fikcją. W styczniu palestyńskie pociski zabiły trzech izraelskich kierowców na cieszącej się ponurą sławą drodze numer 60, która wiedzie z północy na południe przez ziemię Zachodniego Brzegu.

Strach przed samobójczym atakiem Hamasu mają uśmierzyć setki patrolujących ulice żołnierzy i leki uspokajające – Izrael bije wszelkie światowe rekordy konsumpcji prozacu. Politycy od kilku lat szykują nowe lekarstwo – w większości zbudowany już mur i wydzielone drogi „tylko dla Żydów” na Zachodnim Brzegu.

Na razie samobójczych ataków jest mniej, ale pozbawiona pomocy finansowej i możliwości pracy w Izraelu Autonomia Palestyńska otacza żydowskie państwo pasem nędzy i nienawiści.

W te święta wielkanocne wielu izraelskich chrześcijan w Ziemi Świętej modli się zapewne o to, by nie spłynęła ona wkrótce krwią „trzeciej intifady”, kolejnego palestyńskiego powstania. Bezpieczeństwo za „chińskim murem” może być iluzją. Tym bardziej że, jak mówi wielu żydowskich nacjonalistów, wróg mieszka także po izraelskiej stronie muru.

## ZWARCIE W NAZARECIE

3 marca tego roku Bazylika Zwiastowania w Nazarecie, zbudowana na miejscu, gdzie według tradycji archanioł Gabriel przepowiedział Maryi narodziny Syna Bożego, wypełniona była wiernymi. Nikt nie zauważył, że do środka dostało się troje ludzi z dziecięcym wózkiem. Haim Elijah Habibi, jego żona i córka wdrapali się na balkon i na głowy modlących się chrześcijan (w Nazarecie stanowią około jednej trzeciej mieszkańców) posypały się race. Po trzech godzinach było już jasne, że to nie zamach terrorystyczny, tylko występ psychicznie chorego arabskiego Żyda.

Przed wieczorem miasto jednak wrzało. Różne inne Jezusa Chrystusa, w czasach nowotestamentowych nędzna miłościna, pograżało się w zamieszkach. Policja starła się z grupkami młodzieży, 13 osób było rannych, a setki izraelskich Arabów – chrześcijan i muzułmanów – miało już przygotowane plakaty: „Izrael sieje nienawiść”.

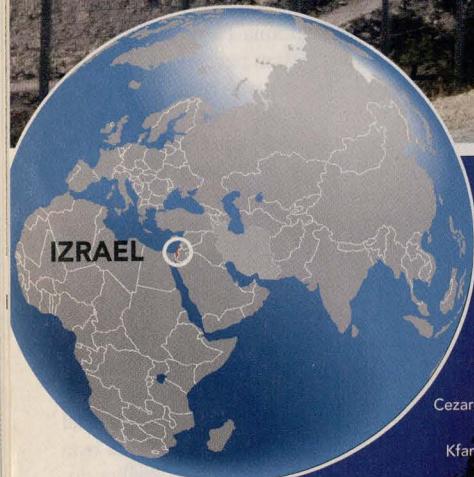
Nazaret nie jest częścią Autonomii Palestyńskiej. W czasie wojny 1948 roku miasto szybko skapitulowało przed izraelską armią, a jeden z żydowskich dowódców odmówił wysiedlenia ludności. 70-tysięczna miejscowość to nieformalna stolica izraelskich Arabów. Ich ziemie nie wchodzi w skład projektowanego państwa palestyńskiego, a oni sami mają izraelskie obywatelstwo. Nie zmusza się ich do służby w armii, warunki bytowe w państwie Izrael są o wiele lepsze niż na Zachodnim Brzegu i w państwach ościennych, ale muszą akceptować to, że państwo Izrael jest z definicji żydowskie, a im przypisuje rolę obywateli drugiej kategorii. Czują się podobnie jak diaspora arabska w Europie – pozbawieni dostępu

**Najgłębszy konflikt świata. Izraelski policjant dyskutuje z Arabem w Jerozolimie. Nagroda World Press Photo (2001 rok)**

Fot. AMIT SHAB/REUTERS/FORUM



Fragment muru i bariery bezpieczeństwa we wschodniej Jerozolimie



Przejście przez punkt kontrolny w Hebronie. Chłopiec w jarmulce, syn żydowskich osadników, obserwuje palestyńskich rówieśników

**Strefa Gazy, Izrael i ziemie okupowane**

- Strefa Gazy i Zachodni Brzeg
- Terytorium izraelskie
- Wzgórza Golan



**Jak Izrael zamierza podzielić Zachodni Brzeg?**

- Autonomia Palestyńska
- Terytorium państwa Izrael
- Izraelskie osiedla
- Strefa bezpieczeństwa być może pod kontrolą Izraela
- Mur i bariera bezpieczeństwa (niemal całkowicie ukończona)

do najbardziej prestiżowych zawodów i niedostatecznie reprezentowani w parlamencie.

Izrael nie ma jednak żadnego pomysłu, co zrobić z arabską mniejszością, która będzie sprawiać kłopot nawet wtedy, kiedy Zachodni Brzeg i Strefa Gazy uzyskają niepodległość jako państwo palestyńskie. Arabów przybywa znacznie szybciej. Przeciętnie arabska kobieta ma czworo-pięcioro dzieci, żydowska – dwoje-troje, prawie połowa muzułmańskich Izraelczyków to dzieci poniżej 15. roku życia. Arab izraelski ma przeciętnie 18 lat, Żyd – około 30.

W ciągu 15 lat Arabowie będą już stanowić jedną czwartą ludności Izraela. W 2048 roku, w stulecie powstania państwa Izrael, mogą w nim być już większością.

**KAMIEŃ W HEBRONIE**

Jednym ze świętych miejsc religii żydowskiej jest pierwsza stolica Izraela, Hebron – na Zachodnim Brzegu Jordanu – w zamierzonych czasach obozowisko Abrahama, który „osiedliwszy się tam, zbudował ołtarz dla Pana” (Rdz 1, 18). Spadkobiercy Mojżesza zdobyli go po wyjściu z Egiptu, a Bóg uczynił go jednym z sześciu

miast ucieczki, gdzie schronienia mógł szukać nieumyślny zabójca. „Jeśli mściciel krwi będzie go ścigał, nie wydadzą go w jego ręce, ponieważ nierozumnie zabił swego bliźniego, do którego od dawna nie żywił nienawiści” (Jozue 20, 5).

Rok 2006. Zatari jest Arabem, właścicielem niewielkiego sklepu. Grupa kilkunastoletnich dzieci osadników dopada go, gdy schodzi w dół centralną Aleją Męczenników, i natychmiast syją się kamieniem. Z daleka incydent obserwują izraelscy żołnierze. Zachowują się, jakby ich nie było – Codziennie są setki takich wypadków – tłumaczy później zachodniemu dziennikarzowi Zatari. – Nikt nas nie słucha. Armia po prostu robi zdjęcia i pisze raporty.

Hebron, gdzie pochowany został Abraham, święte miasto żydów, chrześcijan i muzułmanów, zamieszany jest przez 130 tysięcy Palestyńczyków i około 500 żydowskich osadników. Tu gorzej największa nienawiść między jednymi a drugimi na całym Zachodnim Brzegu; to jedyne miejsce, gdzie mieszkają tak blisko siebie. Zyskało złą sławę, gdy w 1994 roku, tuż po podpisaniu porozumień pokojowych w Oslo, żydowski osadnik Baruch Goldstein wtargnął do meczetu i serią z karabinu maszynowego zabił 29 muzułmanów.

– Od początku wybuchu drugiej intifady (w 2000 roku) żydowscy osadnicy zabili 24 Palestyńczyków – mówi w wywiadzie Bassem Eid z palestyńskiej Human Rights Monitoring Group. Żaden osadnik nie stanął przed sądem ani nie został nawet aresztowany.

W 1948 roku Hebron nie znalazł się w granicach Izraela. Niewielka wspólnota żydowska padła 19 lat wcześniej ofiarą zorganizowanego przez Arabów pogromu. Część zdążyła uciec, co najmniej 67 osób zamordowano. Gdy Izrael zdobył Zachodni Brzeg, znaleźli się ludzie, którzy chcieli odwrócić historię. W 1967 roku rabin Morze Lewinger przyprowadził grupę Żydów przebranych za pielgrzymów. Odmówili opuszczenia miasta, dając początek położonej w jego centrum żydowskiej enklawy. Parę lat później wsparło ich wojsko. Większość osadników pochodzi spoza Izraela, spora ich część to Żydzi z Ameryki. Nie rozumieją lokalnych spraw, to jeszcze bardziej wzmagają wrogość.

Kilka lat temu potępił ich potomkowie dawnej wspólnoty, zniszczonej w czasie arabskich zamieszek w 1929 roku. – To nie są syjoniści. To szaleńcy, radykalni fanatycy – mówił 46-letni Jair Keidan, którego ojciec pochodził z dawnego Hebronu.

Arabska ludność Hebronu nie wyprowadza się, nie ucieka i nie ustępuje miejsca Żydom. Stosunek liczbowy Palestyńczyków do osadników jest jak 260:1 i żadne akty gwałtu go nie zmieniają. Zatari, który przetrwał kolejny atak kamieniami, twierdzi, że nie boi się Żydów. – Nie wyjadę. Jestem stąd i to do nas należy ta ziemia – mówi. Ale wyjeżdżać nie chcą także osadnicy – najprawdopodobniej nowy rząd w Jerozolimie pozostawi „wyspę” Hebron jako jedyne miasto pod kontrolą izraelską poza otoczonym murem terytorium nowego Izraela. Najprawdopodobniej, bo plan powstanie w ogniu wielomiesięcznych dyskusji. Niektó-

rzy twierdzą wręcz, że będzie musiał ulec zasadniczej rewizji. Wiadomo już, że Kadima i Partia Pracy mają za mało mandatów i będą musiały poszukać trzeciej partii do nowej koalicji – ani religijna partia Szas, ani partia rosyjskich emigrantów nie popierają likwidacji osiedli na Zachodnim Brzegu. Ehud Olmert nie ma takiego autorytetu jak Szaron. – Olmert ma za mało posłów i nie może nam nic dać – mówił po wyborach prezydent Autonomii Mahmud Abbas.

**DZIURAWA AUTONOMIA**

Na razie, jak przypuszcza brytyjski tygodnik „The Economist”, w myśl zarysów planu opracowanych przez Kadimę przed 2010 rokiem Izrael zachowa na granicy z Jordanią szeroki pas bezpieczeństwa.

Olmert chce ogrodzić murem i zachować dla Izraela klin osiedli na ziemiach okupowanych w okolicach Jerozolimy oraz podobny obszar na północy. – Izrael chce zachować te dwa „kły”, bo mieszka tam bardzo wielu osadników – mówi „Przekrojowi” izraelski publicysta Uri Huppert. W sumie chodzi o 350 tysięcy osadników. Domy musiałyby opuścić kilkadziesiąt tysięcy Izraelczyków w odległych osiedlach. Te rząd Olmert oddałby Palestyńczykom w imię pokoju.

W Izraelu niepokoją się wszyscy osadnicy. Mieszkańców 18-tysięcznej Ariel uspokajają oświadczenia na kilka dni przed wyborami premier Olmert. Wielu nadal obawia się, że podzieli los osadników z Gazy. W 2002 roku Szaron

REKLAMA  
CDN  
COMARCI  
ZARZĄDZAJ  
I BĄDŹ ZDROWIE  
www.cdn.pl

• R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A

Więcej możliwości...

# Dialog

## leży w naszej naturze

➔ Już na początku wyrażamy nasze potrzeby... i czekamy na odpowiedź.

➔ Już od samego początku rozmawiamy. Dzięki rozmowie czujemy bliskość innych i możemy osiągnąć to, co sobie wymarzyliśmy.

➔ Rozmawiamy, bo dialog leży w naszej naturze.

www.dialog.pl | TeleCentrum 0 801 700 700

lestyńczyków. Na większości odcinków ukończona już bariera bezpieczeństwa to jedynie metalowa siatka z drutem kolczastym i specjalnymi czujnikami.

Mur niekiedy się przydaje – bywa doskonałą ścianą do gry w piłkę. Ale życie w jego cieniu to kłęska. – Czuję się jak ptak w klatce – mówi w rozmowie z niemieckim dziennikarzem 77-letni Abu Salih. Po wzniesieniu muru w 2003 roku podobnie czują się inni mieszkańcy Kalkilya niemal całkowicie otoczonego przez konstrukcję 40-tysięcznego palestyńskiego miasta. Przedtem 15 tysięcy osób jeździło do pracy do Izraela, teraz większość została pozabawiona przepustek. W mieście padło ponad 600 sklepików. Ludzie emigrują. Wielu okolicznych rolników straciło ziemię, na której powstał mur.

Inne są nastroje po drugiej stronie muru. 72-letnia Shoah Griffel, emerytowana pielęgniarka, mieszka w 11-piętrowym wieżowcu w Kfar Saba. – Dziękuję Bogu za ten mur. Czuję się bezpieczniejsza – mówi Griffel. Osada na granicy terytoriów okupowanych przeżyła w ciągu ostatniego dziesięciolecia swoją porcję terroru – sześć palestyńskich ataków. – Z Arabami możesz się czuć bezpieczny, jeśli nie odwracasz się do nich plecami – mówi Griffel w rozmowie z „Der Spiegel”. Mimo że całe życie była członkinią Partii Pracy, straciła nadzieję na rozmowy pokojowe z Palestyńczykami. – Kiedy ich mijam na ulicy, po prostu ich ignoruję – mówi Griffel.

### NIENAWIŚĆ POD GÓRĄ OLIWNA

„Skoro ujrzycie Jerozolimę otoczoną przez wojska, wtedy wiedźcie, że jej spustoszenie jest bliskie. Wtedy ci, którzy będą w Judei, niech uciekają w góry; ci, którzy są w mieście, niech z niego uchodzą, a ci po wsiach, niech do niego nie wchodzi! Będzie to bowiem czas pomsty, aby się spełniło wszystko, co jest napisane” (Łk 21, 21–23). W roku 130, niemal wiek po proroczych słowach Chrystusa, w Jerozolimie przebywa rzymski cesarz Hadrian. Miasto zgodnie z proroctwem leży w gruzach od czasu, gdy Rzym krwawo stłumił żydowskie powstanie. Ale czasy są już inne. Hadrian zna historię jedynie z opowiadań. Wzruszony losem miasta zamienionego w kupę kamieni postanawia je odbudować. Entuzjazm poddanych słabnie, gdy okazuje się, że nowe Jeruzalem ma być rzymskim miastem z łaźniami i akweduktami, a miejsce zburzonej świątyni ma zająć taka sama, tyle że pogańska. Wybucho kolejna, ostatnia wojna, po niej resztki palestyńskich Żydów rozpraszają się po świecie. Konflikt o to, czyja ma być Jerozolima, będzie trwać do dziś.

– Proszę państwa, za 15 minut rozpoczynamy wycieczkę po tak zwanej dzielnicy mużulmańskiej, która tak naprawdę staje się nową dzielnicą żydowską – młody przewodnik z rozentuzjazmowanym głosem zaprasza na objazd po Wschodniej Jerozolimie. Izrael zajął ją w 1967 roku, by 14 lat później jednostronnie anektować i ogłosić swoją zjednoczoną stolicą. W całej Jerozolimie Żydzi stanowią dwie trzecie, ale we wschodniej części jedynie 45 procent. Najbardziej bolesny jest dla nich fakt, że Pale-

styńczy to zdecydowana większość mieszkańców jerozolimskiej starówki. Przewodnik opisany przez amerykańskiego dziennikarza to członek grupy Ateret Kohanim, ultrapravicowego ugrupowania, które – sponsorowane przez bogatą żydowską diasporę w USA – wykupuje domy we wschodniej części miasta. Cel: uczynić Jerozolimę żydowską metropolią przed układami pokojowymi z Autonomią.

Sukcesy już są: na Górze Oliwnej, dokąd Jezus udał się po ostatniej wieczerzy, by modlić się w Ogrójcu, wśród gęstej arabskiej zabudowy wybudować luksusowe bloki z mieszkaniami dla Żydów. Ateret działa metodą wrogiego przejścia – doszło nawet do sytuacji, w której budowniczości arabskiego wieżowca dowiedzieli się już w trakcie budowy, że Żydzi wykupili pakiet kontroli przedsięwzięcia. Ateret wyspecjalizowała się też w odzyskiwaniu żydowskich domów przejętych przez Arabów po 1948 roku. Nie szczędząc sił i środków, walczy w sądach o całe połacie miasta. Natomiast po drugiej stronie barykady każdy, kto cokolwiek sprzedaje żydowskiej agencji, uważany jest za zdrajcę. Nienawiść i krew napędzają konflikt. – Nie byłoby jego końca, nawet gdyby Izrael oddał Palestyńczykom całe ziemie zajęte w 1967 roku – podkreśla Anton La Guardia, autor książki „Holy Land, Unholy War” („Święta ziemia, nieświęta wojna”). Korzenie konfliktu sięgają o wiele głębiej: do czasów żydowskiego osadnictwa, wykupu arabskiej ziemi, budowy państwa Izrael, wojny 1948 roku i palestyńskich uchodźców, którym Izrael odmawia prawa powrotu.

### DROGA DO BETLEJEM

Jerozolimę i Betlejem dzieli nie więcej niż 10 kilometrów. Jeśli rację ma tradycja, drogą między tymi miastami podążali z Nazaretu Jezus i Maryja. Dziś na tej drodze napotkamy wysoki mur i żołnierzy z automatami.

Żeby wjechać do miasta, w którym według tradycji (ostatnio kwestionowanej przez badania archeologiczne) przyszedł na świat Jezus Chrystus, podróżnicy, także turyści, muszą przejść kontrolę w punkcie izraelskiej armii.

– To bardzo smutne. Te mury, kontrole. W tym miejscu nie ma już radości – mówi pastor Jim Lindus, który od 11 lat przyjeżdżał z pielgrzymką z USA. Liczba turystów spadła 10-krotnie w porównaniu z epoką sprzed intifady. Z miasta emigruje chrześcijańska mniejszość, która niedawno była większością. W Betlejem było 90 procent chrześcijan, teraz zaledwie 30 procent. Hotele świecą pustkami. – Niedobra polityka, nie ma dobrego biznesu i turystów – wyjaśnia BBC łamanym angielskim Dżamal Naszasz ze sklepu z pamiątkami w Betlejem. Jest mużulmaninem, ale chętnie sprzedaje każdemu wedle życzenia menorę albo krzyż.

JAKUB KUMOCH, MAREK RYBARCZYK



W czwartek **13 kwietnia** po godzinie **15.00** o rozdartej Ziemi Świętej słuchaj w programie **Blog FM** w Radiu **TOK FM**. Zaprasza **Jakub Janiszewski**.

# TO NIE ZAPACH ŚWIEŻO PRZYRZĄDZONYCH RYB WSKAZUJE 12.00 W LIZBONIE.



To uśmiech szefa kuchni Mateusa Da Silvy, odbierającego jeden ze składników do swojej potrawy. Na czas. Zgodnie z umową, DHL to najszybszy sposób na dostarczenie przesyłki do Europy. Docieramy do największej liczby miejsc przed 9.00 i 12.00. Informacje na temat Twojej przesyłki pojawiają się w internecie na bieżąco, a gwarancja zwrotu pieniędzy, jaką daje Ci DHL, to nie są obietnice bez pokrycia. Dzięki nam bywalcy restauracji Mateusa nigdy nie zawiodą się na jego kuchni. A Ty znajdziesz przepis na swój biznes. Wejdź na [www.dhl.com.pl](http://www.dhl.com.pl) i skorzystaj z oferty specjalnej!

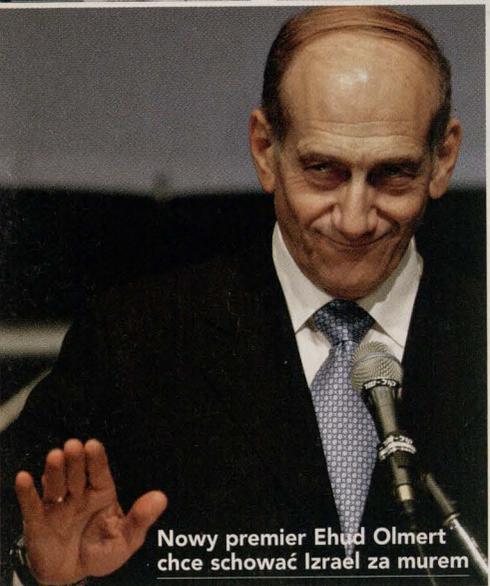
DO 9.00, DO 12.00, TO DHL.



Największy zasięg w Europie i Azji  
do 9.00 i 12.00. Zadzwoń 0 801 345 345.



Szef rządu Hamasu Ismail Haniyeh odrzuca istnienie Izraela



Nowy premier Ehud Olmert chce schować Izrael za murem

zapewniał mieszkańców osady Nitzarim w Gazie, że jest dla Izraela tak samo ważna jak Tel Awiw. Trzy lata później posłał po osadników wojsko.

– Oni chcą nas zepchnąć do morza – mówi BBC właściciel małej księgarni na uroczym rynku w Ariel. Do przechodniów w Ariel nie trafia argument, że po izraelskiej uczcie – wydzieleniu pasa bezpieczeństwa i zachowaniu wielkich osiedli – dla Palestyńczyków zostaną ochłapy. To oznaczaloby gospodarczą śmierć. Już teraz blokada Strefy Gazy, skąd Szaron wycofał osadników w ubiegłym roku, sprawia, że palestyńscy rolnicy zostawiają gnijące na polach owoce i warzywa o wartości wielu milionów dolarów. Palestyńczycy nie zgodzą się na taki pokój – otrzymaliby zaledwie 22 procent terytorium Palestyny w granicach sprzed powstania państwa Izrael w wyniku wojny 1948 roku.

### BERLIN NAD JORDANEM

Konstrukcja z dziewięciometrowych betonowych bloków oddzielająca część granicy Izraela od palestyńskich osad Zachodniego Brzegu przypomina mur berliński. Konstrukcja biegnąca w większości wzdłuż granicy sprzed wojny 1967 roku pozostawi po stronie izraelskiej aż 10 procent terytoriów kiedyś należących do Pa-

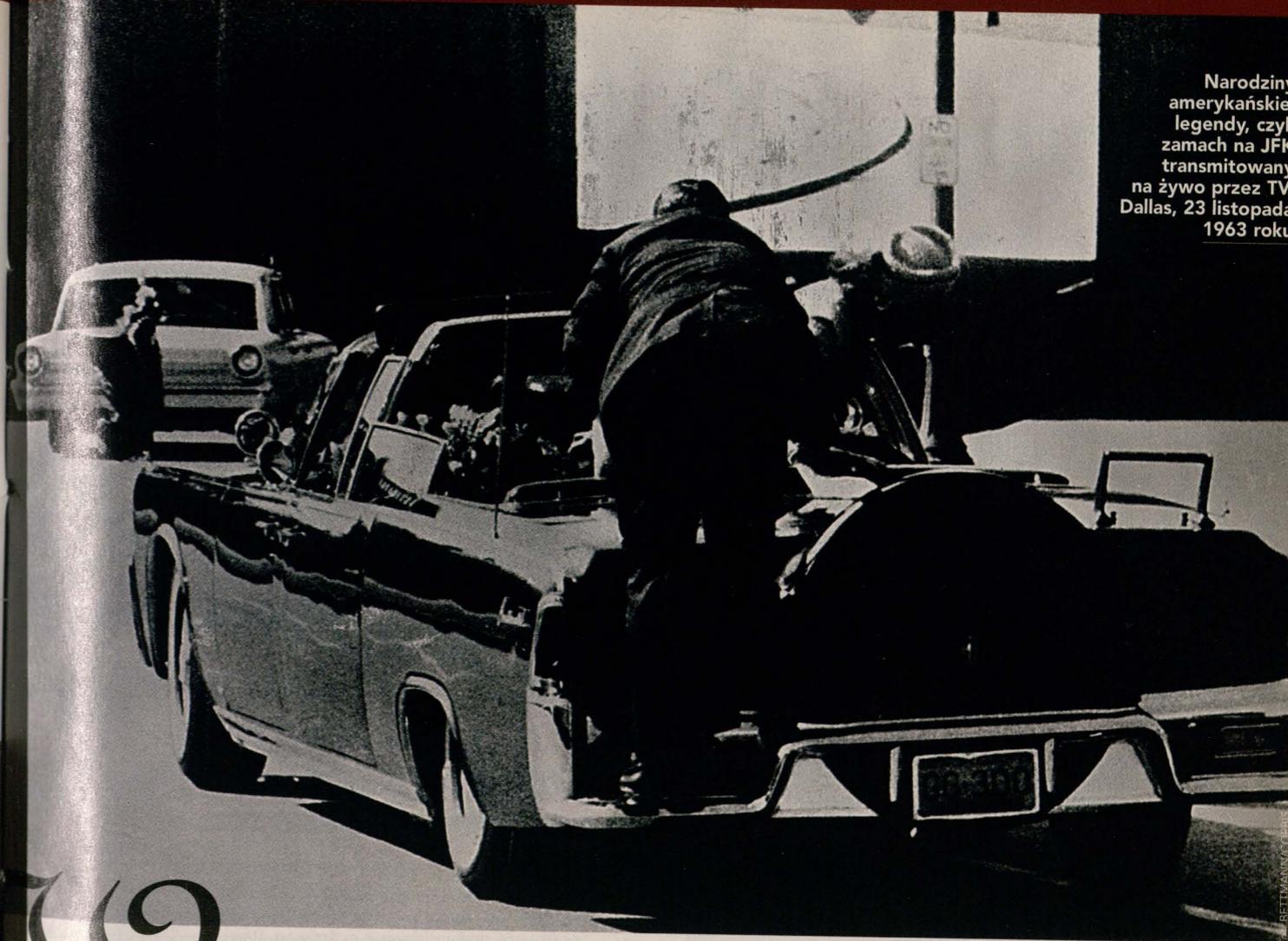
# HISTORIA Z PRZEMOCY

MARCEL ANDINO VELEZ

Ślady krwi wyznaczają kierunek dziejów. Ludzkie życie potrafi mniej znaczyć niż śmierć. Ile było takich śmierci po Jezusie Chrystusie, które zmieniły życie społeczeństw na zawsze?



Abraham Lincoln ginie z ręki aktora Johna Wilkesa Bootha, Ford Theatre, Waszyngton, 14 kwietnia 1865 roku



Narodziny amerykańskiej legendy, czyli zamach na JFK transmitowany na żywo przez TV. Dallas, 23 listopada 1963 roku

Wielkanoc to święto zmartwychwstania Chrystusa, a zarazem pamiątka pewnej historycznej zbrodni sądowej. Krzyż, na którym rozpięto jej ofiarę, pozostaje od dwóch tysięcy lat symbolem największej religii świata.

Los Jezusa Chrystusa jest najlepszym dowodem, że to jednostki nadają bieg dziejom. Chrześcijaństwo jest przecież nie tylko projektem Bożym, jak chcą jego wyznawcy, ale i materialnym świadectwem potęgi indywidualnego losu. Kościoły chrześcijańskie, kształt cywilizacji Zachodu, to, że mamy właśnie rok 2006 – to wszystko konsekwencje zabicia żydowskiego proroka Jozui z Nazaretu.

Obchodzone przez chrześcijan misterium Męki Pańskiej to w gruncie rzeczy kontemplacja aktu przemocy. To pytanie zarówno o sens śmierci, jak i o istotę męczeństwa.

Ale nie tylko. Można w tym kontekście wrócić do pytania o związek jednostkowego losu – zwłaszcza śmierci – z życiem milionów innych ludzi. Bo ten związek formuje naszą historię.

## DZIEDZICTWO PRZEŚLADOWANIA

Ostatnie doniesienia z Iraku wciąż mówią o aktach przemocy. Wyszadzone szyicki meczet w Samarze, odwetowe ataki na sunnitów. Te

z kolei prowadzą do ostrzeliwania szyitów pielgrzymujących do świętego dla nich miasta – Karbali. Jatką, której można nie rozumieć, jest konsekwencją serii zabójstw sprzed ponad 1300 lat. Konsekwencją trzech pamiętnych śmierci członków rodziny Mahometa. Pierwsza to zabójstwo Alego, zięcia Proroka. Problem praw do sukcesji po Mahomecie poróżnił sunnitów i szyitów, dwa wielkie odłamy islamu. Szyici za spadkobiercę Proroka uznali Alego, sunniti opowiedzieli się za obieralnymi kalifami. Zabicie Alego przez sunnitów w 661 roku zapoczątkowało nienawiść. Starszy syn Alego Hasan, ogłoszony przez szyitów imamem – przywódcą – zostaje otruty w 670 roku, młodszy zaś, Husajn, ginie w bitwie pod Karbalą 10 lat później. Wszystkich trzech zgładzili wyślanicy kalifów z Damaszku. Wszyscy trzej stali się świętymi męczennikami szyizmu. Ich los nadał charakter szyickiej duchowości – wykształcił poczucie wyobcowania i prześladowania, które trwa w szyitach do dziś.

## PATRON ZDRAJCA

Także w dziejach Polski zabójstwo tkwi jak cierni. Nie daje o sobie zapomnieć, mimo że wypełniono je niemal tysiąc lat temu. Oddajmy głos Pawłowi Jasienicy: „Jeśli kiedykolwiek oso-

bowość panującego wpłynęła na losy podległego mu kraju, to na pewno było tak w wypadku Bolesława II – pisał o królu Bolesławie Śmiałym. – Jeśli patrzeć na główne linie jego polityki, umieszczając je na tle zagadnień europejskich – wolno uznać Bolesława za umysł niemal genialny. Ale wykonanie szczegółów godne byłoby szaleńca i ostatecznie wszystko popsuło”.

Chodzi o skazanie krakowskiego biskupa Stanisława na śmierć przez poćwiartowanie w 1079 roku. Położyło to kres świetnym rządom Bolesława, który po zabiciu biskupa musiał uchodzić na Węgry. Zniweczyło też objęcie tronu królewskiego zdolnemu synowi Bolesława Mieszkowi, który zmarł otruty po powrocie do Polski. Z silnego królestwa Polska przeistoczyła się stopniowo w „rojowisko luźnych księstewek”, jak obrazowo pisał Jasienica. Tymczasem wina biskupa – nazwanego przez Galla Anonima „zdrajcą” – stopniowo uległa zapomnieniu. Żyjący ponad sto lat później kronikarz Wincenty Kadłubek pomógł rozpropagować obraz Stanisława jako obrońcy wiary, walczącego z okrutnym monarchą. Męczeńska śmierć miała wystarczyć za dowód świętości biskupa. I w rzeczy samej, w połowie XIII wieku stał się on świętym, patronem diecezji krakowskiej, a z czasem patronem całej Polski.



Poćwiartowanie świętego Stanisława według Jana Matejki – konflikt władzy świeckiej i kościelnej, przyczyna upadku króla Bolesława Śmiałego

Koniec monarchii absolutnej we Francji – ścięcie Ludwika XVI w styczniu 1793 roku. Francuski absolutyzm był reakcją na zabójstwo założyciela dynastii Burbonów Henryka IV prawie dwieście lat wcześniej



FOR. LEEMAGE/AST NEWS



Przyjaciele: Siergiej Kirow (w środku), Nikołaj Mikojan (z lewej) i Józef Stalin – Moskwa, 1943 rok. Dwa lata później, od zabójstwa Kirowa, rozpoczęła się Wielka Czystka, podczas której Stalin przetrwał z całą bolszewicką elitą. Mikojan ocalał

Paradoksalnie święty Stanisław patronował zjednoczeniu państwa po okresie rozbicia dzielnicowego, często rozumianego jako kara za rzekome poćwiartowanie ciała biskupa przez króla. W późniejszych wiekach krakowski grób biskupa, który wedle większości badaczy rzeczywiście spiskował przeciwko wybitnemu, dalekowzrocznemu władcy, stał się „ołtarzem ojczyzny” i „świętynią chwały” – jak pisał Michał Rożek. Wizerunek świętego Stanisława trafił na dzwon Zygmunta, a chwała jego męczeńskiej śmierci do niezliczonych utworów literackich dawnej Polski. Odbrazowaniem patrona Polski zajął się dopiero Joachim Lelewel, pisząc w 1847 roku to samo co Gall Anonim. Próba analizy konfliktu króla i biskupa na początku XX wieku wywołała w Krakowie piekło. Kościół zresztą do dziś dystansuje się wobec historyków podważających całkowitą niewinność biskupa, który pozostaje patronem Polski. Być może to dawne zabójstwo, czy też jak chcą inni – egzekucja, na trwałe określiło wynik toczących się przez stulecia sporów między tronem a ołtarzem. Jak wiemy, w walce o rząd dusz górą byli – i są najczęściej – biskupi.

### MSZA ZA PARYŻ

„Paryż wart jest mszy”. Któż to powiedział?! Krzysztof Kieślowski? Amelia Poulain? Aleksander Dumas? Nie. Król francuski Henryk IV, pierwszy z dynastii Burbonów. Zasiadł na tronie w 1589 roku po Henryku III Walezjuszu, tym samym, który wcześniej uciekł z Polski w kobiecym przebraniu. Walezjusz zginął bezpotomnie z ręki katolickiego fanatyka. A brew woli katolików nowym królem został hugenot Henryk IV. Wybuchła kolejna wojna religijna, zakończona kompromisem. Henryk uznał, że opłaca mu się powrót na łono Kościoła, ale w zamian ogłosił Edykt nantejski zrównujący prawa katolików i protestantów. Zapanował pokój, a pod rządami Henryka Francja zaczęła przeistaczać się

## Lincoln przeprowadził Amerykę przez największy kryzys – rozpad państwa i bratobójczą wojnę. Pojednanie stron okupił własną śmiercią

w krainę mlekiem i miodem płynącą. Aż dopiął swego kolejny katolicki fanatyk, dla którego Henryk IV nie był wystarczająco pobożny. Zasztyletowanie Henryka IV w 1610 roku było drugim królobójstwem we Francji w ciągu zaledwie 20 lat. W imieniu niepełnoletniego syna Henryka, przyszłego Ludwika XIII, o porządek postanowił zadbać niejaki kardynał Richelieu. Dopilnował, by do żadnego królobójstwa więcej nie doszło – w tym celu niezmordowanie budował potęgę władzy królewskiej. Władzy opromienionej specjalną łaską Kościoła i samego Boga. W ten sposób zabójstwo Henryka IV zaowocowało niemal dwustoma latami absolutyzmu. Aż okazało się, że zmurszała budowla wymaga remontu, którego przeprowadzenie przerosło wyobraźnię aktualnie panującego Burbona. W poniedziałek 21 stycznia 1793 roku o 10.22 Ludwika XVI, wówczas już tylko zwykłego obywatela, zgilotynowano na paryskim placu Rewolucji, dziś zwanym placem Zgody. Zbrodnia królobójstwa dosięgła człowieka, który zdaniem jego biografa profesora Jana Baszkiewicza mógł być w życiu cenionym kartografem lub cieślą, ale nie władcą patrzącym w twarz historii. Żal Ludwika. Tym bardziej że historycy są zgodni co do zerowego wpływu jego śmierci na bieg dziejów. Ot, nieważne ścięcie nieistotnej postaci.

### DZIECI ABRAHAMAMA

– Skoro rozmawiamy przed Wielkanocą, to rzeczywiście można by powiedzieć, że Lincoln

jest niemalże Chrystusem Ameryki – mówi profesor Krzysztof Michałek, amerykańista, który w tym roku na seminarium ze studentami Uniwersytetu Warszawskiego analizuje skutki wielkich zabójstw w amerykańskiej historii. Jest w tym spora dawka gdybania, czyli czegoś dawniej w naukach historycznych surowo wzbronionego. Ale dziś tworzenie alternatywnych modeli przebiegu zdarzeń to już dopuszczalna gimnastyka umysłowa.

Historia alternatywna pomaga odkrywać długofalowe procesy dziejowe. Uczy wnioskowania. Z gdybania wynika zatem, że i bez wojny secesyjnej system niewolnictwa upadłby na Południu ze względu na nieefektywność. – Okazuje się, że osobista zasługa Lincoln na zniesieniu niewolnictwa może nie jest aż taka wielka. Może to dopiero zabójstwo wyniosło go do panteonu amerykańskich świętych? – Michałek przywołuje wyniki ponawianych co kilka lat badań opinii na temat największych polityków Stanów Zjednoczonych. Zdarza się, że to Abraham Lincoln, a nie Jerzy Waszyngton, uzyskuje miano ojca narodu. – To Lincoln przeprowadził Amerykę przez największy kryzys – rozpad państwa i bratobójczą wojnę. Pojednanie obu stron okupił własną śmiercią – wylicza amerykańista. W uznaniu zasług Lincoln otrzymał jedyną w swoim rodzaju świecą świętynię amerykańskiej demokracji – ogromne Mauzoleum w sercu Waszyngtonu. – Gdy tam się wchodzi, człowiek czuje się malutki wobec tego herosa – opowiada profesor.

Lincoln zginął od kul zamachowca wkrótce po rozpoczęciu swej drugiej kadencji, 14 kwietnia 1865 roku. Wojna dogasała, zwycięstwo Północy było przesądzone. Mimo sukcesów wojennych Lincolnowi trudno było zrzucić etykietkę „Pana Nikt”, syna prostych pionierów, sklepikarza samouka, który został prawnikiem. Gdyby nie zabójstwo, Lincoln byłby bohaterem tylko wdzięcznych mu czarnych i wąskiego grona zagorzałych abolicjonistów.

### SEN STOŁYPINA

Lincoln poległ w chwili osobistego triumfu. Tego szczęścia nie miał Piotr Stołypin, premier carskiej Rosji, zastrzelony 14 września 1911 roku. – To był z pewnością najwybitniejszy rosyjski polityk przełomu XIX i XX wieku – przekonuje historyk Paweł Wieczorkiewicz. Siedzimy w pełnym antyków profesorskim salonie. Również Wieczorkiewicz z lubością oddaje się tworzeniu historii alternatywnych. – Gdyby Stołypin nie zginął, tę rozmowę prawdopodobnie prowadziłibyśmy po rosyjsku. Owszem, czuliśmy się Polakami, pan pracowałby być może dla polskiego tygodnika, ale obaj byłibyśmy obywatelami wielkiej rosyjskiej potęgi – mówi Wieczorkiewicz.

Piotr Stołypin rządził Rosją zaledwie pięć lat. „Dajcie Rosji 20 lat wewnętrznego spokoju, a nie poznaacie świata” – apelował. Świetnie czuł koniunkturę czasów. – Amerykanie z Princeton jeszcze w latach 60. zrobili prostą symulację komputerową próbującą ustalić, co by było, gdyby nie wybuchła I wojna światowa. Stwierdzili, że już w końcu lat 20. Rosja stałaby się czołową potęgą przemysłową świata – opowiada profesor Wieczorkiewicz. To nie tajemnica, że Rosja pierwszych dekad XX wieku była tygrysem ekonomicznym. Ślady tego niebywałego rozwoju widoczne są nawet na terenach Kongresówki – Łódź, wielkomiejska Warszawa, huty i kopalnie Zagłębia Dąbrowskiego. A to nic w porównaniu z uprzemysłowieniem Uralu, Zagłębia Donieckiego, Petersburga i Moskwy, budową kolei, eksploracją rosyjskiej północy i wschodu. Jedyne, czego Rosja potrzebowała, to stabilizacja. Stołypin wiedział, że wielkiej modernizacji społecznej i gospodarczej nie da się przeprowadzić w warunkach wojennych. – Po klęsce wojny z Japonią wybuchła przecież rewolucja 1905 roku. Stołypin zrobiłby wszystko, by nie dopuścić do zaangażowania imperium w I wojnę światową – zapewnia Wieczorkiewicz. Twardą ręką, za pomocą „krawatów stołypinowskich”, czyli stryczków, nowy premier rozprawił się z uczestnikami rozruchów lat 1905–1907.

spotkali się na:

**ZNAJOMI**



ZNAJOMI to miejsce, gdzie znajdziesz

znacznie więcej, niż przyjaźń.

Szukaj i daj się znaleźć na

[www.znajomi.interia.pl](http://www.znajomi.interia.pl)

**INTERIA.PL**

KLIKNIJ PO WIĘCEJ



Śmierć generała Władysława Sikorskiego przekreśliła szanse Polski na poważne otraktowanie przez aliantów



Premier Cesarstwa Rosyjskiego, reformator Piotr Stołypin, ginie w zamachu podczas przedstawienia w kijowskim teatrze – 14 września 1911 roku

## Jeżeli Sikorski odejdzie, otrzymamy tylko kogoś gorszego – pisał Churchill w depeszy do Stalina

Zorganizował silne, centrowprawicowe zaplecze polityczne w Dumie. I zabrał się do tworzenia nowej klasy społecznej – wolnego, samodzielnego ekonomicznie chłopstwa, którego konserwatyzm i przywiązanie do imperialnego ustroju chciał wykorzystać do celów politycznych. Tej ekonomicznej emancypacji chłopów miała służyć reforma z 1907 roku, po raz pierwszy nadająca chłopom ziemię w indywidualne posiadanie. Równolegle pracował nad reformą i modernizacją armii. – Armia rosyjska mogła stać się siłą nie do pokonania. Mogłaby miażdżyć i przewagą liczebną, i techniczną – wylicza zasługi Stołyпина Wieczorkiewicz. Żadna rewolucja bolszewicka nie miałaby szans, gdyby Stołypin trwał u steru Rosji. Niestety, sen Stołyпина o nowoczesnej, burżuazyjnej Rosji nie miał się nigdy ziścić. Położył mu kres czonek podległej Stołypinowi tajnej policji – Ochrany – powiązany z anarchistami i eserami Dymitr Bogrow. Prawdopodobnie działał na własną rękę.

### ZJAZD TRUPÓW

Z gdybania o szansach Stołyпина wynika, że Stalina mogło wcale nie być. Ale kiedy już pojawił się na arenie dziejów, okopał się na niej solidnie. I wiedział, czyja śmierć pomoże mu pozostać u władzy. Śmierć Siergieja Mirmowicza Kirowa, wiernego, sprawdzonego w rewolucyjnych bojach bolszewika. Kirow pomagał dojść Stalinowi do władzy po śmierci Lenina. Był bolszewickim „baronem” Leningradu, urzędował w historycznym gmachu Instytutu Smolnego i tam zginął 1 grudnia 1934 roku. Wina? Sam fakt, że był. Popularny, lubiany. Podczas XVII zjazdu partii bolszewickiej w tymże 1934 roku komuś wpadł do głowy straceńczy pomysł, by Stalina odsunąć od władzy. Zastąpić go Kirowem. Ówczesna sytu-

acja bolszewików i Związku Sowieckiego była dobra jak nigdy. Zjazd nazwano „zjazdem zwycięzców”, bo nie było już z kim walczyć i czego się obawiać. W tych złotych czasach uchodzący za „bardziej ludzkiego” Kirow wydawał się odpowiedniejszym przywódcą. – Kirow się nie zgodził. Poszedł do Stalina, żeby go uprzedzić. Od tej chwili nie było już dla niego ratunku. Stalin zdał sobie sprawę, że ta kandydatura jeszcze kiedyś wróci. W polityce nigdy nie mówi się nigdy. Trzeba się było od razu pozbyć Kirowa – opowiada profesor Wieczorkiewicz.

Jak Stalin pomyślał, tak zrobił. A że był geniuszem intrygi, obarczył winą za śmierć swego druha wszystkich tych starych bolszewików, którzy wcześniej zamysłali o zmianie u steru partii. Zaczęła się wielka czystka, która pochłonęła półtora miliona ofiar. W tym prawie wszystkich delegatów na, o ironio, „zjazd zwycięzców”. Pod nóż poszły elity kraju, których lojalności Stalin nie był pewien. Zastąpili ich młodszy działacze ślepo zapatrzeni w wodza. – Odsunięcie od władzy Stalina przed początkiem czystki było jeszcze realne – przekonuje Wieczorkiewicz. Wskazuje na niejasną postawę wojska wobec Stalina. Wykończenie marszałka Tuchaczewskiego i generacji ostatecznie usunęło niejasności. Kirow, ideowy komunista, nie mógł stanąć na czele Związku Sowieckiego, bo już nie żył. – Dla Stalina ważniejsza od komunizmu była dominacja nad światem. Dla Kirowa – nie. Innymi słowy, pakt Hitler–Kirow byłby niemożliwy. Dośpiewajmy sobie resztę – „gdyba” w najlepsze profesor Wieczorkiewicz.

### WIELKA CZWÓRKA

„Wypadek nastąpił z powodu zablokowania steru wysokościowego, ale nie było to wynikiem

sabotażu, lecz skutkiem innej przyczyny, której komisja na podstawie przeprowadzonego dochodzenia nie jest w stanie ustalić” – ogłosiła brytyjska komisja badająca katastrofę Liberatora RAF, która w lipcu 1943 pograżyła szanse Polski na niepodległość w wodach Cieśniny Gibraltarskiej. Domysły, że polskiego premiera generała Władysława Sikorskiego zgładzili sami Brytyjczycy, wciąż są tyle samo warte, co przypuszczenia, że za tą zbrodnią stał Stalin.

Brytyjczyków mógł do zabójstwa pchnąć sowiecki szantaż, że Moskwa ogłosi jednostronny pokój z Niemcami. Ta wizja stanowiła dla Churchilla śmiertelne niebezpieczeństwo. Choć wiadomo, że uprzedzał on Stalina słowami: „Jeżeli on odejdzie, otrzymamy tylko kogoś gorszego”. Sikorski, polityk o pozycji przewyższającej rangę de Gaulle’a, jednak odszedł. Zastąpił go zacy Stanisław Mikołajczyk. – Na Sikorskiego Churchill mógł się co najwyżej dąsać. Mikołajczyka przegonił na śmietnik historii – ocenia profesor Wieczorkiewicz.

Sikorski miał szanse na miejsce przy stole podczas konferencji pokojowych w Teheranie i Jałcie. A już na pewno mógłby spokojnie pakować walizki i wraz z całą emigracją wrócić po wojnie do Polski, do której Stalin musiałby go wpuścić. Granicy na wschodzie nie udało by się Stalinowi zepchnąć pod Suwałki i Przemysł. Polska miałaby szansę o ile nie na pełną niepodległość, to na finlandyzację.

### TELEŚWIĘTY

Żadnej innej śmierci człowieka znanego z imienia i nazwiska nie widziało tyle oczu, co śmierci Johna Fitzgeralda Kennedy’ego. Ten obraz jest wciąż odtwarzany przez telewizję całego świata. – Siła medialna zabójstwa JFK nadłapała sens tej prezydentury – uważa profesor Krzysztof Michałek. Żadnej poważnej zmiany politycznej, takiej jak śmierć Sikorskiego czy Stołyпина, nie wywołała. Zapoczątkowała za to życie polyciu najmłodszego, acz nieszczególnie wybitnego prezydenta USA. Z miejsca uczyniła z niego ikonę pokolenia urodzonego na fali powojennego wyżu demograficznego. To pokolenie dzisiejszych 60-latków, takich jak Bill Clinton. Ci ludzie byli zbyt młodzi, by głosować na JFK, ale to on ucieleśnił ich tęsknotę za zmianą.

Kennedy pojawił się i odszedł w glorii młodości. Nie obciążają go grzechy wojny w Wietnamie. Późniejsze skandale, obnażające makiażowe oblicze amerykańskiej polityki, działają tylko na korzyść JFK. To on po latach został uznany za pierwszą ofiarę złowrogiego, knującego Waszyngtonu. Hasła ery kontestacji – miłość i pokój – rozbiły się o wojnę w Wietnamie i zwycięstwo nixonowskiej „milczącej większości”. Śmierć Johna, a potem jego brata Roberta Kennedy’ego położyła kres epoce zaangażowania, której przyświecało chwytliwe hasło JFK: „Nie pytaj, co twój kraj może zrobić dla ciebie, spytaj, co ty możesz zrobić dla swojego kraju”. Ideale okazały się martwe.

MARCEL ANDINO VELEZ

Podyskutuj o tym na **onet.pl**

4/3



SAHARA

# SPÓJRZ NA TO SZERZEJ



SAHARA

16/9

ROZCIĄGNIĘCIE W PIONIE, PRZYCIĘCIE BOKÓW – KAŻDY ZE SPOSOBÓW DOSTOSOWANIA FORMATU KINOWEGO DO TELEWIZYJNEGO ZUBAZA OBRAZ. CZAS NA PEŁNIE DOZNAKI! CANAL+ ZAPRASZA NA **WIELKANOC Z FILMAMI W FORMACIE 16/9**. OD 15 DO 17 KWIEŹNIA WSZYSTKIE FILMY W **CANAL+ FILM** BĘDĄ EMITOWANE W PANORAMICZNYM FORMACIE 16/9. CYFROWY DŹWIĘK, PANORAMICZNY OBRAZ – TERAZ KAŻDY SEANS STANIE SIĘ PRZEŻYCIEM! ZOBACZ MEGAHITY: **SAHARA, NADCHODZI POLLY, OBCY KONTRA PREDATOR, ZAKŁADNIK, ZEBRA Z KLASĄ, MEŹCZYZNA MOICH MARZEŃ, TERMINAL, POWRÓT DO GARDEN STATE I WIELE INNYCH.**

SPRAWDŹ, CO JESZCZE MOŻESZ ZOBACZYĆ: 0 801 801 999, 022 334 61 61

CANAL+ TYLKO NA PLATFORMIE **CYFRA+** I W DOBRYCH SIECIACH KABLOWYCH.

**CANAL+**

Włącz się!

[www.canalplus.pl](http://www.canalplus.pl)

# CZAS MAKLOMATÓW

Mieli być tylko przedłużeniem klawiatury do składania zleceń. Licencja maklera stała się jednak przepustką do nowego, bogatego świata

**G**abinet prezesa Orleu na pierwszy rzut oka nie oddaje potęgi, jaką daje pozycja szefa tej firmy. Obite pluszem kanapy, klasyczne biurko i on – prezes Igor Chalupiec zajądający się krówkami. Jak na człowieka zarabiającego prawie 170 tysięcy miesięcznie ujmuje ciepłem i serdecznością. Może to dar po cioci – słynnej niegdyś aktorce Poli Negri.

Kiedy rozmawiamy o jego drodze na szczyt, 22 tysiące podległych mu pracowników dba, żeby miliony samochodów w Polsce, Niemczech i Czechach mogły pożerać kolejne tony paliwa. Te same samochody mkną po asfalcie, którego składniki również produkuje Orleu. A ich kierowcy i pasażerowie rozkładają się na fotelach obitych sztucznymi tworzywami, które wytwarza się z komponentów powstających w Orleu. Przepustką Chalupca do tego carskiego świata była licencja maklerska z numerem 45. Miałby niższą, gdyby zdał egzamin za pierwszym razem.

## CHCĘ BYĆ MAKLEREM

Wiesław Rozłucki, ojciec założyciel polskiej giełdy, patrzy na swoje dziecko z rozrzewnieniem rodzica udającego się w długą podróż. Ma powody. Przypadająca 16 kwietnia 15. rocznica powstania giełdy będzie dla niego pożegnaniem z warszawskim parkietem. Oficjalnie odchodzi, bo sam chce. Nieoficjalnie – bo chcą tego rząda-

cy. – Odchodzę ze spokojem, bo zostawiam po sobie dobrze naoliwiony, sprawnie działający mechanizm – mówi, ale tego spokoju jakoś nie widać. Kiedy rodziła się giełda, też nie było mowy o spokoju. – Nie mogłem się już doczekać tej prawdziwej giełdy, bo na towarowej pracowałem już wcześniej – wspomina Krzysztof Gawor, makler z licencją numer 7. Razem ze swoim współnikiem Krzysztofem Arabskim (licencja numer 58) robili interesy na krakowskiej giełdzie towarowej. On po psychologii, Arabski po geologii i postanowili otworzyć nowy rozdział w swoim życiu. Mieli zostać kapitalistami. Żeby każdy widział, że o sprawie myślą poważnie, zaopatrzyli się w biurko, kalkulator, telefon, no i oczywiście kasę pancerną, gdzie złożyli 200 dolarów kapitału założycielskiego ich spółki. Służbowym samochodem firmy był czteroletni maluch Gawora, a strojem reprezentacyjnym marynarka zakupiona na saksach w Niemczech. – Na giełdzie towarowej obracało się wszystkim – od świńskich półtuszy po stal. Później wzięliśmy się do obligacji. A co jakiś czas dzwoniliśmy do Ministerstwa Przekształceń Własnościowych z pytaniem, kiedy będzie ta prawdziwa giełda – wspomina.

16 października 1990 roku Polska podpisała z Francją umowę o współpracy w celu stworzenia Giełdy Papierów Wartościowych. Sprawa nie była łatwa, bo GPW tworzył sześciuosobowy zespół, a zaczynać trzeba było od zera.



GRZEGORZ RZECZKOWSKI  
JULIUSZ ĆWIELUCH

Na szczęście naród wybudował kiedyś dom partii. – Lubię opowiadać, że wybrałem ten budynek ze względu na symboliczny charakter. Ale tak naprawdę to było jedyne wolne miejsce w centrum i ze świetną infrastrukturą – wspomina Wiesław Rozłucki.

Grzej było z ludźmi, bo tych nie było skąd brać. – Więc trzeba było ich stworzyć. Pierwszy kurs dla przyszłych maklerów mieli poprowadzić Francuzi, ale w ostatniej chwili się wycofali. Żeby nie stracić twarzy, nie przesunęliśmy terminu – dodaje prezes giełdy. Wykładowcy z kamienną twarzą zrobili półtoragodzinny wykład. A później się zmieniali, żeby doczytać dalszy ciąg książki, i tak na zmianę. – Ponieważ nikt nie był specjalistą, tak naprawdę mógł być nim prawie każdy inteligentny człowiek. Musiał tylko mocno chcieć i ciężko pracować. To dlatego ci ludzie porobili takie kariery – mówi prezes giełdy.

Krzysztof Gawor chciał jak mało kto, 16 kwietnia 1991 roku na pierwszej sesji giełdy jechał z Krakowa do Warszawy jak na skrzydłach. W hallu powitał go pomnik trzech robotników. W misternie wyrzeźbionych waciakach załamywało się światło, a w dłoniach PRL-owskich robociarzy lśniła biała kartka: „Kupujesz lub sprzedajesz akcje – zgłoś się do Pekao SA”. Obok rzeźby biegali rozgorączkowani młodzi ludzie. – Na sali pachniało jeszcze niewyschniętym lakierem, który kleił się do butów. Kręciło się mnóstwo ludzi, emocje były ogromne

– Po pierwszej sesji oddaliśmy pożyczone stoły i komputery. Na salę weszli robotnicy, żeby dokończyć remont. Wyglądało to jak z filmu „Żądło” – wspomina Wiesław Rozłucki, prezes giełdy (na zdjęciu ze stycznia 1991 roku)

– wspomina Gawor. Żeby wyglądało bardziej profesjonalnie, na stolikach poustawiano pożyczone komputery. Choć tak naprawdę nie były potrzebne, bo do obliczenia obrotu 270 akcjami, które tego dnia zmieniły właściciela, wystarczył kalkulator. Na parkiecie było wtedy zaledwie pięć spółek. – Ale dla nas to było coś. Wiedziałem, że chcę zostać maklerem. Chcę pracować na giełdzie – opowiada Gawor.

## KC GIEŁDA

25-letni Igor Chalupiec już tam był. Zajmował pusty pokój z czarnymi meblami firmy Forte. Z pensją dwa miliony starych złotych

Wojciech Gryko (z lewej w okularach), zanim został maklerem, prowadził firmę budowlaną **199**



Fot. A. PROSOWSKI/ARCHIWUM PRYWATNE





Fot. KUBA DĄBROWSKI



Fot. ADAM HAYDER/ARCHIWUM GPW

1993

**Kilka lat temu Ewa Sapińska (z lewej i na górze) spotkała jednego ze swoich klientów przed znanym turniejem tenisowym. Człowiek, który obracał kiedyś milionami, teraz pracował jako konik. Wtedy uświadomiła sobie, jakim żywiołem jest giełda**

### 220 PUNKTÓW NA WAGĘ ZŁOTA

Maklerami zostawali przedstawiciele niemal wszystkich zawodów. Grzegorz Wiczerzak miał być lekarzem. Został maklerem z licencją numer 2. – Matematykę znałem lepiej niż koledzy po ekonomii. Na studiach do-rabiałem przy badaniach nad wprowadzeniem nowych leków, w których stosuje się obliczenia statystyczne – tłumaczy dziś swój sukces. Trudno powiedzieć, co było magnesem do finansowej kariery. Może zarobki? – Pracując na giełdzie dwa dni w tygodniu, zarabiałem miesięcznie sześć razy tyle co w szpitalu w Lublinie, gdzie równocześnie zaliczałem staż.

Żeby zostać maklerem, wystarczyło mieć głowę na karku i 10 milionów starych złotych na egzamin w kieszeni. Chyba że się miało szczęście i za egzamin zapłacił dom maklerski, bo po 25 lipca każde biuro maklerskie, żeby móc funkcjonować, musiało zatrudnić przynajmniej dwóch licencjonowanych maklerów. – Ja miałam takie szczęście – wspomina Ewa Sapińska, pierwszy makler w spółnicy z 16. numerem licencji. Pierwszy egzamin na maklerów od-

był się 24 czerwca 1991 roku. Zgłosiło się ponad 200 osób. Zdało nieco ponad 20. Do rozwiązania był test wyboru, ale z przykrą niespodzianką. Za złe odpowiedzi traciło się po punkcie. Za każde z 160 pytań można było dostać 2 punkty. 220 punktów było przepustką do świata maklerów.

Wojciecha Grykę (licencja numer 76) ścigał na giełdę kolega ze studiów – Igor Chalupiec. Kiedy giełda wystartowała, Gryko był już szefem maklerów w CBM Pekao. Mimo to egzamin na maklera zdał za drugim razem. – Pytania były tak trudne, że średnio makler zdawał dopiero za trzecim-czwartym podejściem. Miałem takiego pracownika, który próbował siedem razy. Niestety, bezskutecznie.

### GARNITUR ZA CAŁĄ PENSJĘ

Pewniacz na samym początku zarobki nie były zbyt wysokie (po dwa miliony starych złotych), a przyszłość giełdy rysowała się mgliście, maklerzy czasem dorabiali na boku. Jeden prowadził tartak, inny kantor. Niektórzy po godzinach udzielali korepetycji z matematyki. Już jednak parę miesięcy po pierwszej sesji maklerzy stali się elitą, symbolem kapitalizmu. Pensje rosły szybko, standardem było już 10 milionów na rękę. Co sprytniejsi wyciągali jeszcze drugą pensję z grania na giełdzie. Jak twierdzi Wiczerzak, nie było to zbyt trudne, bo sprytni maklerzy na podstawie składanych zleceń sami wylączali kurs spółek.

Stać ich więc było na szpanowanie. Jeździć należało lancją. Marka kojarzyła się z władzą, a na dodatek zabiegającym ludziom łatwo było ją kupić, bo diler otworzył salon na parterze budynku giełdy. Do lancji trzeba było jeszcze dokupić obowiązkowy garnitur od Hugo Bossa. To nie, że za całą pensję. Przecież giełda przeżywała hossę.

Tak naprawdę jednak ich praca była śmiertelnie nudna i męcząca. – Wypełnialiśmy mnóstwo papierów, a zlecenia wypisane na kartonkach trzeba było zanosić na giełdę – wspomina Gryko.

Sapińska została maklerem małego jak na tamte czasy domu maklerskiego PKO BP. – To była dziwna praca. Na początku odbywała się tylko jedna sesja tygodniowo, więc czasowo wyglądało to niezłe, ale stres był spory. Za to spotykało się ciekawych ludzi – wspomina.

miesięcznie miał stworzyć Centralne Biuro Maklerskie Banku Pekao. Siedzibą były pomieszczenia departamentu administracyjnego KC PZPR. Poprzedni lokatorzy odróżniali się od otoczenia czerwonymi krawatami. Nowi krawaty zmienili na szelki, też czerwone. – W pewnym sensie byliśmy skazani na sukces. Ale tak jak u Kieślowskiego w „Przypadku” należało spełnić jeden warunek – w odpowiednim czasie znaleźć się w odpowiednim miejscu i wziąć sprawy w swoje ręce – mówi prezes Chalupiec.

Z tym przypadkiem to było tak: jesienią 1990 roku Chalupiec kończył elitarny Wydział Handlu Zagranicznego w Szkole Głównej Planowania i Statystyki (dziś Szkoła Główna Handlowa), studiował prawo na Uniwersytecie Warszawskim i pracował w firmie konsultingowej Proxim. Jego szefową była wówczas Henryka Bochniarz – późniejsza minister przemysłu w rządzie Jana Krzysztofa Bieleckiego.

– Na imieninach u niedoszłego teścia spotkałem pracownika Banku Pekao, który właśnie przygotowywał się do uruchomienia biura maklerskiego. Pilnie szukali kandydata na szefa tego biura, bo człowiek, który miał nim kierować, nagle zrezygnował – wspomina prezes Orleń.

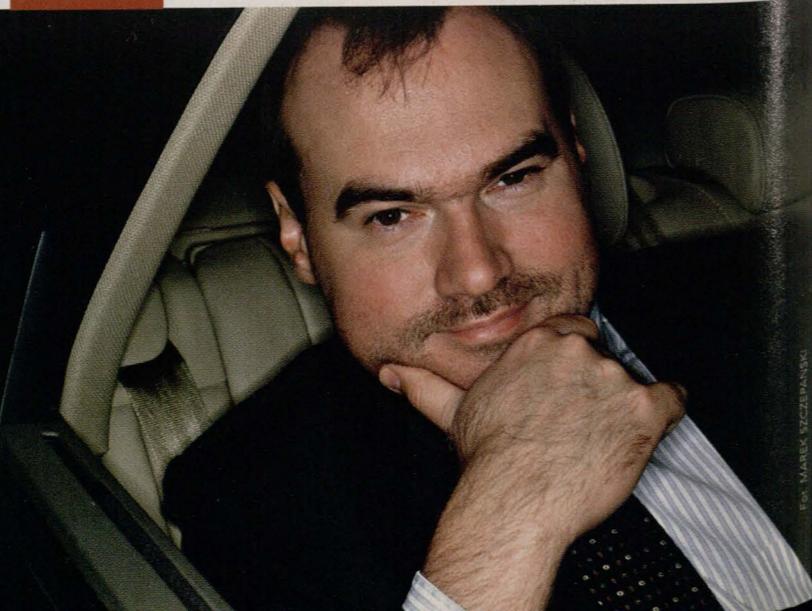
Chalupiec zgodził się od razu, choć – jak przyznaje dziś – nie była to łatwa decyzja. – W konsultingu zarobki były nieporównanie lepsze, a bank słabo płacił. Za to praca była zdecydowanie ciekawsza. Wierzyliśmy w końcowy sukces, choć nie wiadomo było, czy to wypali. – Skoro na pierwszej sesji sam prezes Rozłucki składał zlecenia, to zagrożenie musiało być poważne – wspomina Chalupiec, który jako jeden z dziesięciu maklerów brał udział w historycznej, pierwszej sesji. Ryzyko się opłaciło.

2004



1992

**Igor Chalupiec (z prawej; u góry stoi) zaczął jako makler, by przez stanowisko wiceministra finansów w rządzie Leszka Millera dojść do prezesury w Orleń**



Fot. MAREK SZCZEPANSKI

Pierwsi klienci byli specyficzni. – Głównie przedstawiciele tak zwanej prywatnej inicjatywy. Nie obnosili się z bogactwem, nie zajeżdżali drogimi samochodami. Pamiętam klienta obracającego milionami obecnych złotych, który chodził w jednym i tym samym płaszczu, trzymając w ręku rozzerwaną teczkę – mówi Gryko.

Oni pierwsi zrozumieli, że na giełdzie można zarobić ogromne pieniądze. – W grudniu 1991 roku akcje Wedla podrożały o 30 procent – opowiada Gryko. – Ludzie nagle zobaczyli, że na obrocie akcjami można naprawdę dużo zarobić. Na sali panował ścisk, a gdy ogłaszano notowania, wybuchały oklaski – wspomina.

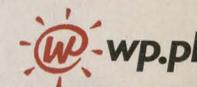
Giełdowe szaleństwo opanowało Polaków równie intensywnie jak niespodzianie. Grali profesorowie, drobni przywaciarze, grube ryby, kioskarki. – Do dzisiaj się zastanawiam, ile

z tych osób w ogóle wiedziało, o co w tym chodzi – mówi Ewa Sapińska. Żelaznym punktem wszystkich zjazdów maklerów są teraz opowieści o pierwszych klientach, którzy pytali, co produkuje ten WIG (dla laików: Warszawski Indeks Giełdowy, czyli wskaźnik określający średnią wartość wszystkich spółek obecnych na giełdzie). Albo po złożeniu oferty kupna zadawali fundamentalne pytanie: „To kiedy to losowanko?”

### MILIONERZY I BANKRUCI

Stosunek do giełdy Krzysztofa Gawora można by nazwać zranioną miłością. Poświęcił wszystko, żeby na niej pracować. Ale to on uchodzi za autora pogardliwego określenia maklerów mianem makłomatów. – Liczyliśmy na wiele, a tak naprawdę maklerów sprowadzono do roli

• R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A •



> powiedz jak mnie lubisz?  
> był taki wiersz tylko szło trochę inaczej  
> wiem ale boje sie zapytac tak jak w wierszu...

> przeciez nie wierzysz w czary...  
> uwierzylem w ciepło oddechu i magię...  
...powiedzianych polglosem

> wczesniej tesknilam...  
> kiedy wczesniej?  
> zanim sie poznaliscie

> nie moge przestac...  
> oryginalne...  
> mysl o tobie sa j...  
afrykanskiego ma...  
- ezotyczne osobi...  
mieszkanie otwier...  
lepiej?

> Jest tak piosenka...  
mam tak samo jak ty...  
> Wiem, co chwila m...  
ochote ci to powiedz...

> kiepsko wyszlo...  
...o teraz?  
...@

> judyta  
> adam  
> zartujesz...

> no powiedz...  
jak masz na imie...  
> a co za to do...

> wczoraj...  
...bylo cudownie...  
> jest...

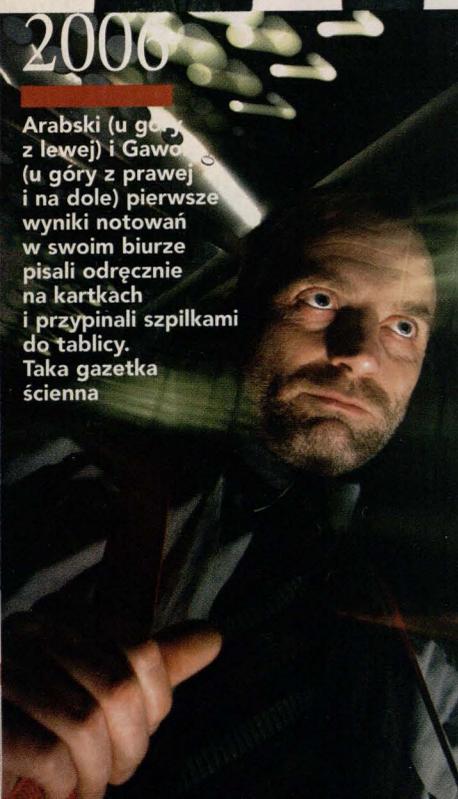
odnaleźli siebie,  
a ty?

randki.wp.pl

Tysiące fascynujących osób czekają na Ciebie w serwisie randki.wp.pl  
– wśród nich na pewno znajdziesz kogoś, kogo zechcesz poznać bliżej.  
Ktoś bardzo specjalny może być jedno kliknięcie od Ciebie.



**1992**  
Grzegorz Wiczerzak (z prawej i u góry z lewej) pracy maklera nie wspomina z sentymentem. Narzekał, że władze giełdy były nieufne i nie dawały im swobody



**2006**  
Arabski (u góry z lewej) i Gawor (u góry z prawej i na dole) pierwsze wyniki notowań w swoim biurze pisali odręcznie na kartkach i przypinali szpilkami do tablicy. Taka gazetka ścienna

...rom niż własnych predyspozycji, gdyż związany jest z ogromną stymulacją, rewolucyjnymi bodźcami i siłą. Oni nie reagują na stres, nie mają sztywności, nie mają niechęci kalkulacji, dla których siła bodźca są przeszkodą w...  
Kierując...  
Arabski: C...  
tylko duże pi...  
ramosowa. Ma...  
który tłumacz...  
decyzji poru...  
stawowe kro...  
by nie popeł...  
własne złece...  
- Jaka jest...  
radca

On i tak miał świetną sytuację, bo razem z Arabskim byli właścicielami pierwszego prywatnego domu maklerskiego. Sami decydowali o sobie. Na ich oczach powstawały wielkie fortuny, a później oglądali również spektakularne upadki. – Jak była hossza, tworzyliśmy milionerów. Jak przyszła bessza, oglądaliśmy bankrutów. Ale tak naprawdę niewiele mogliśmy zrobić, bo przecież byliśmy tylko makłomatami – dodaje.

Kariera Sapińskiej rozwijała się w tempie podobnym do giełdy. Załamała się mniej więcej w tym samym momencie. – Rok 1993 to była jedna wielka hossza. Ci maklerzy, których było na to stać, grali i robili niezłe pieniądze. W naszym biurze pracował bardzo bystry makler. Nic nie kupował, bo cały czas twierdził, że to wszystko jest tak napompowane, że musi pęknąć i wszystko poleci w dół na łeb na szyję. Ale jakoś nie leciało. No, do 21 marca nie leciało – mówi maklerka. Od tamtej sesji upadek był spektakularny. W ciągu trzech tygodni ceny akcji spadły o ponad 50 procent. 22 listopada zanotowano największy spadek w historii giełdy. Akcje Korporacji Gospodarczej „Efekt” spadły o 92 procent. W tym samym miesiącu z giełdą pożegnała się Ewa Sapińska.

Inni też się wykruszali, szybko się orientując, że prawdziwe konfitury są gdzie indziej. Wiczerzak z Pekao przeszedł do Banku Handlowego, w którym został wiceszefem Centrum Operacji Kapitałowych. A kariera Chalupca od chwili, gdy założył po raz pierwszy czerwone szelki, nabrała ogromnego przyspieszenia. W 1995 roku był już członkiem zarządu Pekao SA.

**STARE REKINY**  
CV Wiczerzaka czy Chalupca to przegląd najważniejszych firm na polskim rynku kapitałowym. Awansowali niemal na wyścigi. Ale inni też nie zostawali w tyle. Dla Wojciecha Gryki giełda okazała się trampoliną do kariery w bankowości – był między innymi szefem towarzystwa emerytalnego Pekao/Alliance. Sapińska poszła w księgowość. Obecnie patrzy na świat z wysokości 10. piętra siedziby Towarzystwa Ubezpieczeń na Życie „Gerling”. Zatrudniona jest na etacie dyrektora departamentu finansowego. – To zupełnie inna bajka niż maklerstwo. Ale to, co robię, robię dzięki przy-

godzie z giełdą. Przez pięć lat studiów na SGH nie nauczyłam się tyle, ile na parkiecie – tłumaczy.

Krzysztof Gawor nadal wierzy w giełdę. Jego spółka z Arabskim przetrwała kilka miesięcy krócej niż przyjaźń. Na początku 1999 roku Dom Maklerski Arabski i Gawor został przejęty przez Dom Maklerski PKO BP. Po przygodach z korporacyjnymi firmami Gawor założył własną spółkę GK Dom Emisyjny. Doradza spółkom, które mają ochotę na flirt z rynkiem kapitałowym. Czy czuje się przegrany? – Wszyscy popełniają błędy. Wygrywa ten, kto zrobi ich najmniej – tłumaczy.

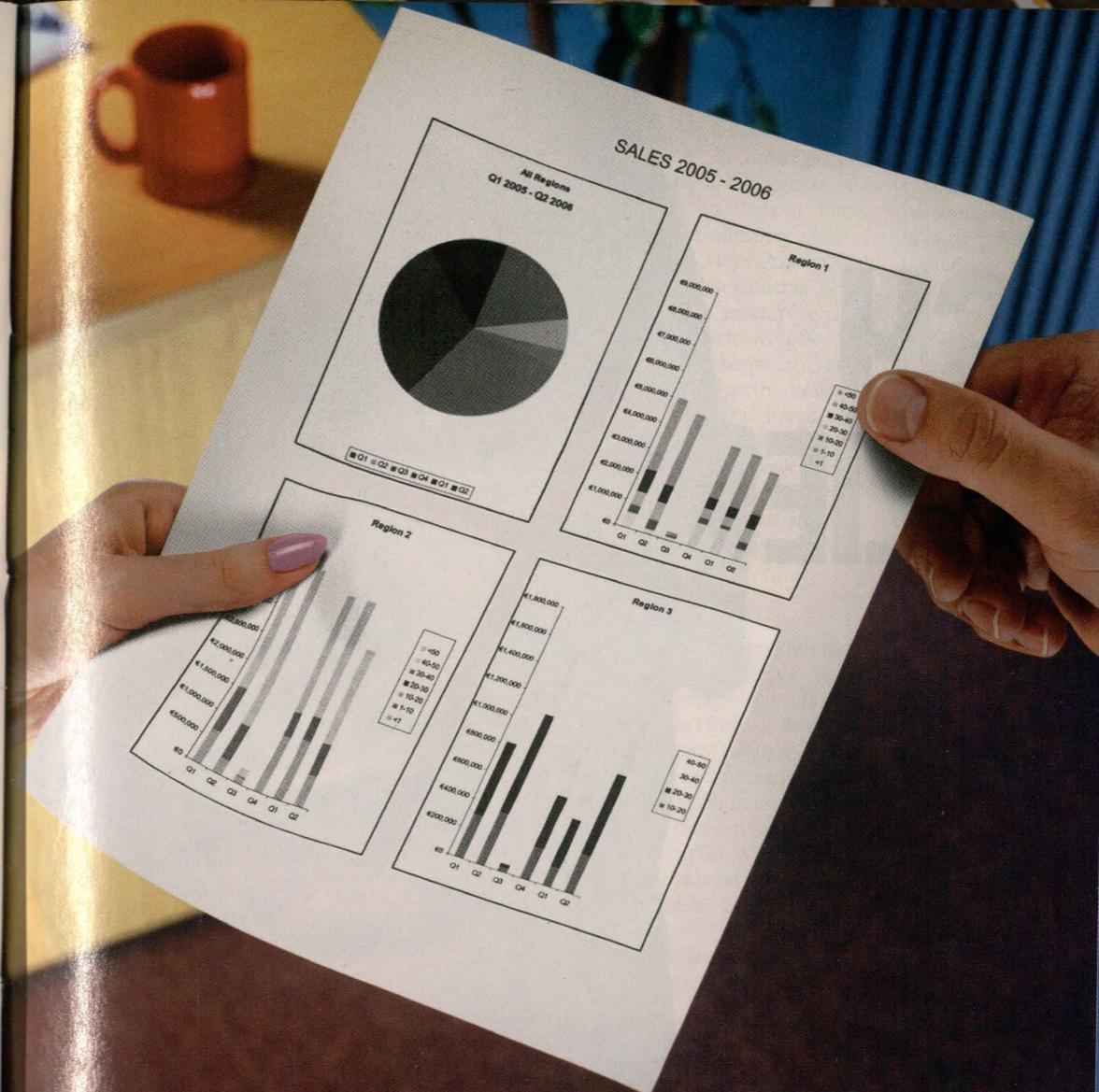
Najmniej zrobił ich chyba Chalupiec. W wieku 38 lat został najmłodszym prezesem Orlenu. Po zmianie ekipy rządzącej jego notowania wyraźnie spadły. Przez ostatnie pół roku co miesiąc słychać, że Chalupiec musi odejść. Główny zainteresowany jakoś się tym nie martwi. Ważny do 2008 roku kontrakt menedżerski gwarantuje mu sowitą odprawę.

Wygląda na to, że najczęściej błędów popełnił Wiczerzak. Ci, którzy obserwują jego karierę, zastanawiają się tylko, czy był to błąd chciwości, czy nadmiernej ambicji, która rozbiła się o rafy wielkiej polityki. Kiedy w kwietniu 1998 roku zasiadł w fotelu prezesa PZU Życie, analitycy rynkowi przekonywali, że w firmie dokonają się wielkie rzeczy. Wykrakali. Trzy miesiące po jego odwołaniu, w lipcu 2001 roku Wiczerzaka zatrzymało Centralne Biuro Śledcze. Prokuratura postawiła mu zarzut wyprowadzenia ze spółki 180 milionów złotych, między innymi przez kupowanie nieruchomości po zawyżonych cenach. Były prezes PZU Życie przesiedział trzy lata w areszcie. Wyszedł w 2004 roku i odpowiada przed sądem z wolnej stopy. Unika ludzi, woli przebywać z końmi. Jest współwłaścicielem stadnin w Jaszówce koło Legnicy oraz w Płekitach koło Morąga, które kupił od Skarbu Państwa.

Swojego dawnego kolegę najlepiej rozumie Wojciech Gryko. Niedawno odszedł z pracy w Pekao. Teraz odpoczywa. – Świeca, która pali się dwa razy intensywniej od innych, dwa razy szybciej się spala. To dotyczy wszystkich maklerów – mówi.

**GRZEGORZ RZECZKOWSKI  
JULIUSZ ĆWIELUCH**

Więcej artykułów o giełdzie w [www.wp.pl](http://www.wp.pl) w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)



Znowu czarno-białe?

Drukuj w kolorze. Do 30% taniej<sup>1</sup>.  
Tylko z HP.



HP OFFICEJET PRO K550

Tylko 6 groszy<sup>2</sup> kosztuje wydruk strony w czerni. To aż 25% mniej niż w drukarkach laserowych. Kolorowy? Aż 30% mniej! A pojedynczy wydruk formatu A4 trwa tylko 1,62 sekundy. Do 37 stron w czerni i 33 w kolorze. Na minutę. 2220 stron na godzinę. HP Officejet Pro K550 – najszybsza drukarka<sup>3</sup> w świecie biznesu.

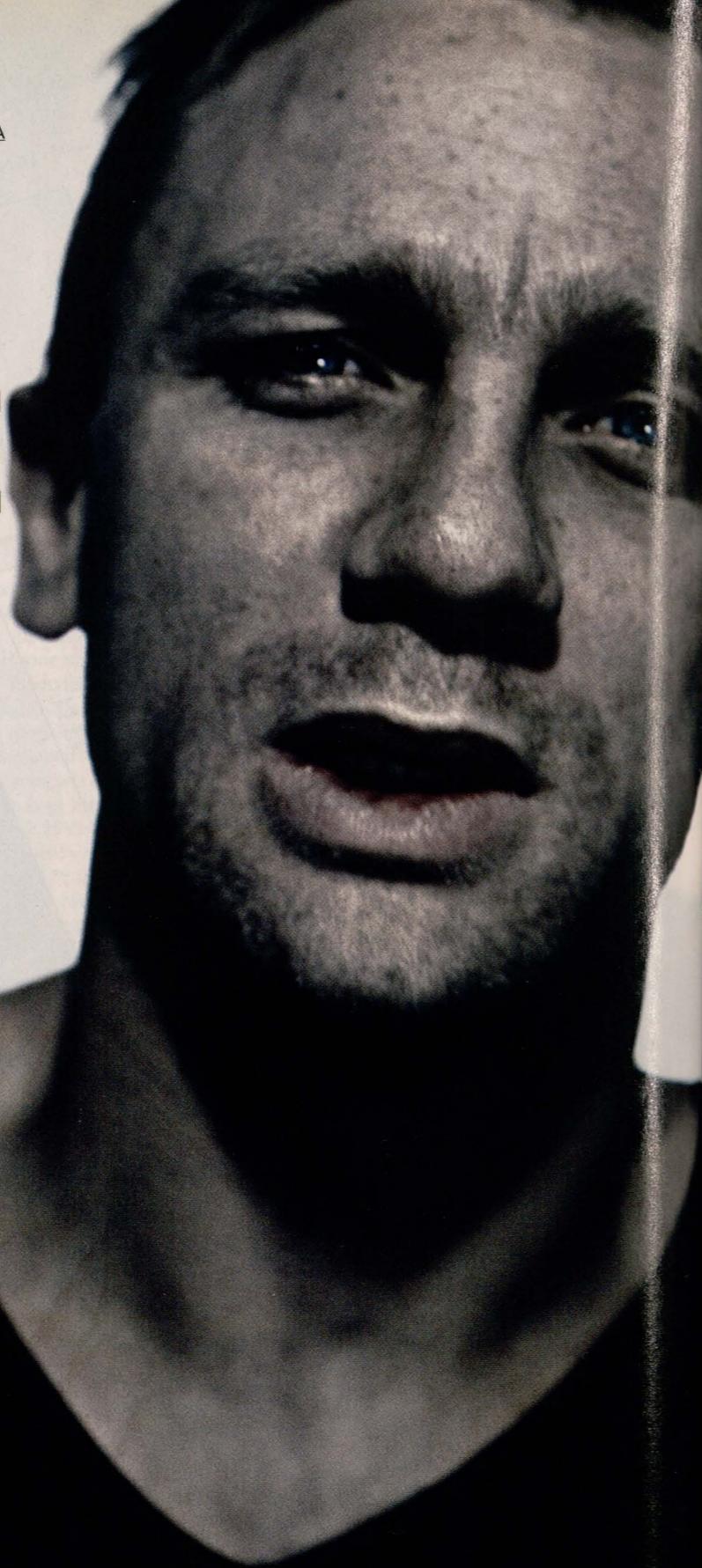


©2006 Hewlett-Packard Development Company, L.P. Wszelkie prawa zastrzeżone. HP nie ponosi odpowiedzialności za błędy techniczne lub drukarskie. <sup>1</sup>Porównanie kosztu wydruku strony z drukarkami laserowymi w oparciu o dane techniczne podane przez producentów kaset z tonerem o największej pojemności do kolorowych drukarek laserowych w cenie do 2000 PLN i monochromatycznych drukarek laserowych w cenie do 1000 PLN w raporcie Current Analysis, Inc. w maju 2005 roku. <sup>2</sup>Koszt wydruku strony na drukarce HP Officejet Pro seria K550 podano w oparciu o szacunkową cenę detaliczną i publikowaną wydajność wkładów atramentowych HP 88 (nie są dołączane do zestawu, sprzedawane osobno). Wyniki mogą się różnić. <sup>3</sup>Koszt wydruku czarno-białej strony A4 (5% pokrycia) przy kursie 1 EUR = 4 PLN. W porównaniu z kolorowymi drukarkami laserowymi w cenie do 2000 PLN. Prędkość druku z laserową jakością mierzona przez HP dla typowych dokumentów biurowych w trybie domyślnym w porównaniu z prędkościami druku w kolorze opublikowanymi przez producentów drukarek laserowych w maju 2005 roku.

MAŁGORZATA SADOWSKA

# ŚMIECH NADEJDZIE JUTRO

Fani agenta 007 nawołują do bojkotu nowego filmu. Ich zdaniem **DANIEL CRAIG** to nie Bond, lecz fundamentalny błąd



Bond Daniela Craiga ma być bardziej ludzki, więc nic dziwnego, że raz na jakiś czas zderza się z drzwiami

**N**ie skończyły się jeszcze zdjęcia do „Casino Royale”, 21. części przygód Jamesa Bonda, a fani agenta 007 już nawołują do bojkotu filmu. Wszystko przez odtwórcę głównej roli – Daniela Craiga. Przez ponad 40 lat ekranowego istnienia James Bond musiał się zmierzyć z dziesiątkami potężnych wrogów. Były wśród nich niebezpieczne organizacje Smersh i Spectre, szaleńcy, którzy chcieli rozpętać trzecią wojnę albo pozbawić ludzkość możliwości rozmnażania; zdziwaczali naukowcy, agenci obcych wywiadów, płatni mordercy, narkotykowe gangi, medialni magnaci. Po raz pierwszy jednak 007 ma przeciwko sobie potężną armię... własnych fanów.

## LICENCJA NA WYSMIEWANIE

Gdy po półtorarocznych (sic!) poszukiwaniach producenci obwieścili, że jako następca Seana Connery'ego, George'a Lazenby'ego, Rogera Moore'a, Timothy'ego Daltona i Pierce'a Brosnana w kostium popkulturowej ikony wskoczy Brytyczyk Daniel Craig, wielbiciel seriali poczuli się zarazem wstrząśnięci i zmieszani. Słabo znany masowej widowni, niski, niebieskooki blondyn w roli Bonda to zdaniem wielu totalna pomyłka, wielkie nieporozumienie, niewybaczalny błąd. Jednym słowem: James Bland (*bland* po angielsku znaczy „nijaki”, „bezbarny”).

Światowym centrum dowodzenia akcją przeciwko Danielowi Craigowi jest witryna [www.craignotbond.com](http://www.craignotbond.com), która zasypuje producenta (Sony Pictures) mailami od niezadowolonych fanów i zbiera podpisy pod petycją nawołującą do bojkotu filmu „Casino Royale” (premiera pod koniec roku).

Twórcy strony skrupulatnie gromadzą również dowody na to, że Craig to plama na honorze brytyjskiego wywiadu. Są wśród nich fakty tak mocne jak wyniki najrozmaitszych sondaży, z których wynika na przykład, że tylko 8 procent czytelników niemieckiej edycji magazynu „Maxim” i zaledwie 6 procent czytelników angielskiego „Time'a” uważa, że Craig nadaje się na Bonda. 72 procent czytelników „London Evening Standard” mówi Craigowi zdecydowane „nie”, co więcej, niechętni mu są również Amerykanie – aż 76 793 (na 100 tysięcy badanych) widzów CNN nie zgadza się z obsadową decyzją producentów.

Ale [www.craignotbond.com](http://www.craignotbond.com) nie poprzestaje na przytaczaniu opinii i gromadzeniu podpisów. Poirytowani fani 007 mogą się tam wyżyć również twórczo, zestawiając fotografie, na których Daniel Craig jest zadziwiająco podobny do Ringo Starra, Golluma albo nawet lemura – do wszystkiego, tylko nie do czołowego agenta Jej Królewskiej Mości.

Dyskusje na temat kontrowersyjnej obsady trwają na setkach internetowych forów, a niezadowolonym fanom wyjątkowo zgodnie wtóruje brytyjska prasa brukowa stojąca na straży „narodowego dziedzictwa”, jakim jest postać agenta 007.

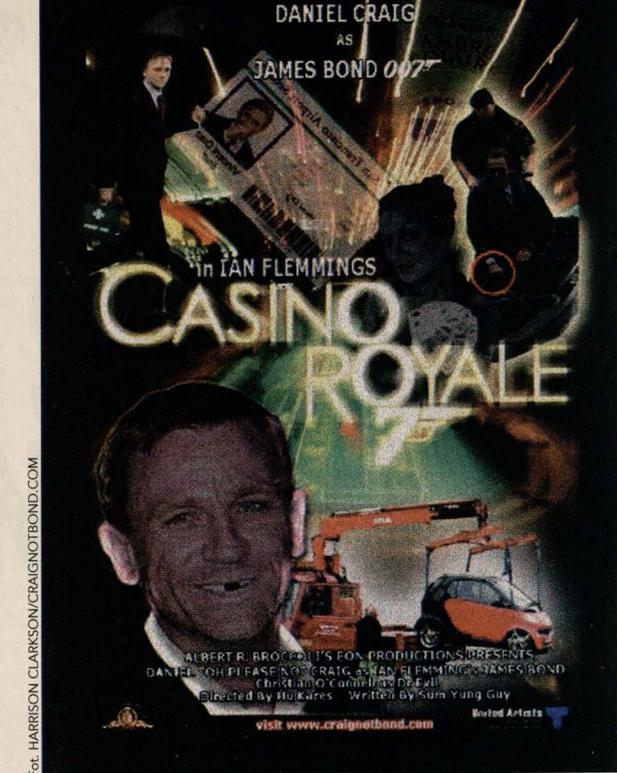
W niemal półwiecznej historii bondowskiej serii nie było podobnej sytuacji, żaden z pięciu poprzedników Daniela Craiga nie zderzył się z tak potężną falą niechęci, wrogich komentarzy, a co gorsza, kpin – bo właśnie kpina jest dziś główną bronią przeciwników jasnowłosego Bonda.

Czym sobie na to wszystko zasłużył?

## ZABÓJCZY WIDOK (I CIOS)

Chociaż Craig dopiero pierwszy raz gra Bonda, już mógłby powiedzieć, że zjadł zęby na tej roli. A dokładnie – stracił dwa przednie podczas pierwszej sceny walki kręconej w czeskim studiu





## Jak na wzorcowego agenta i wzorcowego mężczyznę Daniel Craig jest po prostu za miękki

Fani bondowskiej serii wyzywają się na nowym agencie 007 również twórczo

Nawet słońce nie lubi Daniela Craiga – podczas zdjęć na Bahamach aktor mocno się poparzył



Barrandovo. To jeden z drugoplanowych aktorów zamachnął się tak nieszczyśliwie, że złamał Bondowi dwa siekacze. Sprowadzony z Londynu dentysta zalecił aktorowi, by zakładał na szczękę gumowy ochraniacz.

To wydarzenie (na próżno dementowane przez produkcję) tylko utwierdziło przeciwników Craiga w przekonaniu, które żywili od początku: że na Jamesa Bonda – nie tylko wzorcowego agenta, ale i mężczyznę – jest po prostu za miękki. Zwłaszcza że była to kolejna z serii skrupulatnie odnotowywanych wpadek. Do pierwszej doszło, gdy na pierwszej konferencji prasowej, na której zaprezentowano go światu, przybył w ZWYKŁYM (tak, tak, niektórzy pisali to wielkimi literami) garniturze i czerwonym krawacie. Przecież prawdziwy James Bond słynący z zamiłowania do smokingów i muszek nigdy by się tak nie ubrał!

Kolejna straszliwa kompromitacja wiąże się z legendarnym samochodem agenta 007, astonem martinem DB5. Już na planie okazało się,

że Craig nie umie go prowadzić, ponieważ aston ma ręczną skrzynię biegów. Na domiar złego aktor ośmielił się przyznać do całkowitej awersji do broni. – Nienawidzę broni – mówił. – Dopóki jest dookoła, ludzie będą się zabijać.

Każdy inny aktor grający jakąkolwiek inną rolę byłby nagrodzony owacjami za taką wypowiedź, lecz podobna deklaracja w ustach właściciela licencji na zabijanie wywołała jedynie pogardę. Męskości Craiga nie obroniły nawet romanse ze znanymi pięknościami: Sienną Miller i Kate Moss. Pozostało po nich tylko echo chichotu – to złośliwi dziennikarze nabijali się, że uzależniona od narkotyków Moss porzuciła go, gdy zorientowała się, że tylko gra dilerka kokainy w popularnym serialu „Layer Cake”, a nie jest nim naprawdę.

Problemy Daniela Craiga pokazują, jak krótką pamięć mają wszyscy obrońcy dobrego imienia agenta Jej Królewskiej Mości. Przecież swoją niechęć do broni zadeklarował również Roger Moore („nienawidziłem zwłaszcza stawiania

do słynnych bondowskich póż z pistoletem”, a Sean Connery uważany przez wielu za najdoskonalszego odtwórcę roli Jamesa Bonda panicznie bał się – jakie to niemęskie! – pajaków. W scenach w „Dr No”, w których się pojawiały, od aktora musiała oddzielać je szyba. Zresztą wypadły na wizji fatalnie i ostatecznie tę trudną scenę nakręcono raz jeszcze z udziałem statysty.

### DIAMENTY I LEGENDY SĄ WIECZNE

Dziś Connery i Pierce Brosnan należą do obrońców Daniela Craiga i namawiają wszystkich, by dali nowemu Bondowi szansę. – To znakomity wybór, bardzo interesujący, bo inny od pozostałych – broni następcy Connery. Ba! Swoje poparcie dla Craiga wyraził nawet jeden z najzacieklejszych wrogów Bonda, superkiller, Scaramanga, czyli Christopher Lee.

Sam Craig na początku próbował tłumaczyć się fanom i zapewniać, że „do tej pory dawał z siebie 110 procent, a pod wpływem krytyki będzie dawał 115”, lecz z czasem przestał komentować szum wokół siebie – może i lepiej, bo i tak wszystko, co mówił, natychmiast obracało się przeciwko niemu.

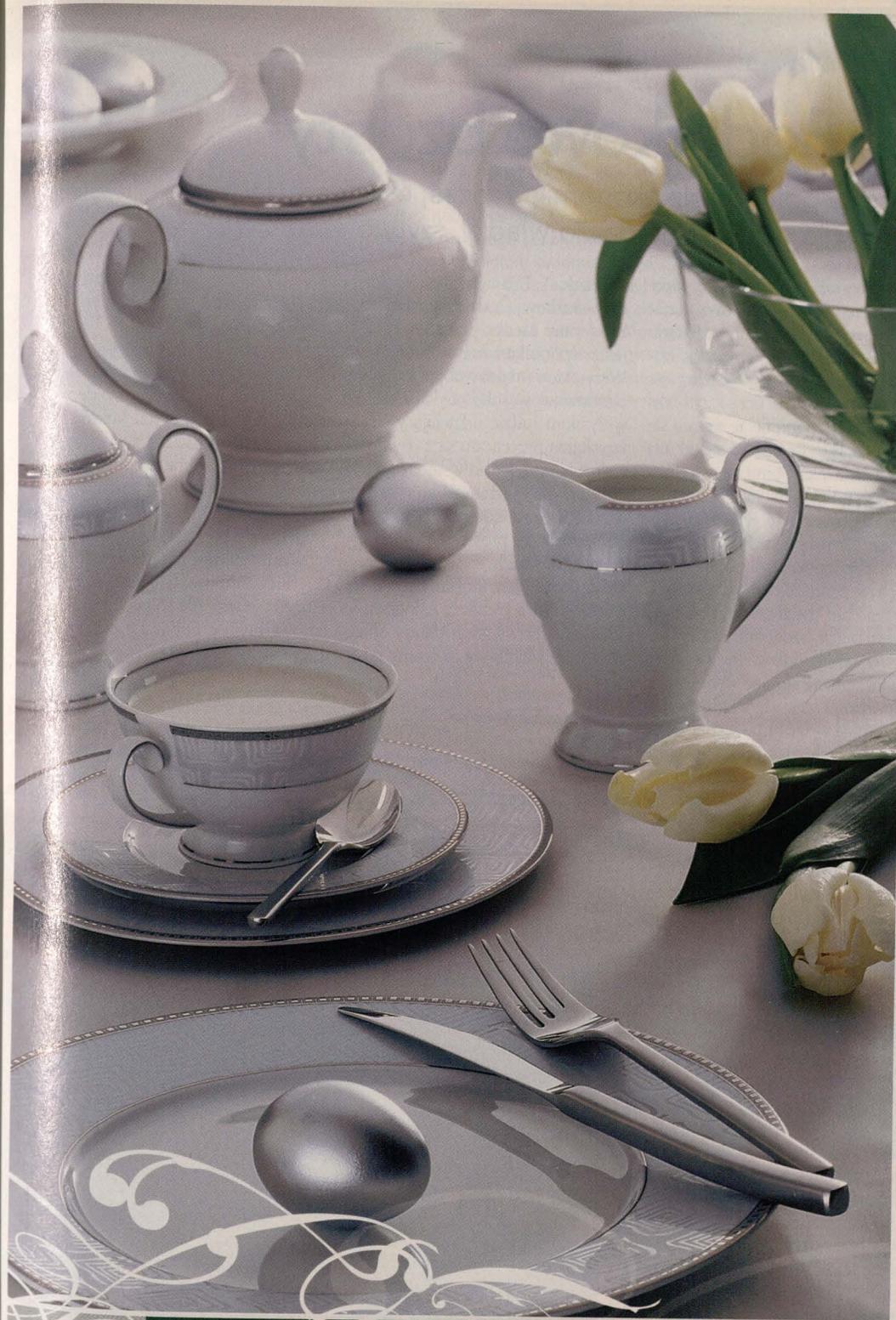
Producenci usiłują zaś za wszelką cenę ratować mocno nadwerżoną reputację Jamesa Bonda, przekonując, że nowy agent po prostu będzie inny od poprzedników, bo chcą wnieść powiew świeżości w nieco zmurszałą konwencję. Ale też akcja „Casino Royale” rozgrywa się przed wszystkimi innymi historiami. Tutaj Bond dopiero zaczyna uprawiać swój fach i zdobywa słynną licencję na zabijanie w postaci cyferek 00. – Mój Bond będzie bardziej ludzki – dodaje sam Craig. W domyśle: a skoro nie, co ludzkie, nie jest mi obce, nie są mi obce, także wpadki.

Brytyjczyk Geoff Freeman, specjalista od filmowego PR, który siedmiokrotnie dbał o wizerunek Jamesa Bonda (od „Ośmiorniczki” z 1983 roku po „Jutro nie umiera nigdy” z 2002 roku), mówi „Przekrojowi”, że jego zdaniem w całej awanturze wcale nie chodzi o szczególną niechęć do Daniela Craiga: – Tu chodzi raczej o to, dlaczego zrezygnowano z Pierce’a Brosnana. Wielu fanów uważa, że był fantastycznym Bondem, i bardzo chciałoby go oglądać w kolejnym filmie. Negatywna reakcja na Craiga to nic innego jak głosowanie nogami na Brosnana.

Daniela Craiga spotyka więc to, co spotkałoby każdego, kto śmiałyby zmierzyć się z legendą. Oczywiście do czasu, aż sam stanie się – co w przypadku Craiga jest nieuchronne – jej częścią. Na poparcie tej tezy możemy podać przykład z własnego podwórka: w roku 1974 omal nie zasieczono Jerzego Hoffmana, gdy postanowił rolę Kmicica w „Potopie” powierzyć Danielowi Olbrychskiemu, który w poprzednich częściach Sienkiewiczowskiej trylogii grał podległego Azję Tuhajbejowicza. Wówczas nikt nie wyobrażał sobie Olbrychskiego w tej roli, dziś nikt nie wyobraża sobie w niej kogokolwiek innego.

MAŁGORZATA SADOWSKA

Podyskutuj o tym na **onet.pl**



## Stół wiosną nakryty...

Dzisiejszy Gerlach to pełne aranżacje stołu możliwe do zestawienia z kilkudziesięciami modeli sztućców i pięknej porcelany, szkła stołowego - od salaterek począwszy, na kompletach smukłych kieliszków kończąc, a także bogatej kolekcji obrusów i innych dodatków. Zestawy stołowe Gerlach projektowane są w imię tradycji, lecz także z myślą o ludziach młodych, których wrażliwość estetyczna kształtować będzie ów stół w przyszłości.

www.gerlach.pl

17 60  
**GERLACH**

Od 250 lat, świąteczne biesiady kolejnych pokoleń uświetniają wyroby ze znakiem Gerlach – jednej z najdostojniejszych polskich marek – wyróżnionej za jakość godłem korony już przez cara Mikołaja I.





# Dyskoteki ZMARTWYCHWSTAŁY

SYLWIA CZUBKOWSKA  
TOMASZ CZUKIEWSKI



Lasery, neony, ruchome głowy, ekrany LCD – właściele dyskotek inwestują w najlepszy sprzęt, dlatego sprowadzają go z Niemiec i z Japonii

**W poście na wsi nie potańczysz. Ale już pierwszego dnia świąt wiejskie megadyskoteki urządają megazabawy z udziałem techno i ekstazy**

Tu jest zajefajnie, to jest mój dom. Ten wystrój, te akcesoria, te śliczne bariereczki tu i tam. Wszystko jest śliczne – ekscytuje się stały bywalec dyskoteki Mega Music. Tłum identycznie ubranej młodzieży. Zgięte łokcie, sztywny kark, ściśnięte zęby, wytrzeszczone oczy, mechaniczne transowe ruchy.

– I jedziemy, kochani, jedziemy! – krzyczy DJ. – Jedziemy, kuuurwa! – odkrzykuje ktoś z sali. Dochodzi północ. 60 kilometrów od Warszawy, w malowniczej dolinie Wisły, pośród żywicznych lasów, wrzosowisk i sadów, ledwie kilkaset metrów od wsi Wilga, bawią się bywalecy dyskoteki Mega Music.

Po postnej przerwie dziesiątki tysięcy ludzi szaleją na wielkanocnych imprezach w setkach polskich dyskotek, w potyskujących la-

serami salach, które mieszczą nawet pięć tysięcy osób.

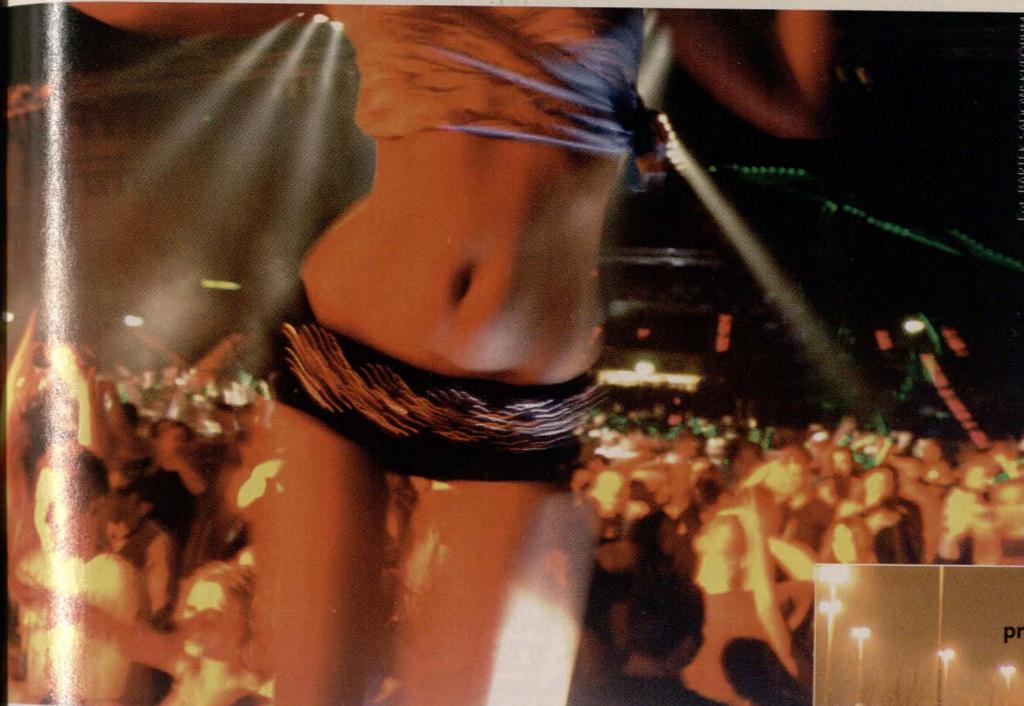
**TROPICALNE KLIMATY**

– O didżeja na Wielkanoc trzeba się starać już pół roku wcześniej – mówi menedżer dyskoteki Milano w Starejwsi koło Węgrowa. Milano udało się załatwić DJ Carlo i Lukasha, którzy prowadzą w pierwszy dzień świąt imprezę Trance Force, a w lany poniedziałek – House Fever.

Najpopularniejsi didżeje mają na święta nawet kilkanaście propozycji grania, okraszonych kilkakrotnie wyższymi niż zwykle stawkami. Nic dziwnego – mają nie tylko wieloletnie doświadczenie w rozkręcaniu ludzi, ale dodatkowo rozstawiają samą dyskotekę. Także dla niezbyt znanych wodzirejów Wielkanoc to czas zgarniania największej kasy w roku.

Mega Music na święta ściągnęła wysoko cenionego DJ Marcusa. Dyskoteka prezentuje przy okazji nowy VIP-owski kompleks wyposażony w ekskluzywny bar i loże z białych skór. Z zewnątrz Mega Music wygląda raczej jak wielka stodoła, ale na przyszłoroczną Wielkanoc chce zakończyć swoją rozbudowę. Położone po sąsiedzku stawy rybne zamienia się w stuhektarowy zalew z kilometrową plażą oraz hotelem w stylu słonecznej Ibizy.

Przerwę wielkopostną właściciele dyskotek od lat wykorzystują na remonty, rozbudowy i przebudowy. Energy 2000 w podkrakowskich Przytkowicach dokładnie 17 kwietnia o godzinie 20 otworzy się wyposażona w „futurystyczny design na miarę XXI wieku, który przyprawi o zawrót głowy”. Wszystko dzięki nowemu oświetleniu o mocy 200 tysięcy watów, ścianie



Konkursy jednych pośladek, trzęsienia tyłeczkami i mokrego podkoszulka to stałe elementy imprez. Galaktyka z Wadowic właścicielkom najlepszych mokrych biustów bawiących się w lany poniedziałek ufunduje umowy o pracę w zaprzyjaźnionych firmach



Największe dyskoteki mają własne autokary. Nawet te mniejsze przynajmniej raz w tygodniu wynajmują pojazdy, aby dowieźć do lokalu gości



telewizorów plazmowych do wizualizacji i najnowocześniejszym laserom. – Lasery, stroboskopy, neony... – Tomek, 18-latek z podkrakowskiego miasteczka, cały promienieje. – Światła dają naprawdę odjechane klimaty. Człowiek ma wrażenie, jakby się znalazł w zupełnie innym świecie.

Położenie X-Club z Myszynia – kusi pokazem laserów, ściągnął popularnych didżejów, zaprezentował odnowione wnętrza.

Terminal Plus, dyskoteka z Sępólna Krajeńskiego (województwo kujawsko-pomorskie), zaplanował na Wielkanoc otwarcie sali „Old hits dance hall”. Klimat tropikalny, bo z palmami i bambusowym barem.

Dyskoteki nieprzebudowane przyciągają innymi atrakcjami. Relaks z Leszna na 16 kwietnia zaplanował imprezę na kilka tysięcy osób, tyle że w hangarze, na podmiejskim lotnisku.

**NA DENSFLORZE W EKWADORZE**

Dyskotek takich jak Mega Music czy Energy 2000 na polskich wsiach jest kilkadziesiąt, w każdej

co tydzień bawi się co najmniej tysiąc osób. Powstawały w połowie lat 90., w budynkach po byłych PGR-ach lub w starych halach fabrycznych.

Sukces wiejskim klubom zapewniało kilka zasad: dać klubowiczowi luksusowy lokal na prowincji, odciążyć go od dojazdu na własny koszt poprzez uruchomienie darmowych linii autobusowych oraz danie niższych niż w mieście cen biletów wstępu i piwa.

Już po kilku miesiącach okazywało się, że prosty plan był strzałem w dziesiątkę. Kluby wyrastały jeden po drugim. – U nas w okolicy są trzy dyskoteki. Każda z nich to taki mały luksus na wyciągnięcie ręki – mówi Tomek. – Dają nam prawie tyle, co znajdziemy w Krakowie, ale po cenach, na które nas stać.

Dziś na mapie techno tak naprawdę liczy się kilkanaście klubów. Do niedawna za sprawą podopiecznej wsi Manieczki królowała Wiel-

kopolska. Tam w 1998 roku powstał otoczony rozgłosem klub Ekwador. Z małej wioskowej dyskoteki w ciągu kilku lat rozrósł się do lokalu z dwoma odrębnymi salami muzycznymi, salą bilardową, zadaszonym ogródkiem letnim, restauracją i sześcioma baremami.

Na tych modernizacjach wzorowały się inne dyskoteki. – Jednak dopiero wydanie przez Ekwador własnych składanek z muzyką techno przyniosło mu sławę – wyjaśnia Zbyszek Krajewski, autor pracy licencjackiej „Od remizy do MTV, czyli rzecz o wiejskich dyskotekach”

E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A • R E K L A M A

## FORUM

### NA ŚWIĘTA

Temat z okładki:  
**W co wierzą niewierzący**  
Czy życie bez religii jest lepsze?

- najciekawsze teksty
- najlepsze wywiady

a w tym numerze m.in.:

- Pinokio na prezydenta!
- Dwa lata łagru za karykaturę
- Galijski kogut jest kurą
- Neronowi przyprawiono gębę

TYGODNIK FORUM - PRZEGLĄD PRASY ŚWIATOWEJ **Już w sprzedaży**

w dobie globalizacji”. – To dzięki tym składnikom wyodrębnił się i rozpowszechnił na całą Polskę styl techno, znany właśnie jako styl „manieczki”.

Białe rękawiczki, gwizdki i okrzyki „jaaaz-da!” charakterystyczne dla manieczek można dziś spotkać w niemal każdej technodyskotece.

A prawdziwych Manieczek już nie ma. Ekwador przestał działać 1 stycznia 2006 roku – gdy z klubu odszedł legendarny DJ Kris, właściciele zbankrutowali. Upadek Ekwadora pozwała innym dyskotekom walczyć o miano stolicy polskiego techno. A jest o co walczyć.

– W połowie lat 90. powszechne było zakładanie takich miejsc tylko po to, by mieć jakiś interes na przykrywkę. I nagle okazało się, że dają one naprawdę niezłą kasę – wyjaśnia jeden z didżejów. – Dziś niemal nie ma powiatu bez megadyskoteki. I nie są to już pralnie pieniędzy, ale prawdziwie biznesy.

Zbyszek Krajewski potwierdza: – Wszystkie koszty ponoszone przez właściciela, nawet podatki, pokrywają bilety wstępu. To, co klubowicze wydadzą podczas zabawy na alkohol, to już czysty zysk. A jeżeli weźmie się pod uwagę, że w megadyskotekach bawi się niekiedy pięć–sześć tysięcy ludzi, zyski są ogromne.

Bilety kosztują zazwyczaj nie więcej niż 10 złotych, piwo 3–4 złote, mocniejszy alkohol też nie jest drogi. Ludzie dużo piją, a właściciele z jednej imprezy mają w sumie nawet kilkaset tysięcy złotych zarobku.

#### GŁODNE MISIE

Jest czwarta rano. Na parkiecie Mega Music wciąż te same osoby, tylko bardziej spocone. To nie alkohol – tak działa ekstazy, które odwadniają organizm. My zorganizowaliśmy ekstazy w 25 minut po wejściu. Dla stałych bywalców załatwienie pigulek jest proste jak kupienie piwa. To bardzo ważna „zaleta” dyskotek, bo jak są pigułki, wieczór można uznać za udany. Dla stałych klientów piguła kosztuje zaledwie 3 złote. Ale nawet jak jesteś nowy, a potrafisz się targować, nie zapłacisz więcej niż 10 złotych.

– Człowieku, Mega Music jest stworzona dla drosów, to oczywiste – zapewnia zachwycony nastolatek z białymi rękawiczkami na dłoniach i jakimś dziwnym pomponem na głowie. – Cała Polska kocha piguły, to jest po prostu niekończąca się faza.

O narkotykach wie zarówno policja, jak i lokalne władze, ale jedni i drudzy jakoś nie mogą znaleźć dowodów. Garwolińskiej policji raz udało się złapać w Wildze posiadaczy narkotyków. Ale byli już poza terenem Mega Music. – Właściciele dyskotek zdają sobie sprawę, że narkotyki mogłyby doprowadzić do zamknięcia interesu. Zarazem jednak nie mogą, a zapewne i nie chcą, się ich pozbyć. Chodzi więc o to, by mając stałe dostawy ekstazy, nie dać się na tym przyłapać. A to mogą osiągnąć, tylko mając umowę z największym dostawcą – wyjaśnia nam jeden z policjantów z Centralnego Biura Śledczego.

Sebastian, jeden z warszawskich dilerów: – Kto bez używek chodzi na takie imprezy? Nikt. Część naćpa się wcześniej, a reszta kupi drop-sy w środku. Kto to sprzedaje? Taki handlarz

w Przytkowicach ściągają także młodzież z pobliskiego Krakowa. Największą konkurencją ma w klubie Epsilon z sąsiednich Izdebników

**Właściciele jednego z klubów, aby ściągnąć gości w Wielki Post, zorganizowali striptiz z pokazem porno. Ale przyszło ledwie kilkadziesiąt osób**

jak ja? Nie, mnie wywaliliby stamtąd po dwóch sprzedanych pigsach, skopiliby i naliczyli na dużą sumę. Jak się ma taki ciepły kącik dla paru tysięcy głodnych naćpania misiów, to się takiej kury znoszącej złote jaja nie oddaje. A tu przecież nawet piętnastki jadą na pigułkach.

#### RYBY W LODZIARNI

Właściciele dyskotek przekonują, że narkotyki to temat rozdmuchany, a oni sobie świetnie z tym problemem radzą. – U nas nie ma żadnych narkotyków, nikt nie da rady ich do nas wnieść, bo ochrona pilnuje – zapewnia Hanna Domańska-Goliszevska z Mega Music.

Zresztą mieszkańców Wilgi narkotyki mniej obchodzą. Narzekają na to, co łatwiej zauważyć. – Wybite szyby, zniszczone okoliczne ogródki, pijaństwo – wylicza Szymon Woźniak, wójt Wilgi. – Oficjalnych skarg jest jednak niewiele. W ubiegłym roku tylko jeden mieszkaniec zdecydował się ją złożyć.

– Zabawa się kończy, a ludzie są nadal na ostrej jeździe po alkoholu i ekstazy, więc czasem się trochę przegnie – mówi Marcin, bywalec dyskotek. – Jakiś plot się rozwali czy stuknie w stojący samochód. Ale bez przesady – przemocy i seksu to mamy dokładnie tyle samo w szkole co na dyskotekę.

Władze samorządowe ani myślą, by pozbyć się Mega Music, bo dyskoteka (jak przeważnie i w innych miejscowościach) jest największym inwestorem w gminie, której innymi atrakcjami są jedynie stawy i podniszczone domy wypożyczynkowe z czasów PRL.

Mieszkańcy twierdzą jednak, że za spółdzielnią stoi ktoś trzeci i to dlatego jest ona nie do ruszenia. Oficjalnie właścicielem dyskoteki jest Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Wilga”, która jako branża swojej działalności podaje hodowlę ryb w wodach śródlądowych oraz prowadzenie lodziarni i stoisk z napojami. Ci trzeci to według mieszkańców Wilgi na przykład Marek Sierocki. Ale ten zdecydowanie zaprzecza związek z Mega Music, potwierdzając jedynie, że kiedyś prowadził tam jakąś imprezę.

– Ludzie lubią ploty. A to, że na jednym klubie łapę trzyma Rydzyk, a w innym Kulczyk. Nas to nie obchodzi, dla nas liczy się zabawa

– mówi Monika, która od czterech lat uprawia clubbing i już trzy razy była na wielkich nocnych imprezach.

#### NIE CZAS NA STRIPTIZ

Prawie połowa młodych ludzi w okresie Wielkiego Postu rezygnuje z rozrywki w klubach i dyskotekach – takie są wyniki ankiety, jaką przeprowadził z inicjatywy „Przekroju” poświęcony kulturze klubowej wortal Ftb.pl. Nie wiadomo jednak, jak duża część rezygnuje z zabawy nie z racji religii, tylko dlatego, że dyskoteki są pozamykane.

Dlaczego właściciele podczas Wielkiego Postu rezygnują z dochodów? – Tu mieszkają katolicy i trzeba to szanować – wyjaśnia Szymon Woźniak, wójt Wilgi. – Niechby spróbowali nie zawiesić działalności. Koncesje na alkohol przyznaje się raz do roku i przedstawiając wniosek o jej przedłużenie, podaje się grafik działania dyskoteki, łącznie z zaznaczonymi okresami, kiedy ta działalność jest zawieszona.

– Nie gramy, bo nam się to nie opłaca – twierdzi z kolei menedżer dyskoteki Milano. – Oczywiście pobudki religijne są ważne, ale nigdy nie było żadnych nacisków ze strony Kościoła, by nie działać w Wielkim Poście.

– To zwyczaj, który praktykujemy niemal od zawsze – opowiadają właściciele Lawy z Puław. – Zresztą ludzie by nie przyszli, nawet gdybyśmy otworzyli.

– Wystarczająco trują mi rodzice, że w święta, zamiast siedzieć w domu, idę się bawić. Dopiero by było maglowanie, gdybym chciał iść w Wielki Post – mówi Monika.

Właściciele jednego z klubów w Grodzisku Mazowieckim kilka lat temu chcieli zignorować tradycję. I aby ściągnąć gości, zorganizowali striptiz, który po kilkunastu minutach zamienił się w pokaz porno. Oglądało go ledwie kilkadziesiąt osób.

– Dyskotekom nie opłaca się działać, gdy przychodzi 200 zamiast 2000 osób – wyjaśnia Marek Marciniak z Ftb.pl. – Wolą już zamknąć się na te kilka tygodni i urządzić potem wypasioną imprezę świąteczną, na których odbijają sobie post i na które przyjdzie komplet gości.

A w dyskotekę M.R. Epoka w Kobylej Górze usłyszeliśmy: – Ludzie są tak wyposzczeni, że co by nie było, to i tak przyjdą.

SYLWIA CZUBKOWSKA  
TOMASZ CZUKIEWSKI

sluchaj audycji PRZEKROJOWA SPRAWA

**ANTY RADIO**

94 FM Warszawa, 106.4 FM Katowice

W czwartek 13 kwietnia o godzinie 21.00 Tomek Kin zaprasza na program pod tytułem „WILEKANOC PRZY TECHNO”



- KOMBI
- STACHURSKY
- LEREK & NOWATOR
- KASIA WILK & KTO TO
- MEZO
- VIRGIN
- PATRYCJA MARKOWSKA
- RENI JUSIS
- VERBA
- BLOG 27
- GOYA
- SISTARS
- SZYMON WYDRA & CARPE DIEM

**ZOBACZ  
NAJWIĘKSZE  
MUZYCZNE  
WYDARZENIE  
ROKU!!!**

**MELANIE C  
THE RASMUS  
MATTAFIX**

**SKYE EX MORCHEEBA  
STEREOLIZA  
ANDREAS JOHNSON  
ANGGUN**

 **28 KWIETNIA  
20.00**

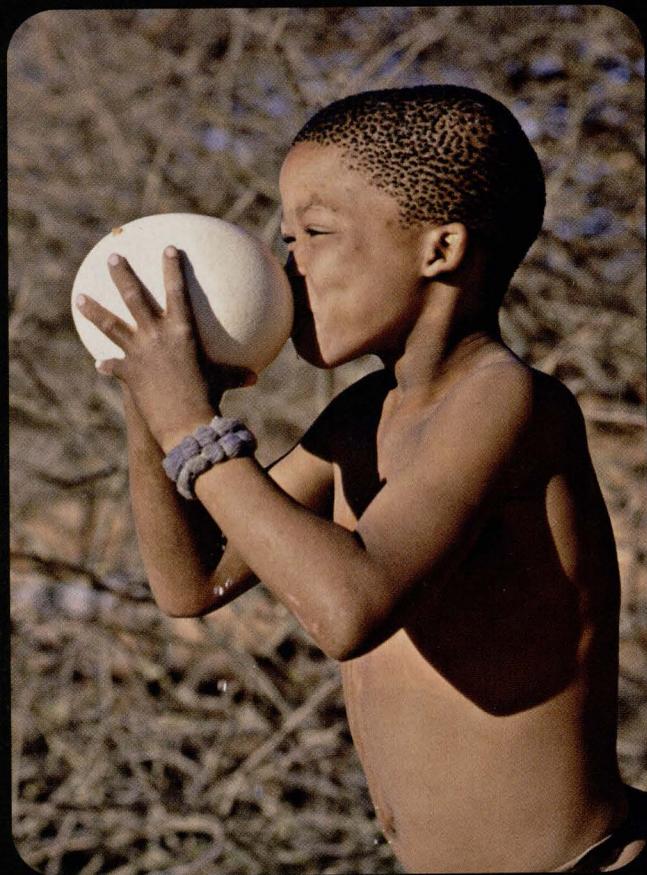
**Eska Music Awards**  
Muzyczne wydarzenie roku



Gdzie znaleźć największą zwierzęcą komórkę świata?

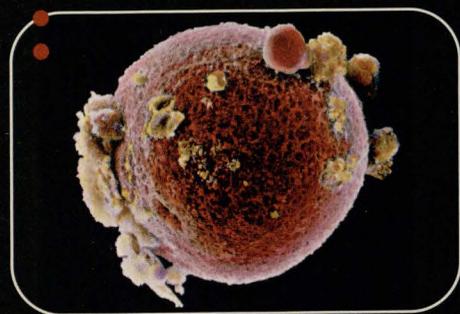
Oczywiście w strusim jajku. Jego żółtko ważące ponad 300 gramów to prawdziwy komórkowy gigant. Rozmiarem przewyższyły je tylko komórki jaj dinozaurów osiągające nawet kilkadziesiąt centymetrów średnicy.

Historia jajek to ciągłe dążenie do doskonałości. Ewolucja najpierw wytrwale dążyła do wzmocnienia jaja i uniezależnienia go od warunków zewnętrznych, by wreszcie dokonać niespodziewanego zwrotu i u ssaków stworzyć jajo tak małe i bezbronne, że może rozwijać się tylko ukryte przez wiele miesięcy wewnątrz organizmu matki



**JAJO CZŁOWIEKA** było celem poszukiwań od starożytności. Najpierw trwał spór o to, czy ono w ogóle istnieje i jaką rolę odgrywa kobieta w rozwoju dziecka. Odkryto je dopiero w pierwszej połowie XIX wieku, już w 1866 roku podjęto u ludzi pierwsze próby sztucznego zapłodnienia. Choć komórka jajowa ma zaledwie 0,2 milimetra, jest jedną z największych w całym organizmie – można ją dostrzec gołym okiem.

**STEKOWCE** to nie lada problem dla przeciwników ewolucjonizmu. Ni to gady, ni to ssaki – po trwającej od 15 do 27 dni ciąży samica dziobaka znosi dwa lub trzy jajka, z których po kolejnym tygodniu wykluwają się zupełnie bezradne młode. Co więc w nich ssaczego? Małe dziobaczki żywią się mlekiem matki. Co prawda wcale go nie ssą, a tylko zlizują z sierści, pod którą ukryte są gruczoły mlekowe.



**OWADY I PAJĘCZAKI** to najliczniejsza grupa zwierząt korzystających z dobrodziejstw rozmnażania się za pomocą jaj. Ponieważ w żaden sposób nie opiekują się złożonymi jajkami, muszą ich produkować tysiące – większość obumiera lub jest pożerana.

**RYBY** jako pierwsze wpadły na pomysł, że warto opiekować się złożonymi jajami. Co prawda robi to tylko część gatunków, ale inwestycja jest opłacalna – dzięki temu trzeba produkować znacznie mniej jajek, bo mają one większe szanse na przetrwanie. Problemem wciąż pozostaje zapłodnienie – metoda polewania nasieniem już złożonych jaj jest bardzo mało efektywna.

**PLĄZY** to ewolucyjnie pierwsza grupa zwierząt, która zdołała na stałe wyjść na ląd. Jednak musiały wracać do wody, by się rozmnażać – ich jajka mogą rozwijać się tylko tam, gdzie nie są narażone na wyschnięcie. Pewnym rozwiązaniem tego problemu jest przemieszczanie jaj wewnątrz organizmu matki aż do wyklucia się młodych – sposób doprowadzony do perfekcji dopiero przez ssaki.

**GADY** jako pierwsze zdołały wytworzyć jaja, które bezpiecznie można składać z dala od wody. To zasługa skórzastej osłonki, która wprawdzie nie chroni przed uderzeniem, ale skutecznie zabezpiecza przed utratą wody. W przeciwieństwie do płazów zdołały się więc oderwać od wszelkich kałuż i opanować takie środowiska, jak choćby pustynia.

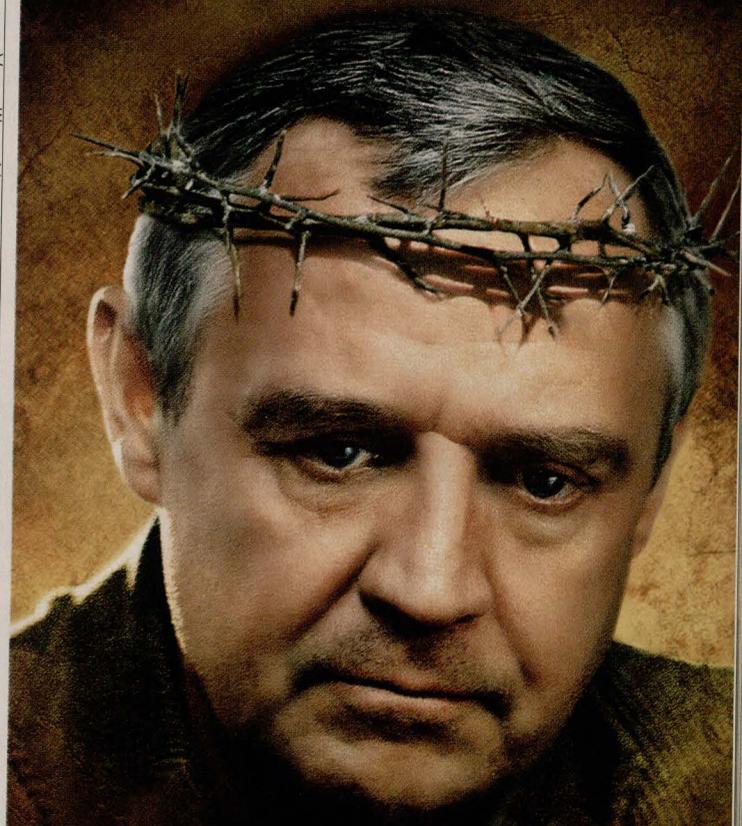
**PTAKI** doprowadziły jajka do prawdziwej perfekcji. Jako pierwsze otoczyły je twardą skorupką, która nie tylko chroni zawartość przed mechanicznym uszkodzeniem, ale też zabezpiecza przed wyschnięciem. Najmniejsze, składane przez kolibrów, waży pół grama. Największe należało do żyjącego na Madagaskarze ptaka słoniowego i miało ponad 30 centymetrów średnicy.

Fot.: COGIS/EAST NEWS, CORBIS (6), SPI/EAST NEWS (2)

FILM TWÓRCY „DNIA ŚWIRA” I „NIC ŚMIESZNEGO

andrzej Chyra Michał Koterski

Marek Kondrat



PARENTAL ADVISORY EXPLICIT CONTENT

w kinach od 21 kwietnia

WSZYSTYCH  
JESTEŚMY  
CHRYSZTUSAMI

REŻYSERIA MAREK KOTERSKI

FILM WSPÓLFINANSOWANY PRZEZ POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ



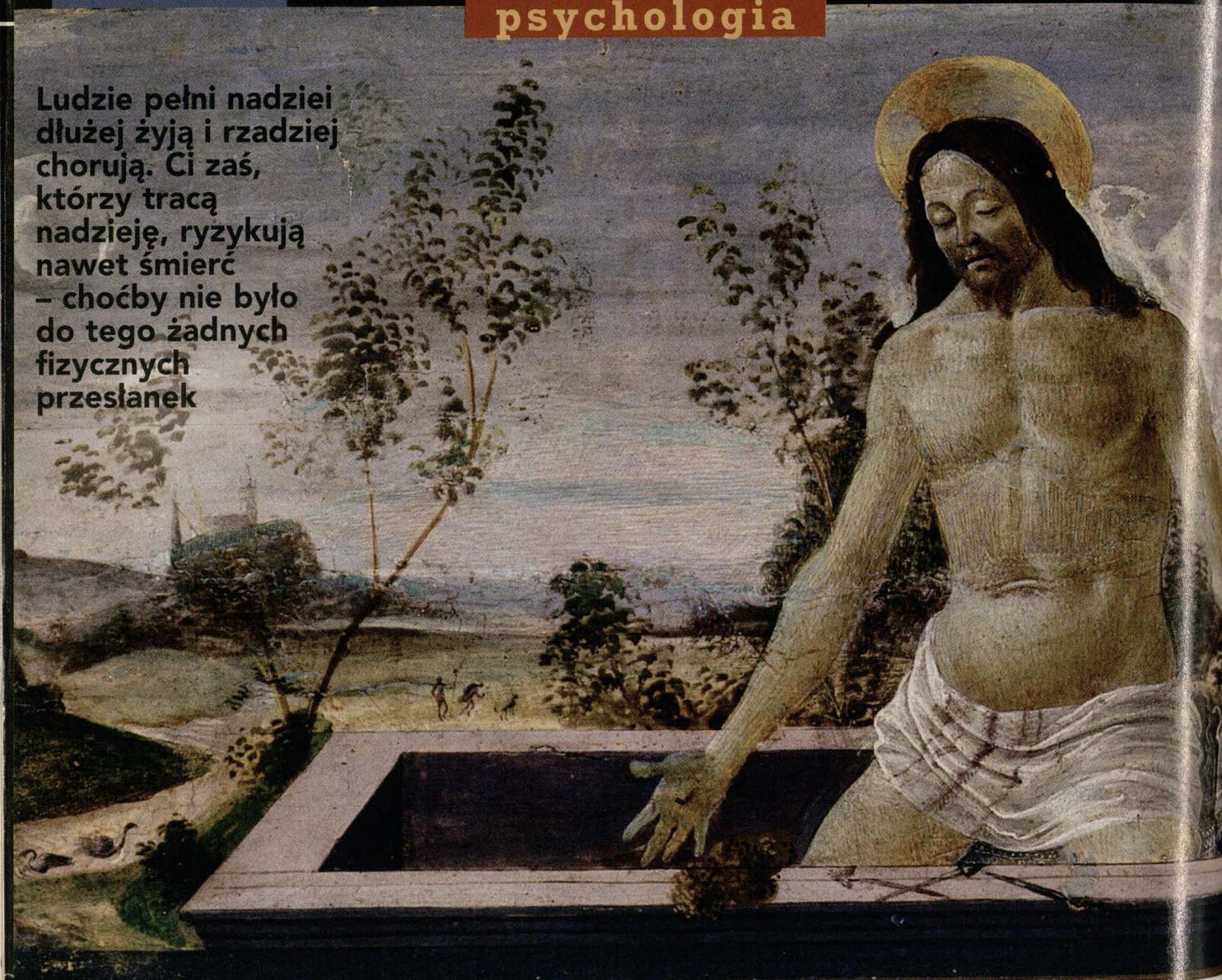
Muzyka z filmu dostępna na CD wydanych przez VISION MUSIC

www.wjch.vision.pl

Z JAJKA



Ludzie pełni nadziei dłużej żyją i rzadziej chorują. Ci zaś, którzy tracą nadzieję, ryzykują nawet śmierć – choćby nie było do tego żadnych fizycznych przesłanek



W rozbudzaniu nadziei ważniejsze od słów są czyny. Czy gdyby Jezus sam kiedyś nie powstał z martwych, mielibyśmy tak samo silną nadzieję, że doświadczymy tego samego?

szłości, będzie raczej czymś pozytywnym. Że pożądanę przeze mnie rzeczy, wydarzenia mogą osiągnąć lub mogą się zdarzyć niezależnie od znikomości prawdopodobieństwa ich osiągnięcia – wyjaśnia psycholog profesor Jerzy Trzebiński ze Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie. – Badacze – może ze względu na to, że słowo „nadzieja” kojarzone jest często z religią i używane w znaczeniu potocznym – wolą zastępować je określeniami: optymizm, wiara w sukces lub we własną skuteczność.

Wielu z nas zna pewnie osoby, o których z pełnym przekonaniem można powiedzieć, że są urodzonymi optymistami, i takie, dla których przez całe życie „jest już za późno nawet na obawy” (jak mawia jeden mój znajomy). Skąd biorą się te różnice? Czy nadziei można się nauczyć? Czy w naszym życiu jest jakiś krytyczny okres, w którym można zaszczerpić nam wiarę w przyszłość, a po którym nic już się nie da zrobić, i gdy go przegapiamy, świat zawsze już będzie nam się jawił w czarnych barwach?

– Zasadniczo tak właśnie jest – mówi profesor Trzebiński. – Ogromne znaczenie dla tego, czy z nadzieją postrzegamy świat i reagujemy na przeciwności losu, ma nasze wczesne dzieciństwo.

Jednym z badaczy, którzy zajmowali się tym zagadnieniem, był amerykański psycholog Erik Erikson. Uważał, że od tego, jak wyglądało otoczenie rodzinne małego dziecka, będzie zależało, jak silną nadzieję będzie ono miało jako dorosły. – Poczuciu nadziei sprzyjają spójne, przewidywalne relacje z rodzicami i ich opiekuńcze, wyrażające miłość zachowania wobec dziecięcych potrzeb – mówi profesor Trzebiński. – Wtedy rozwija się w nas głębokie, niekoniecznie świadome poczucie porządku świata, przekonanie o jego sensowności, ładzie.

FOT. ARTEKIMMAGINI/CORBIS

## CZYJĄ MATKĄ JEST NADZIEJA?

OLGA WOŹNIAK

**W**illiam Steward Halsted, słynny amerykański chirurg żyjący na początku XX wieku, bez względu na honorarium, jakie mógł otrzymać, kategorycznie odmawiał pomocy pacjentowi, który nie miał nadziei na pozytywny efekt czekającej go operacji. – Chorzy, którzy nie są w pełni nastawieni na wyzdrowienie, często umierają mimo najlepszej opieki i leczenia, choć powinni zdrowieć. Bywa też odwrotnie – stan chorego,

który – wydawało się – nie ma już żadnych szans, nagle w jakiś niewytłumaczalny dla lekarza sposób zaczyna się poprawiać, co można przypisać wyłącznie pozytywnemu nastawieniu pacjenta do terapii i możliwości wyzdrowienia – uzasadniał swoje postępowanie Halsted.

No proszę, a mówią, że nadzieja matką głupich. Ktoś, kto to wymyślił, uważał się pewnie za mądrego, choć z pewnością nie był zbyt szczęśliwy. Pocieszające jest jednak to, że chyba nie męczył się długo ze swoim nieszczęściem, bo prawdopodobnie dość szybko umarł.

Jak bowiem wynika z licznych badań psychologów i lekarzy, nadzieja jest głównym motorem naszego szczęścia i zdrowia. Ludzie pełni nadziei rzadziej chorują, szybciej zdrowieją, dłużej żyją. Co do głupoty zaś, to brakuje danych wskazujących na zależność inteligencji od poziomu nadziei, z jakim idziemy przez życie.

Warto się nad tym zastanowić.

### Ważne dzieciństwo

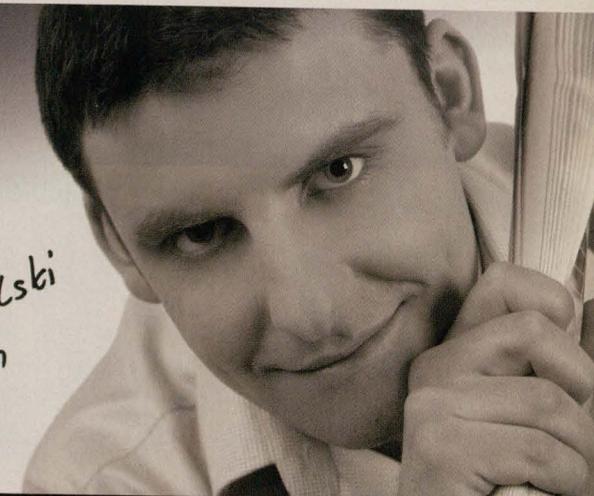
Czym jest nadzieja? – Najprościej mówiąc, to przekonanie, że to, co przydarzy mi się w przy-

**RANEK NA 102**

Poniedziałek - Piątek, godz. 6.00-9.30

[www.radiopin.pl](http://www.radiopin.pl)

Marcin Kowalski  
zaproszenie



**Radio PiN 102FM**



## Coraz więcej mówi się o psychoterapii religijnej. Terapeuci, korzystając z tradycji chrześcijańskich czy religii Wschodu, próbują zaszczepić pacjentom wiarę i nadzieję

A właśnie z tego będzie wynikać w przyszłości siła nadziei, którą można nazwać egzystencjalną, podstawową. Nadzieja ta decyduje o woli życia, motywacji do stawiania czoła trudnym zdarzeniom, zwłaszcza nieodwracalnym stratom, takim jak na przykład śmierć bliskiej osoby. Jeśli głęboko wierzymy w porządek świata, możemy się do niego odwołać w takich sytuacjach, odbudowując życie po załamaniu.

Owa podstawowa nadzieja wpływa też na to, jak będziemy reagować na sytuacje nowe, nieznanne – z ufnością czy wrogo. Jej poziom może się jednak zmieniać w trakcie naszego życia, zależnie od więzi, jakie łączą nas z innymi ludźmi.

### Choroba rezygnacji

Ale jest jeszcze jeden rodzaj nadziei – wynika on nie tyle z wiary w świat, ile z wiary w siebie.

Z przekonania, że ja mogę wszystko, jestem silny, inteligentny, zaradny. Poradzę sobie w każdej sytuacji, mam kontrolę nad swoim życiem.

To przekonanie też nabywamy od najmłodszych lat na drodze różnorodnych doświadczeń. Jeśli znajdziemy się w odpowiednio stymulującym środowisku, staniemy się pewnymi siebie ludźmi z nadzieją patrzącymi w przyszłość. Nasze losy mogą się jednak potoczyć także i w ten sposób, że nauczymy się beznadziei i bezradności.

Jeśli odkrywasz, że wszelkie wysiłki z twojej strony nie dają żadnego efektu, gdy uważasz, że nie masz wpływu na los, czujesz się biernie sterowanym pionkiem, tracisz kontrolę nad życiem i światem – tracisz też nadzieję. A to bardzo niebezpieczny stan. Nazywa się go chorobą rezygnacji.

Ten stan psychiczny czyni człowieka podatnym na wiele chorób. Prowadzi do apatii i bezczynności, biernie rezygnacji. Nawet do śmierci.

Opisywali go często naukowcy badający zachowania ludzi w ekstremalnych sytuacjach, na przykład w obozach koncentracyjnych. Bruno Bettelheim, psycholog, który sam był więźniem obozu, tak opisuje reakcje znajdujących się tam ludzi: „Więźniowie, którzy uwierzyli twierdzeniom strażników – że nie ma dla nich żadnej nadziei – którzy doszli do przekonania, że nie mają w ogóle żadnego wpływu na swe otoczenie, ci więźniowie byli w dosłownym sensie żywymi trupami. Byli ludźmi tak pozbawionymi uczuć, szacunku dla samych siebie i jakiegokolwiek stymulacji, tak wyczerpanymi zarówno fizycznie, jak i emocjonalnie, że oddawali otoczeniu całkowitą władzę nad sobą”.

### Wiara to zdrowie

Wiele badań dowodzi, że nadziei, zwłaszcza nadziei podstawowej, sprzyja wiara. – Natura wiary podbudowującej nadzieję może być rozmaita, niekoniecznie musi to być wiara religijna – mówi profesor Trzebiński. – Zdefiniowałbym ją raczej jako swego rodzaju duchowość – poszukiwanie sensu życia poza rutyną codziennych starań i obowiązków. Szukanie i odnajdywanie tego sensu w naturze świata i określanie w nim własnego miejsca.

Osoba wierząca w taki ład i postrzegająca siebie jako jego szczególnie składnik jest bardziej wytrwała, lepiej przeżywa ekstremalne sytuacje, jest silniejsza psychicznie, bo ma jakiś cel, do którego dąży, i choć napotyka przeszkody, pokonuje je. Wiara pomaga podjąć wyzwania, które początkowo wydają się nierealne.

– Wiara chroni nie tylko przed wiecznym potępieniem, ale przedłuża żywot ziemski – twierdzą amerykańscy psycholodzy. Seria 42 projektów badawczych przeprowadzonych w USA, obejmujących wywiady ze 126 tysiącami Amerykanów wykazała, że występuje związek między życiem duchowym a niższym ciśnieniem krwi, mniejszą zachorowalnością na choroby serca i raka, rzadszymi przypadkami depresji i nerwowego załamania.

Autorzy amerykańskich badań twierdzą, że w przypadku osób wierzących zachodzi o wiele większe prawdopodobieństwo (oceniane na 29 procent), że dożyją późnych lat, niż w przypadku ateistów.

Crasem funkcję leczniczą pełni bezwzględna wiara we wszechmoc Boga. W badaniach psychologicznych 71 procent pacjentów wyznania rzymskokatolickiego stwierdziło, że ich wiara pomogła im przetrwać kryzys operacyjny, a ich karty chorobowe dowodziły, że potrzebowali znacznie mniej morfiny dla usmierzania bólu niż pacjenci niewierzący.

W 1995 roku zbadano 232 osoby po operacji na otwartym sercu – te, które miały mniej wiary i nadziei na wyzdrowienie, umierały szybciej – w ciągu sześciu miesięcy po operacji (oto dowód na mądrość Williama Halsteda!). Podobne badania przeprowadzono wśród chorych na HIV. Zaobserwowano, że osoby wierzące, uczestniczące w praktykach religijnych, mają wysoki poziom nadziei i żyją znacznie dłużej niż pozostali chorzy, a choroba wolniej u nich postępuje.

Dzięki tej wiedzy w niektórych klinikach w Europie Zachodniej i USA powstają ośrodki, w których onkolodzy próbują ratować chorych na raka. Starają się zmienić wewnętrzne nastawienie pacjentów, rozbudzić w nich wiarę. Często szukają inspiracji w różnych religiach. Coraz częściej mówi się nawet o psychoterapii religijnej.

W USA już 60 procent terapeutów stosuje techniki odwołujące się do religii Wschodu. Terapeuci korzystają też z tradycji chrześcijańskich.

Pierwsze gabinety psychoterapeutów chrześcijańskich powstały na początku lat 90. Dziś najwięcej jest ich w Niemczech. W USA Stowarzyszenie Psychoterapeutów Chrześcijańskich zlicza około 20 tysięcy członków. W Polsce także można trafić do takiego gabinetu – są zwykle w dużych miastach, często przy parafiach. Psychoterapeuci w nich zatrudnieni odwołują się do potencjału nadziei, jaka tkwi w wierze człowieka.

Wielki filozof Immanuel Kant napisał kiedyś: „Dla przeciwwagi wielu uciążliwości życia niebo ofiarowało człowiekowi trzy rzeczy: sen, śmiech i nadzieję”. Nie bądźmy głupi. Skorzystajmy z tego.

OLGA WOŹNIAK

DLA OSÓB ZE SŁABOŚCIĄ DO

# MOCY



Intensywnie czarna.  
Wyjątkowo mocna.  
Prawdziwe włoskie espresso.



Mata, czarna, intensywna

Inspired Quality

Konkurs Kreatywny 2 EDYCJA



[www.iq-marketing.pl/inspiredquality](http://www.iq-marketing.pl/inspiredquality)

## medycyna

Adam Maciej Pietrzak pracuje w pogotowiu, prowadzi kursy pierwszej pomocy, jest głównym lekarzem WOPR-u. Wciąż ma do czynienia ze śmiercią



# CUD ZMARTWYCHWSTANIA

## Jak długo umiera człowiek?

– Patrząc czysto fizjologicznie, w normalnych warunkach, w temperaturze pokojowej trwa to około czterech minut. Po ustaniu krążenia mózgowego zaczynają się wyczerpywać substancje odżywcze. Przy normalnym tempie metabolizmu zajmuje to właśnie cztery minuty. Potem w tkance nerwowej zachodzą nieodwracalne zmiany – komórki mózgu nie mogą się regenerować, więc nie ma tu szans na naprawę.

## I nie ma już nadziei?

– Jeśli doszło do śmierci biologicznej, ten proces jest nieodwracalny. Później można nawet

**O tym, gdzie przebiega subtelna granica między życiem i śmiercią, ze specjalistą od anestezjologii, intensywnej terapii i medycyny ratunkowej ADAMEM MACIEJEM PIETRZAKIEM rozmawia Piotr Stanisławski**

przywrócić krążenie i oddychanie, ale człowiek pozostaje w śpiączce poniedotlenieniowej i jego mózg już nie odzyska normalnej czynności. Taka osoba nigdy nie będzie przytomna, nigdy nie podejmie samodzielnej decyzji.

Opracowano cały protokół dotyczący objawów śmierci mózgowej – takie procedury potrzebne są w transplantologii, gdy trzeba pobrać organy w tym czasie, gdy mózg już umarł, ale żyją jeszcze narządy wewnętrzne człowieka. Sprawdza się, czy pacjent sam podejmuje czynność oddechową, czy reaguje na głębokie bodźce, czy przy wlewaniu do kanału słuchowego zimnej lub ciepłej wody pojawia się reakcja, odruch gąłek ocznych. Takich prób jest cały szereg, a wykonać je musi specjalny zespół fachowców.

## Bardzo to skomplikowane.

– To konieczne, bo ostateczne i niepodważalne stwierdzenie śmierci może być bardzo trudne.

## Zdarzają się pomyłki?

– Owszem. Najczęściej wtedy, gdy nie ma możliwości dokładnego zbadania pacjenta lub

pacjent znajduje się w bardzo nietypowym stanie.

Głośna niedawno była sprawa mylnego stwierdzenia śmierci mężczyzny w wypadku samochodowym. Chodziło o kierowcę zakleszczonego wewnątrz samochodu, który po dachowaniu wplątał się w przewody znajdujące się pod wysokim napięciem. Odłączenie napięcia zajęło podobno aż 42 minuty. Lekarz nie miał w tym czasie dostępu do tego człowieka, a przebywania przez prawie trzy kwadransy w zgniecionym samochodzie pod prądem raczej się nie przeżywa. Tyle że tym razem się udało.

W takiej sytuacji lekarz może sądzić na podstawie własnego doświadczenia, że pacjent nie żyje, ale zweryfikować to można dopiero później.

## Kiedy jeszcze nie można być pewnym swojej diagnozy?

– Problem jest z pacjentami wychłodzonymi, zatrutymi, wykrwawionymi, podtopionymi. W przypadku silnej hypotermii, czyli dużego spadku głębokiej ciepłoty ciała, dzieją się rzeczy naprawdę dziwne. Spowolniony metabolizm sprawia, że tkanki wolniej ulegają uszkodzeniu i można przywrócić do pełnej sprawności człowieka, którego krążenie i oddychanie było zatrzymane kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt minut. Człowiek jest zimny, nie ma tętna, nie oddycha – znaczy, że nie żyje. Niekoniecznie.

## A zatrucia?

– Człowiek silnie zaćpany ma praktycznie zniesione czucie – nie reaguje na ból, ciepło, zimno. Dotykam tętnic szyjnych – brak tętna. Oglądam ciało – jest sine, widać plamy opadawce. Trup?

Jeśli to wszystko dzieje się gdzieś na dworcu, gdzie w półmroku badam jakiegoś lumpa, to kolor ciała i plamy mogą być po prostu brudem i siniakami. Z kolei brak wyczuwalnego tętna może być wynikiem zmian miażdżycowych w tętnicach – przez ich zgrubiałe ściany słabego tętna można nie wyczuć. Oczywiście istnieją metody, jak choćby EKG i EEG, pozwalające bezwzględnie stwierdzić, czy człowiek rzeczywiście jest martwy, ale nie zawsze mamy do nich dostęp.

## Jak więc odróżnić żywych od martwych w miejscach katastrof?

– To rzeczywiście jedna z najtrudniejszych sytuacji. Obowiązuje tam jedna podstawowa zasada – o tym, że ktoś jest martwy, może zdecydować wyłącznie lekarz. To zdejmuje odpowiedzialność z innych służb ratunkowych.

W Polsce stosuje się tak zwany system trójsegregacji. Ratownik, na przykład strażak, ma trzy kolory kart. Czerwona oznacza pacjenta „do natychmiastowej ewakuacji” – zatrzymanie oddychania, krążenia, człowiek od razu wymaga pomocy. Druga grupa to karta żółta oznaczająca „do odroczonej ewakuacji”. To ci, którzy są w ciężkim stanie, ale mogą poczekać. I grupa zielona – ci, którzy mogą się ewakuować na własnych nogach, gdy wskaże im się kierunek.

## A co z martwymi?

– Strażak nie decyduje o śmierci. Nawet gdy znajdzie kogoś ewidentnie martwego, przydziela mu kartę żółtą – „odroczone ewakuacje”. No bo faktycznie w tym przypadku jest to odroczone ewakuacja – ratownik nie musi podejmować ostatecznych decyzji. Dopiero lekarz przydziela kartę czarną oznaczającą śmierć.

## Jak pan nie chciałby umrzeć?

– Anestezjologowie zwykli twierdzić, że powinniśmy nosić bransoletki z napisem „Jestem anestezjologiem. Uprzejmie proszę nie reanimować!”. Nie chciałbym potem cierpieć na intensywnej terapii i miesiącami dogorywać w szpitalu. To, czego ludzie mają prawo najbardziej się bać, to jakość umierania w tym kraju. To, że przychodzi nam często nie umierać, ale zdychać w parszywych warunkach.

## Ma pan taką bransoletkę?

– Nie, bo to i tak nie ma sensu. Zgodnie z obowiązującym prawem istnieje bezwzględny obowiązek ratowania mnie. Prawdę mówiąc mam wątpliwości, czy ten brak zgody na podejmowanie decyzji o własnym ciele ma sens. Weźmy choćby samobójców. Czy naprawdę mam prawo przywracać na siłę tego człowieka do życia i przysparzać mu kolejnych cierpień? W ten sposób uznaję, że jest durny i nie ma pojęcia, co czyni. Zatem wiem lepiej od niego, co dla niego dobre. Może powinienem uszanować jego decyzję?

## To już tylko krok do eutanazji...

– Cóż, jeśli chodzi o eutanazję, to sprawa wcale nie jest taka prosta. Był taki bardzo mądry człowiek, profesor Marek Sych z Krakowa, który zajmował się między innymi zagadnieniem eutanazji. Wyróżniał on kilka rodzajów przyzwolenia na śmierć. Czy sytuacja, w której starsza osoba ma tyle pieniędzy, że wystarczy jej albo na jedzenie, albo na niezbędne leki, nie jest faktycznie zgodą na jej śmierć? A co jeśli w jakimś mieście są cztery aparaty do dializy nerek, które wystarczają dla 70 procent chorych?

Mimo wielkich słów i licznych frazesów tyle razy zgadzamy się na rozmaite odmiany śmierci, że trudno rozważać eutanazję jako coś niezwykłego i odosobnionego.

## Czyli dopuszcza pan śmierć na życzenie?

– Tak, ale tylko wtedy, gdy jest to przerwanie cierpienia fizycznych, których nie da się uniknąć. Nie zgadzam się na przerwanie życia z powodów społecznych czy jakichś dylematów psychicznych, choć z pewnością takie przypadki stale mają miejsce.

## Jest gdzieś w tym wszystkim miejsce na zmartwychwstanie?

– Z punktu widzenia lekarza zmartwychwstanie to sukces akcji ratowniczej. Człowiek znajdujący się w stanie śmierci klinicznej, któremu nie udzieli się pomocy, z pewnością umrze. Więc przywrócenie do życia osoby, która nie oddychała, a jej serce nie biło, jest niczym innym jak zmartwychwstaniem – powrotem z grobu.

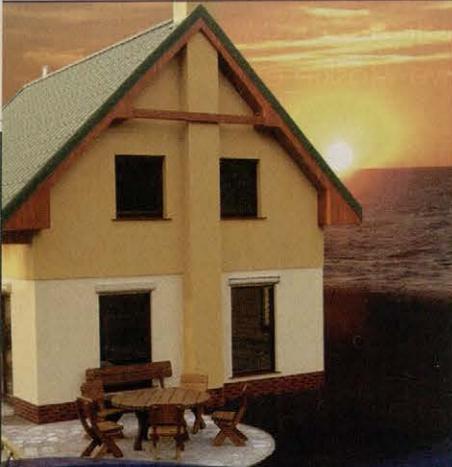
DLA SPRAGNIONYCH  
LUKSUSU



100% Arabica.



Mata, czarna, intensywna



**DOMY NAD MORZEM**

domy nas sprzedaż, na zamkniętym, dozorowanym osiedlu, w Łukęcinie k. Pobierowa, 300 m od plaży  
tel. 0695 236 400 www.DomynadMorzem.pl



Tadeusz Makowski  
„Gra w karty”,  
olej/plótno, 1931

FOT. MUZEUM NARODOWE W WARSZAWIE

## W Sztuce zakochany

Tadeusz Makowski – malarz teatralnych dzieci i niedoroslých dorosłych

**Z**ył równo 50 lat; większość z nich poświęcił na pracowite szukanie własnej drogi twórczej. Wchodził na różne ścieżki stylów i idei, próbował, jak daleko uda się zająć i czy warto. Zawszad prędzej czy później się wycofywał. Pozostawały jednak doświadczenia i pewna ilość obrazów dokumentujących dany etap. Znaczna część tego dorobku z trudem kojarzy się dziś – albo nie kojarzy w ogóle – z Makowskim znanym z pocztówek i popularnych albumów. Tym, który w końcu dotarł do całkiem indywidualnego stylu. Nie dane mu jednak było długo cieszyć się tą prywatną wygraną. Ledwo wszedł na szeroki trakt spełnienia, umarł na wylew krwi do mózgu. Był rok 1932.

Jak wielu malarzy polskich tamtych czasów wyjechał po studiach do Paryża. Z Mehofferem, Pankiewiczem i Boznańską, Czapskim i Melą Mutter współtworzył sławną École de Paris. Nie wszyscy stali się organiczną częścią tej stolicy sztuki XX wieku. Tade – taką nosił Tadeusz Makowski ksywkę w paryskim kręgu – należał do tych, którzy przyjęli się najlepiej. Zresztą nigdy nie wrócił do kraju ani wracać nie zamierzał. Najważniejsza bowiem była dla niego nie ojczyzna, nie rodzina (nigdy jej nie założył), nie przyjaciele, nie historia ani inne okoliczności rządzące ludzkimi wyborami. Wybranką

i główną miłością jego życia była Sztuka. Przez bardzo duże S.

Poświęcił jej wszystko. Była dlań jedynym sensem istnienia. Uczył się jej stale i nigdy nie miał dosyć chodzenia po muzeach, galeriach, zaprzyjaźnionych pracowniach. Studiował dzieła wielkich mistrzów przeszłości i tych współczesnych, których odkrycia przyjmował za swoje. Bywał realistą, symbolistą, modernistą, klasycystą, kubistą. Miotalo go od naśladowań natury po skrajne, prawie abstrakcyjne kompozycje. Ale gdy już zbyt go zniosło w którąś stronę, wracał do – jak to nazywał – „pier-

wiastka ludzkiego”. Żyjąc w wieku artystycznych eksperymentów grożących oderwaniem się od matki ziemi, przypominał sobie o polskiej tradycji duchowej i estetycznej, zawsze bliskiej rzeczywistości.

Gdzieś tam w głębi niewątpliwie był romantykiem. I nigdy nie opuściły go swoisty infantylizm i dziecięca naiwność. Może dlatego z upodobaniem malował dzieci i scenki rodzajowe z życia wieśniaków – polskich, francuskich czy holenderskich. Lubił przemieszkować na prowincji wśród chłopów; z upalnego letniska Paryża uciekał do Bretanii albo Owerni. Chłopska bieda mu nie przeszkadzała. (Sam był biedny jak mysz kościelna. Nie zabiegał o sławę, wystawy i pieniądze. Mieszkał za grosze w paryskiej pracowni na poddaszu, gdzie hulały wiatry, upały i mrozy. Nigdy nie chciał od nikogo pomocy). Malował dzieci i wieśniaków, bo to najbardziej zbliżało go do natury i naturalności, szczeroci i prostoty. Choć te namalowane dzieci wcale nie są zwykłe, tylko dziwnie poprzebie-rane w cyrkowo-teatralne maski i kostiumy, a dorośli wyglądają, jakby nigdy nie dorośli.

Z latami twórczość Makowskiego stopiła w jedno wszystkie wpływy i nauki. Obrazy zyskały własny, niepowtarzalny styl. Reprodukowana tu „Gra w karty” doskonale pokazuje wszystko, co typowe dla najlepszego Makowskiego. Prostotę scenki zharmonizowaną z prostotą ludzi, ale skontrastowaną z wyrafinowaniem malarskich form. Jej wewnętrzną wesołość, wyrażoną nie tylko w treści, ale i radosnych kształtach i barwach. Zabawną kompozycję, w której dominują cztery bardzo różnie potraktowane twarze graczy, każda o innym nosie (choć trzy równo czerwone!), zarostie i nakryciu głowy.

Ni to realizm, ni to groteska. Z jednej strony kubistyczne uproszczenia kształtów, z drugiej – wyraźne trzymanie się realiów kumpelskiego spotkania przy kartach. Osobną rolę gra światło, tworzące niezależną i wymyślną kompozycję. Zabawa w geometrię przenosi się z kart na twarze, a technika malarska kontrastowo przetrzuca się od płaskich wygładzeń po grube, impresyjne maziugi.

Długo był zapomniany. Powtórnie odkryty w latach 60., natychmiast znalazł miejsce wśród największych.

TADEUSZ NYCZEK

MALARZE POLSCY – TOM 8.

**Makowski**

JUŻ W KIOSKACH

**TYLKO  
15,99 zł**

100 stron  
20 tomów



Witkacy  
Nikifor  
Schulz  
Boznańska  
Wojtkiewicz  
Wyspiański  
Lebenstein  
Makowski  
Weiss  
Malczewski  
i wielu innych

PRZE  
KROJ

DLA OCZEKUJĄCYCH  
WYGODY



Bez ekspresu. Bez wysiłku.



Mała, czarna, intensywna



## STAN WĘDLIN na stołach polskich

**Niech na Wielkanoc zagoszczą u nas  
wędliny prawdziwe, bez wody i kleju. Nie ma już  
powodów, dla których mielibyśmy jeść  
wielkoprzemysłową pseudowędlinę**

TADEUSZ PIÓRO

**K**iedy po raz pierwszy zobaczyłem wędlinę zwaną szynką jak za Gierka, przypomniałem sobie rymowankę z lat 70.: „Nie ma szynki, nie ma serka. Czyja wina? Edzia Gierka!”. Pomysł nadania szynce takiej nazwy jest cyniczny, lecz z punktu widzenia marketingu niegłupi. Albowiem za Gierka szynka, choć trudno dostępna, była znacznie lepsza od tych, które dziś najłatwiej spotkać na polskim rynku.

Wiadomo, że kiedy rynek został uwolniony, konkurencja zmusiła producentów do sprzedawania wędlin po jak najniższych cenach. Rozpoczął się wyścig: komu uda się wstrzyknąć więcej wody, żeby z 20, a nie 30, dekagramów mięsa powstał kilogram szynki?

Kto najtrafniej oceni ilość kleju, którą trzeba dodać do wędliny, żeby nie rozpadła się po rozwodnieniu, a jednak dała się pogryźć, i jakimi chemikaliami najszybciej ukryć smak tego kleju?

Ten wyścig trwa, większość wędlin produkowanych przez większość dużych wytwórni jest niejadalna i niewarta żadnej, choćby symbolicznej, ceny. Żeby zamaskować tę smutną prawdę, producenci nadają swoim wyrobom nazwy mające przywołać na myśl przekazywane z pokolenia na pokolenie receptury i domowe metody robienia wędlin. Mamy zatem szynkę stryjenki, boczek dziadziunia, baleron teściowej i tym podobne mistyfikacje. Mamy nawet kielbasę wyborczą nawiązującą znów do dekady Gierka, kiedy

w trosce o frekwencję na wyborach rząd zwiększał ilość wędlin przeznaczonych do sprzedaży na rynku krajowym (choć wynik wyborów był z góry ustalony, frekwencja miała świadczyć o społecznym poparciu dla władzy). Dziś nazwy wędlin świadczą o powszechnym przekonaniu i konsumpcji, i producentów, że wędliniarstwo polskie upadło bardzo nisko. Lecz czy byłoby to

do pomyslenia, gdyby jednocześnie nie nastąpił upadek smaku?

### Smak zamaskowany

Rozważmy to na przykładzie półmiska wędlin, który widzimy na stole świątecznym bądź imieninowym. Szynka, polędwica, kielbasa, pieczony schab, baleron, paszтет – to norma statystyczna. Do wędlin podaje się chrzan,

ogórki kiszone lub konserwowe, rozmaite marynaty. Nierzadko sałatkę majonezową. Po co? Po to, żeby zamaskować smak wędlin, a raczej smak kleju i chemikaliów, który wyczuwamy w wędlinach. Podam inny przykład, niesprawiedliwy, ale prawdziwy. W Madrycie ludność obszaru się suszoną szynką. Nie potrzebuje chrzanu ani korniszonów. Jakość wędliny wyklucza dodatki inne niż chleb i wino. Kilogram iberskiej szynki kosztuje 300 złotych, dlatego przykład jest niesprawiedliwy. Lecz kilogram wysuszonej szynki polskiej kosztuje 40 złotych – dwa razy tyle, ile szynka króla Edwarda czy schabik Koziółka Matołka. Dwa, nie piętnaście, jeżeli kupujemy kiepską wędlinę po to, żeby zarzyło pieniędzy na wódkę, która zabije jej smak, to nie ma pojęcia o smaku.

Ktoś powie: no dobrze, ale sto lat temu, kiedy polskie wędliny były legendarne, podawano do nich to samo co dziś, czyli wódkę i czwórki. Moja odpowiedź jest jednoznaczna: wódka zabija smak. Proszę przeprowadzić eksperyment: zjeść plaster najwyższej klasy szynki bądź innej wędliny i opisać jej smak. Nazajutrz wypić kieliszek wódki, zjeść plaster tej samej wędliny i znów opisać jej smak. Spróbujcie. Sami zobaczycie. W tym sęk, żeby cieszyć się wytworem sztuki masarskiej, a jednocześnie doceniać i podziwiać wszelkie jego zalety. Zaś tradycyjne dodatki do wędlin były tak naprawdę dodatkami do wódki. Kiedy smak nie ewoluuje, to znaczy, że upada. A wcale tak być nie musi, bo jednak wielu z nas, 40 milionów Polaków, potrafi odróżnić dobrą wędlinę od złej. Niestety, zbyt rzadko mamy okazję, by robić takie rozróżnienia.

### Masarze, dajcie się poznać

Lecz nawet tak być nie musi, ponieważ dobrych wędlin jest coraz więcej. Małe przedsiębiorstwa masarskie coraz mocniej przebijają się na zatłoczony rynek. Nie każde z nich jest god-

ne uwagi, natomiast krzepić może sam fakt, że w bliższej czy nieco dalszej okolicy wędliny robi pan Czesio, który daje dużo czosnku, z kolei pani Bożenka daje dużo majeranku, i to z własnego ogrodu, a pan Rysio stosuje specjalną solankę, którą pokazał mu kuzyn z Litwy. I tylko tym tropem podążając, uda się przywrócić wielkość polskiego wędliniarstwa i wskrzesić dobrego, wyczulonego na niuanse smaku.

Coraz więcej jest sklepów, w których można kupić wędliny od małych producentów.

Na ogół są to małe sklepy, lecz coraz częściej spotykam tego rodzaju wyroby w supermarketach. Zmierzam do tego, że nie ma już powodów, dla których mielibyśmy jeść wielkoprzemysłową pseudowędlinę. Dostępne są wędliny prawdziwe, bez wody i kleju, które mogą bardzo lub mniej przypaść nam do gustu – to normalne. Tak jak normalne powinno być to, że wiemy, co i od kogo kupujemy. Wyobraźmy sobie taki półmisek wielkanocny: baleron od pani Bożenki, schab od pana Czesia, szynka

• R E K L A M A • R E K L A M A



## Wędliny Klasyczne

Olechowo-bukowy dym delikatnie przenika każde włókno, nasączając mięso niezwykłym smakiem i aromatem...  
Wędliny Klasyczne Krakusa to wędliny przygotowywane według klasycznych polskich receptur. Bez pośpiechu, bez polepszaczy i bez fosforanów... Co za smak!

Mmmmm...

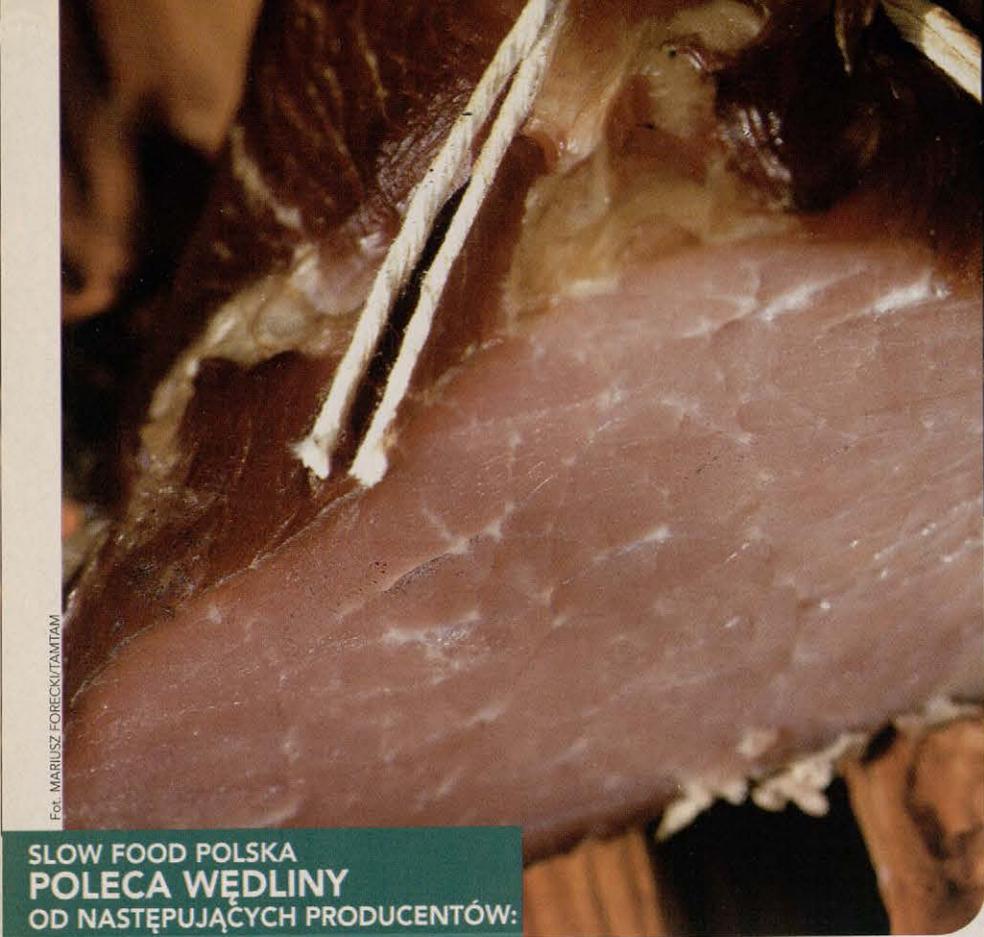


Wędliny takie jak kiedyś

Fot. MARTINA MEUTH/STOCK FOOD/FREE

Fot. MARIUSZ FORECKI/TAMTAM (2)

FOT. MARLUSZ FORECKI/TAMTAM



**Wędliny produkowane przez Stanisława Mądrego dostały certyfikat polskiego Slow Foodu**

sek wędlin, który zjemy przed barszczem z białą kielbasą? Idealem byłoby własnoręczne uwędzenie lub ugotowanie wszystkich wędlin i kielbas. Lecz jak każdy ideał, również ten pozostaje dla większości z nas nieosiągalny. Załóżmy więc, że samemu zrobimy paszтет, ewentualnie białą kielbasę, a pozostałe wędliny kupimy w sklepie.

Po czym poznać dobrą wędlinę? Jeżeli nie ma możliwości spróbowania jej przed zakupem – a przed świętami w sklepach będzie tłok i sprzedawcy niechętnie dadzą kilka wędlin do spróbowania – trzeba dokonać gruntownych oględzin. Najpierw kolor: szynka ma być różowa, nie cielistej barwy. Widoczna ma być jej faktura – szynka gładka jak masło została naszprycowana wodą. Żadna wędlina nie powinna być wilgotna w dotyku. Dobra wędlina pachnie aromatyzującymi ją dodatkami, kiepska nie ma obiecującego zapachu. Wreszcie – cena. Za 20 złotych za kilogram trudno o przyzwoitą wędlinę, przynajmniej w warszawskim sklepie. Może masarz sprzeda coś pysznego w tej

cenie, lecz w tym celu trzeba go odwiedzić. Krótko mówiąc, kilogram dobrej wędliny kosztuje co najmniej 30 złotych, a częściej 40 niż 30. To również jedno z kryteriów zewnętrznej oceny. Rzecz jasna, ocena taka jest zbędna, kiedy wiemy, że szynkę uwędził pan Kazio, tak jak tylko on potrafi.

**Zrób to sam**

Wędliny kupujemy, bo nie jesteśmy masarzami. Lecz mięsa możemy upiec własnym sumptem i chciałbym zaproponować państwu wyśmienity sposób na **połędwiczkę wieprzową**, moim zdaniem znacznie smaczniejszą niż schab. Należy oczyścić je z błon, usunąć tłuszcz i zabejcować w wywarze z suszonych śliwek. Gotujemy suszone śliwki w wodzie (litr wody na ćwierć kilo śliwek) przez trzy kwadransy na małym ogniu. Odcedzamy płyn do rondelka i odparowujemy na sporym ogniu, aż zostanie go niecała szklanka. Dodajemy garstkę lekko rozgniecionych ziaren kminku, polewamy tym posolone połędwiczkę i odstawiamy na noc do lodówki. Rano rzucamy je na gorącą patelnię, krótko obsmażamy po każdej stronie i wstawiamy do piekarnika rozgrzanego do 90 stopni. Pieczemy przez cztery godziny, od czasu do czasu polewając bejcą. Niech mięso poleży przez pół godziny pod folią aluminiową, zanim je pokroimy.

Własnym sumptem możemy również przyrządzić białą kielbasę, choć wymaga to stosownego ekwipunku. Kiedyś w wielu gospodarstwach domowych było urządzenie zwane kielbaśnicą, z którego zmielone mięso włączano do oczyszczonych świńskich jelit, czyli flaków na kielbasę. Dziś flaki są na ogół plastikowe, co nie ma większego znaczenia, zaś kielbaśnicę zastąpić można płóciennym woreczkiem z nasadką, stosowanym w cukierniactwie. Z takiego worka wyciska się krem lub bitą śmietanę, tworząc ozdobne wzorki, których kształt zależy od kształtu metalowej nasadki. Zatem mając flaki i worek, można zrobić domową kielbasę. Pytanie: z czego? Jedni wolą łopatkę, inni połędwicę lub schab, lecz sam schab jest za suchy, należałoby dodać do niego zmieloną cielęcinę (jedna trzecia cielęciny, dwie trzecie schabu). Cielęcinę mielimy, lecz wieprzowinę tniemy na drobniutkie kawałki. Dodajemy sól, pieprz, przyprawy – na przykład majeranek, czosnek, ziarno kolendry, cebulę – i bardzo starannie mieszamy. Mieszanie powinno trwać około 15 minut. Włączamy mięso do flaków, nakładując je szpikulcem w kilku miejscach. Potem flaki trzeba pociąć na kilkunastocentymetrowe odcinki i każdy z nich zawiązać z obu stron. Żmudna robota, ale fajna zabawa. Kielbasę gotujemy w wodzie i podajemy do barszczu. Albo pieczemy i podajemy razem z połędwiczkami. Można nawet pokusić się o zrobienie redukcji z barszczu, to znaczy odparowanie go o pięć szóstych – z litra barszczu miałaby zostać niecała szklanka. Rozrabiamy w nim łyżkę chrzanu i mamy sos do białej kielbasy – czy to z wody, czy z pieca.

Życzę państwu smakowitych, wesołych i zdrowych świąt wielkanocnych!

TADEUSZ PIÓRO

**SLOW FOOD POLSKA POLECA WĘDLINY OD NASTĘPUJĄCYCH PRODUCENTÓW:**

Województwo podkarpackie:  
Jan Foltz, [www.markowska.pl](http://www.markowska.pl)

Województwo małopolskie:  
Stanisław Mądry, Nowa Wieś Szlachecka

Województwo wielkopolskie:  
Jerzy Skonieczny,  
[www.tradycyjne.wizytowka.pl](http://www.tradycyjne.wizytowka.pl)

a także od producenta litewskiego, Biruty Gasperowicz, PPHU Desra, Puńsk

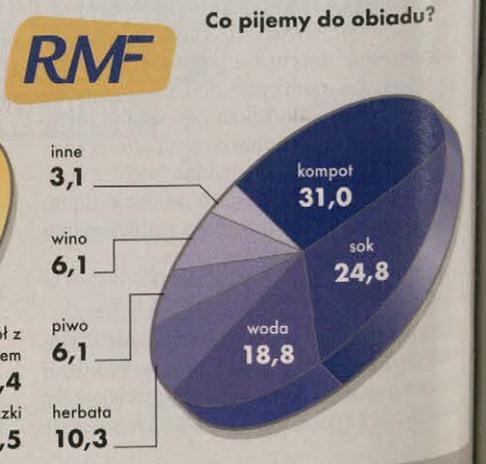
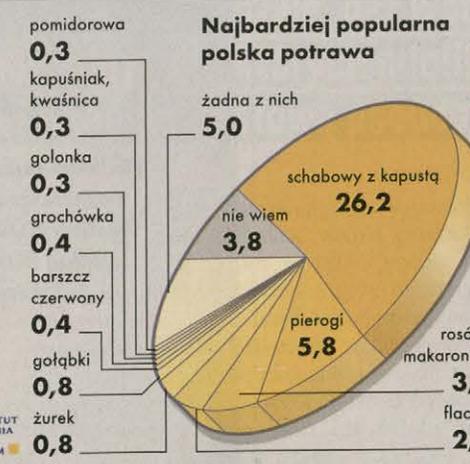
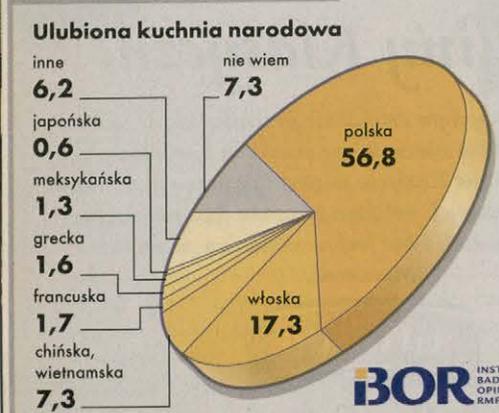
więcej informacji [www.slowfood.pl](http://www.slowfood.pl)

od pana Rysia, a dodatkowo kielbasa od jego kuzyna z Litwy i połędwica, którą uwędził legendarny pan Stasio z Liszek. Skoro wyroby masarza sprawiają nam przyjemność, niech masarz nie będzie anonimową postacią, abstrakcyjnym dostawcą bardzo konkretnej frajdy. Nawet jeśli nie mamy chęci czy sposobności, żeby poznać go osobiście, to warto zapytać w sklepie, kto daną wędlinę wyprodukował, gdzie to zrobił i tak dalej. Po prostu po to, żeby wiedzieć.

**Jaka jest dobra wędlina?**

Ale przejdźmy do wielkanocnych konkretów. Jak powinien wyglądać ten półmię...

**Polskie smaki**



Badanie przeprowadzone na 300 pełnoletnich Polakach.

dane w proc.

**NA WIELKANOC**

**KOPERNIK TORUN**

**Tretorette**

TRETORETTI jest do nabycia w sklepach firmowych Kopernika na terenie całego kraju oraz w każdym dobrym sklepie "na rogu ulicy" w pobliżu miejsca zamieszkania.

Fabryka Cukiernicza "KOPERNIK" S.A., 87-100 Toruń, ul. Żółtkiewskiego 34 POLSKA  
tel.: (056) 659 17 06 ...9, fax: (056) 659 17 12  
<http://www.kopernik.com.pl>, e-mail: [kopernik@kopernik.com.pl](mailto:kopernik@kopernik.com.pl)

# Polskie specjały

**Upiłeś się kiedyś kruszonym, a może skrzywiłeś się po żętycy? Jeśli nie, najwyższa pora, byś poznał smak tradycyjnych polskich potraw**

## 1 PIRÓG BIŁGORAJSKI (Biłgoraj, Lubelskie)

Wyglądem przypomina pasztet, ale poza kolorem ma z nim niewiele wspólnego. Kaszę gryczaną łączy się z ugotowanymi i ugniecionymi ziemniakami, a następnie dodaje biały ser i gęstą śmietanę oraz zasmażoną słoninę lub boczek. Po dokładnym wymieszaniu składników wkłada się je do blachy piekarniczej i piecze w piecu przez godzinę. Podawany w plastrach na ciepło lub na zimno. Najlepiej smakuje z mlekiem.

## 2 MARCHWIANKI Z MAKIEM (Kąkolewnica, Lubelskie)

Ciasto drożdżowe w formie rolady. Smakuje jak ciasto nadziewane farszem z marchwi nakrapianej makiem. Od ponad wieku marchwiaki były przygotowywane przez gospodynie z Kąkolewnicy pod Radzyniem Podlaskim z okazji Wszystkich Świętych. Tradycja nakazywała paniom domu, aby właśnie w tym okresie obdarowywały pieczonymi marchwiakami ubogich gromadzących się przy cmentarzach i kościołach.

## 3 ŻĘTYCA (Podhale, Małopolskie)

Żętyca w XIX wieku była ponoć doskonałym lekiem na drogi oddechowe. Przed I wojną podawano ją wraz z wodą leczniczą kuracjom Szczawnicy Zdroju. Jest to ciecz, która powstaje przy produkcji serów góralskich – bundzu i oscypka. Gotuje się ją przez godzinę, a następnie studzi. U osób nieprzyzwyczajonych może wywołać działanie przeczyszczające. Od wieków była głównie napojem baców na podhalańskich halach, wykorzystywano ją również jako pożywienie dla psów pasterskich oraz świń.

## 4 PROZIANKI (Podkarpackie)

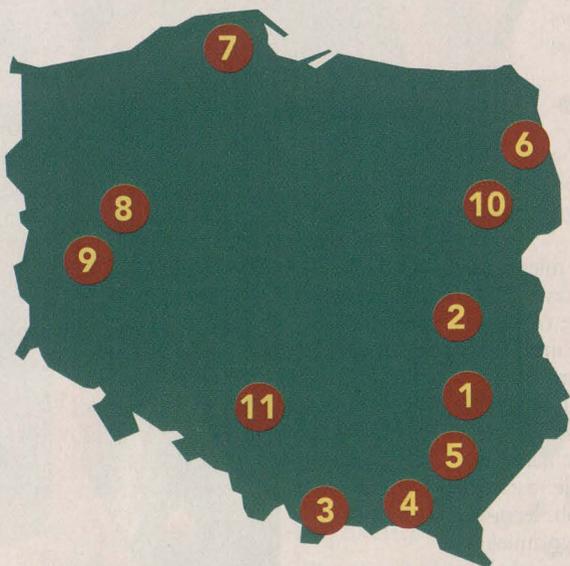
Choć są plackami, smakują jak chleb. Posmarowane masłem mogą zastępować pieczywo. Proziaki wyrabiane są z mąki pszennej – najlepiej razowej – jajek, kwaśnego mleka i śmietany. Zawsze dodaje się do nich „prozę”, czyli sodę oczyszczoną. Najlepiej smakuja ze słodką śmietaną lub zimnym mlekiem. Spożywane przez mieszkańców Podkarpacia od ponad 150 lat. Nazywane bardzo różnie: prołzioki, prouzioki, prozioki lub po prostu proziaki.

## 5 KRUSZON (Krzyszów, Podkarpackie)

Zawartość alkoholu w kruszonie wynosi około ośmiu procent. Jego głównymi składnikami są: białe wino, suszone owoce (śliwki, gruszki, jabłka), cukier i woda gazowana. Jego wyjątkowy smak mieszkańcy zawdzięczają występującym na tym terenie lessowym glebom, które od wieków sprzyjały uprawie drzew owocowych, a szczególnie popularnej tu śliwki węgierki, jabłoni, gruszy i winogron.

## 6 PIEREKACZEWNIAK (Podlaskie)

Po rosyjsku pieriekatywat – od „przewalkować”. Tradycyjny produkt tatarski przypo-



minający ciasto przekładanec. Wiele cienkich warstw ciasta jest przekładanych farszem – baranią, wołowiną, serem lub masą jabłkową. Cała sztuka poprawnego wykonania pieriekaczewnika polega na bardzo cienkim rozwałkowaniu i rozciągnięciu ciasta. Obecnie jest bardzo rzadko wykonywany w niektórych domach tatarskich ze względu na dużą pracochłonność i koszty składników. Wymawiając nazwę „pierekaczewniak”, należy pamiętać, by akcent padał na trzecią sylabę od końca.

## 7 OKRASA Z GĘSINY (Kaszuby, Pomorskie)

Potrawa mięsna o smaku podobnym do tataru. Po kaszubsku nazywana ebėna, przyrządzana jest z gęsi, z kośćmi lub bez. Do siekania tasakiem stosuje się specjalną drewnianą

nieckę, tak zwany skrzyńówek. Następnie wkłada się ją do glinianych garnków i przepuści solą. Można dodawać do zup, sosów i chleba. Najlepiej smakuje z odsmażanymi lub utłuczonymi ziemniakami spożywanymi z kwaśnym mlekiem lub maślanką.

## 8 SER SMAŻONY (Nowy Tomyśl, Wielkopolskie)

Tradycja wytwarzania smażonego sera ze zgliwiałego, czyli psującego się, twarogu znana była od wieków w okolicach Nowego Tomysła. Upowszechnili ją w XVIII i XIX wieku w ramach akcji osadniczych Holendrzy i Niemcy. Produkt nie należał do wykwintnych – był potrawą szczególnie lubianą przez robotników. Do sfermentowanego startego na tarce sera dodaje się sól i stopione masło. Następnie miesza się je i ogrzewa na ogniu. Koniecznie trzeba dodać parę ziaren kminku. Ostatnio produkowany przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarką „Top Tomyśl” trafił do wielkopolskich sklepów.

## 9 CHLEB STAROWIEJSKI (Lubuskie)

Bochny piecze się w piecach opalanych drewnem, na liściach kapusty bądź chrzanu. Dzięki temu spód chleba nie jest zanieczyszczony popiołem, a jednocześnie przesiąka aromatem liści. Pieczony z grubo mielonej mąki pszennej, żytniej, jęczmiennej, owsianej, a nawet kukurydzianej, czasem z dodatkiem ugotowanych i przetartych ziemniaków.

## 10 OGÓREK KWASZONY NARWIAŃSKI (Śliwino, Podlaskie)

Ogórek wyprodukowany w otulinie Narwiańskiego Parku Narodowego na czystych ekologicznie terenach nieskażonych przemysłem. Umyte ogórki wraz z przyprawami wkłada się do drewnianych beczek uprzednio moczonych przez trzy-cztery dni. Następnie wlewa się do nich solankę, zamyka wieko i zatapia w Narwi. Beczki wyjmują się z wody dopiero przed samą sprzedażą. Zimą trzeba je z trudem wydostawać spod lodu. Dzięki ograniczonemu stosowaniu nawozów sztucznych ogórki narwiańskie mają niezwykle naturalny smak.

## 11 CIULIM LELOWSKI (Lelów, Śląskie)

W podczęstochowskim Lelowie nikt nie obraża sobie uroczystości rodzinnych bez ciulima. Głównym jego składnikiem są drobno krojone żeberka wieprzowe, które przyprawia się solą, pieprzem oraz imbirem. W skład potrawy wchodzi też ziemniaki, które ściiera się na tarce, oraz pokrojony boczek z dodatkiem podsmażonej cebuli. Żeberka odstawia się na dwie godziny, a następnie do wysmarowanego tłuszczem garnka wlewa warstwami masę ziemniaczaną oraz mięso. Całość trzeba piec w piecu chlebowym najlepiej całą noc.

KRZYSZTOF SZCZEPANIAK



*Życie ze smakiem!*®

Tradycyjny polski wielkanocny stół

NAJCUDOWNIEJSZE WSPOMNIENIE DZIECIŃSTWA

Bogactwo zapachów unoszących się z kuchni przed świętami. Mama z babcią królowały tam niepodzielnie, sprzecząc się wciąż o przepisy i użyte przyprawy. Mężczyznom (szczególnie tym małym), wstęp surowo wzbroniony. Pamiętam, że babcia była orędowniczką tych starych polskich potraw, przyrządzanych na sposób tradycyjny. Mama zaś, zawsze próbowała dodawać coś swojego, nowocześniejszego. Wtedy, w czasie tych kuchennych starć pokoleń zawsze udawało się wślizgnąć bliżej i uszczknąć co nieco z tych przepysznych specjalów wielkanocnej kuchni. Później pyszniły się dumnie i apetycznie na świątecznie udekorowanym stole. Palce liżać. Tęgo się nie zapomina, za tym się tęskni. Nie wierzyłem, że te aromaty i smaki da się wskrzesić. Że można ożywić wspomnienia szczęśliwego dzieciństwa. A jednak... Stało się tak dzięki mojej wspaniałej żonie i... przyprawom KAMIS. To one tchnęły ducha wspaniałego kunsztu kucharskiego babci i mamy w potrawy nowoczesnej, a jednak bliskiej tradycji, kuchni polskiej. To one przed każdymi świętami budzą w mężczyźnie małego chłopca, który znów podkrada się do kuchni, by podskubać pysznej pieczeni, wielkanocnych wędlin, uszczknąć kawałek babki albo mazurka. Wrócić na chwilę do tamtych beztroskich czasów...



WIELKANOCNY ŻUREK

Czy można sobie wyobrazić Wielkanoc bez tradycyjnego żurku podawanego z białą kielbasą? Nie. To jedna z tych potraw których na świątecznym stole zabraknąć nie może. Specyficzny, lekko kwaskowy smak żurku zawdzięczamy zakwasowi. Nie może w nim jednak zabraknąć aromatu majeranku. A poza nim niezbędny czarny pieprz, czosnek i cebulka.

Doskonałą proporcję tych przypraw zawiera PRZYPIRAWA DO ŻURKU I BARSZCZU BIAŁEGO KAMIS. W jej składzie znajdziemy również koperek, liście selera i marchewkę. Tak przyprawiony żurek mile podrażni każde podniebienie.









MIĘDZYNARODOWY SKŁAD GOTAN PROJECT TO SPECJALIŚCI OD LEKKIEJ MUZYKI DUŻEJ WAGI

## TANGO JEŻY

Gotan Project wraca, ale już nie do tej samej rzeki

Argentyńczyk, Szwajcar i Francuz, którzy z sukcesem poženili tango i klubowe rytmy na płycie „La Revancha del Tango” pięć lat temu, odebrali już za to i prestiżowe laury (choćby nagrodę BBC w kategorii world music), i finansowe honoraria. Przysłuzili się też nieźle kulturze Ameryki Południowej, choć w praktyce ich muzyka nie samym tangiem i charakterystycznym bandoneonem stoi. Brzmi mniej więcej tak, jakby twórcy regularnie podróżowali na trasie Paryż-Buenos Aires, zatrzymując się czasem na Jamajce. Trochę europejskiej muzyki klubowej, Argentyna plus jamajski dub, który daje ich utworom przestrzeń, duchowość. Nawet gdy house’owa perkusja łupie, nie ma w nich nic tak nieznośnego jak w tym samym rytmie obecnym u In-Grid. No i właśnie, mnóstwo wykonawców, od wymienionej Włoszki po Polaków z Button Hackers, usiłowało ukruszyć coś dla siebie z sukcesu Gotan Project. I nikomu się nie udało. Autorzy „El Capitalismo Foráneo”, okrutnie zdartego hitu, który grał już chyba w reklamach wszystkich możliwych produktów, zachowali właściwą i subtelną recepturę tylko dla siebie. Podążają wąską ścieżką, a każde zboczenie z niej grozi zatonięciem w kiczu, który tyle ma wspólnego z tangiem, ile „Taniec z gwiazdami” z tańcem i gwiazdami.

Wydany właśnie drugi album „Lunático” potwierdza talent tria do robienia dobrej muzyki dla wszystkich. Pomaga w tym wiek muzyków (średnia w zespole to ponad 40 lat) i ich doświadczenie z różnymi gatunkami – rzecz skądinąd bardzo charakterystyczna dla klubowych twórców z Francji. Dzięki niemu potrafią świetnie łączyć przeróżne stylistyki – chociażby dub i elektro w stylu Kraftwerk – a także sprowa-

dziać je do wspólnego mianownika i przesycać melancholią tanga – jak w „La Vigüela”. Surowość brzmienia, do której Gotan Project w studiu zawsze dążyli, jest tak odczuwalna, że wydaje się to przeniesieniem finezyjnego tanga (z jego melancholią i melodyką) do jakiegoś bardzo pierwotnej, plemiennych kultury (partie rytmiczne). Pod względem sugestywności „Lunático” bije nawet swą poprzedniczkę. Muzykom Gotan Project zdarza się powtórzyć już raz w przeszłości użyty motyw, ale rozgrzesza ich to, że ich elektroniczne tango to wciąż jeden z nielicznych nowych pomysłów na muzykę rozrywkową, jakie pojawiły się w XXI wieku. Powtarzają się tu także znani z debiutu goście: bandoneonista Nini Flores i wokalistka Cristina Vilallonga. Więcej jest za to melorecytacji, pojawia się rap, a całość zarejestrowano tym razem w studiu ION w Buenos Aires, gdzie nagrywał niegdyś sam Astor Piazzolla.

Płyta jest ilustracją słynnej sentencji Heraklita o tym, że nie wchodzi się dwa razy do tej samej rzeki. Zrobili niby to samo, ale wyszło nieco inaczej. Mamy tu stylistykę, która zmienia się, płynie. A z drugiej – sprytnie mieszanie znanych elementów. Tak jakby w muzyce członkowie grupy stosowali obecną w ich nazwie – a ponoć bardzo popularną w Argentynie – językową zabawę vesre. Polega ona na odwracaniu kolejności sylab w wyrazie – na kawę zamiast café mówi się feca, a na konia llobaca zamiast caballo. Stąd gotan to tango, a i w tytule niniejszego tekstu nie chodzi wcale o jeże.

BARTEK CHACIŃSKI



GOTAN PROJECT „LUNÁTICO”, YA BASTA!

## NI TO GŁOWA, NI TO NOGA

Nowy absurdalny album Ścianki wystawia słuchaczy na próbę

Czwarty album trójmiejska Ścianka, obecnie trio, nagrywała jeszcze jako kwartet, przed odejściem Jacka Lachowicza i Andrzeja Koczana. Może dlatego jest to ich najdziwniejsze wydawnictwo. Kompozycje intrygują, choć sprawiają wrażenie niedopracowanych. Podziwiam Maćka Cieślaka, który przecież mógł wydać zbiór psychodelizujących ballad w stylu uroczego „Iris Sleeps Under The Snow”, i wszyscy byliby zadowoleni. Ale Ścianka lubiąca łączyć rock i inne muzyczne światy jak



zwykle zaskakuje. Dużą część „Pana Planety” zajmują groteskowe słuchowiska z eksperymentami wokalnymi, absurdalnymi rymowanymi, jak „Ryba-kość”: „Wykopali coś / Na podwórku wykopali coś / Ni to ryba, ni to kość / Ni to głowa, ni to noga / Ni to zęby, ni to włos / Ni kosteczka, ni żyłeczka”. Zespół mocno hałasuje, po raz kolejny wystawiając na próbę cierpliwość słuchaczy. Ale – jak przy poprzednich płytach Ścianki – warto się nią wykazać.

PIOTR KOWALCZYK



ŚCIANKA „PAN PLANETA”, ISOUND

CO NASTĘPNE? Były już nowe wersje bossa novy i samby. Kiedy Gotan Project odkryli dla świata nowoczesnego popu tango, działają już hiszpański Ojos de Brujo robiący więcej samo ze stylistyką flamenco – łączący ją z hip-hopem i nowoczesną produkcją. Teraz wydał właśnie nowy album „Techari”, który zbiera świetne recenzje. Może czas na flamenco?

## EXTRA CLASSIC



## VICIOUS CZY DRAKULA?

Kim on wtedy był? „Bożym czy diabłem fortepianu”, „Młodym Wilkiem z Belgradu”, osobnikiem z gatunku „Kid-Drakula” czy też (moje ulubione) „Cudownym kłosem Sida Viciousa”? Chyłę czoła przed inwencją dziennikarzy prasowych, którzy te określenia wymyślali w latach 80. Dłóż dają pewne pojęcie o szaleństwie, jakie rozpełzło się wówczas wokół Iwa Pogorelicia. Pianisty, którego na konkursie chopinowskim witaly transparenty: „Iwo – nasz triumfator”. Po konkursie triumfator pojechał w świat, nagrał kilka dobrych płyt, a potem jakoś przeczłł. Niedawno trafił na jego w miarę aktualne zdjęcie – grzeczny, zapęty w garnitur, z ułożonym włosom. Poważny i dorosły firmował własny festiwal i promował młode talenty. I już nie rozrabia. Jego rodzima wytwornia tęskni jednak wyraźniej za dawnymi czasami (a może przygotowuje powrót Iwa?), bo wydała właśnie dwupłytowy, składankowy album z dawnymi nagraniami pianisty. Jest oczywiście Chopin, świetny Scarlatti i I Koncert fortepianowy Czajkowskiego, od którego w tym wykonaniu włos się jeży. Do tego zamiast tradycyjnej książeczki mamy coś na kształt rozkładówki z plakatem młodego Pogorelicia. Przyjemnie prezentuje się nad biurkiem...

Korporacja Płytkowa, a zarazem pokażą nowe kierunki poszukiwań fanowi muzyki, jest trudna, a w Polsce w dodatku niewdzięczna. Nie każdy doceni tu obsesję płytowych poszukiwaczy, miłość do nagrań mniej znanych, ale świetnych. Warszawa to nie Londyn. A to z Warszawą związany jest kolektyw didżejów Beats Friendly. Taki kolektyw to coś jak korporacja taksówkowa – ma pomagać didżejom działać w mniej przyjaznych czasach i gwarantować jakość usług. Tyle że tu każda taksówka musi gwarantować niepowtarzalność wrażenia – bo na tym polega sztuka didżejska. I album „Friendly Beats” to pokazuje. Żadnej z tworzących go postaci – a są wśród nich Novika, Harper, Lexus i pisujący dla „Przekroju” Bartek Winczewski – nie da się opisać w prosty sposób: „ten od hip-hopu”, „lubi tylko reggae” lub „gra house”. A zarazem każda ma na tyle rozpoznawalny własny styl, że łatwo zauważyć momenty, kiedy jedna od drugiej przejmuje pałeczkę. Takich składanek z przecięcia klubu i muzyki do słuchania ukazuje się na świecie mnóstwo, ale to najciekawsza, jaka powstała w Polsce.

MAGDA WOJEWODA, RMF CLASSIC „THE GENIUS OF POGORELICH”, DEUTSCHE GRAMMOPHONE

BARTEK CHACIŃSKI

RÓŻNI WYKONAWCY „FRIENDLY BEATS”, EMI

Wyróżnij się



www.aygo.pl

REKLAMA



CAŁA GRUPA BEATS FRIENDLY TO OSIEM OSÓB. NOVIKA PIERWSZA Z LEWEJ. TRZEJ PIERWSI Z PRAWEJ TO WINCZEWSKI, HARPER I LEXUS

## KORPORACJA PŁYTKOWA

„Friendly Beats”, czyli jak zostać przyjaźnie pobitym

Sztuka tworzenia kompilacji, które przyciągną muzyką znaną i atrakcyjną, a zarazem pokażą nowe kierunki poszukiwań fanowi muzyki, jest trudna, a w Polsce w dodatku niewdzięczna. Nie każdy doceni tu obsesję płytowych poszukiwaczy, miłość do nagrań mniej znanych, ale świetnych. Warszawa to nie Londyn. A to z Warszawą związany jest kolektyw didżejów Beats Friendly. Taki kolektyw to coś jak korporacja taksówkowa – ma pomagać didżejom działać w mniej przyjaznych czasach i gwarantować jakość usług. Tyle że tu każda taksówka musi gwarantować niepowtarzalność wrażenia – bo na tym polega sztuka didżejska. I album „Friendly Beats” to pokazuje. Żadnej z tworzących go postaci – a są wśród nich Novika, Harper, Lexus i pisujący dla „Przekroju” Bartek Winczewski – nie da się opisać w prosty sposób: „ten od hip-hopu”, „lubi tylko reggae” lub „gra house”. A zarazem każda ma na tyle rozpoznawalny własny styl, że łatwo zauważyć momenty, kiedy jedna od drugiej przejmuje pałeczkę. Takich składanek z przecięcia klubu i muzyki do słuchania ukazuje się na świecie mnóstwo, ale to najciekawsza, jaka powstała w Polsce.

## HOLLAND W POLSCE

Kiedy Miles Davis zobaczył go po raz pierwszy w londyńskim klubie Ronniego Scotta, był zachwycony. Kilka tygodni później zaprosił go do Nowego Jorku. I tak 21-letni kontrabasista Dave Holland dołączył do składu, który nagrał kamienie milowe nowoczesnego jazzu: „In a Silent Way” i „Bitches Brew”. – Miles był najlepszym liderem, nie mówił, co mamy grać, ale oczekiwał naszego zaangażowania – wspomina Holland. – Obserwowanie tego wielkiego artysty i jego sposobu pracy wytyczyło dalszy kierunek mojego rozwoju.

Potem z kolei o Hollandzie pisywano, że „to on wyznacza nowe trendy, a nie za nimi podąża”. Zawsze trafiał w najbardziej kreatywne środowiska – w Anglii grali z nim John McLaughlin, Kenny Wheeler, Evan Parker, a w Stanach Chick Corea, Sam Rivers czy Anthony Braxton. Tych dwóch ostatnich udało mu się ściągnąć na swój kompozytorski debiut, legendarny „Conference of The Birds”. Do dziś uważany jest za następcę Charlesa Mingusa, a jego albumy dla ECM zdobywają liczne nagrody. Jest otwarty na każdą odmianę gatunku i wielkość składu, ostatnio dostał Grammy za nagrania z 13-osobowym big-bandem. (JAS)

DAVE HOLLAND QUINTET – 18.04 POZNAŃ, BLUE NOTE, 19.04 GDAŃSK, ŻAK, 20.04 WROCŁAW, WYTŹWÓRNA FILMÓW FABULARNYCH

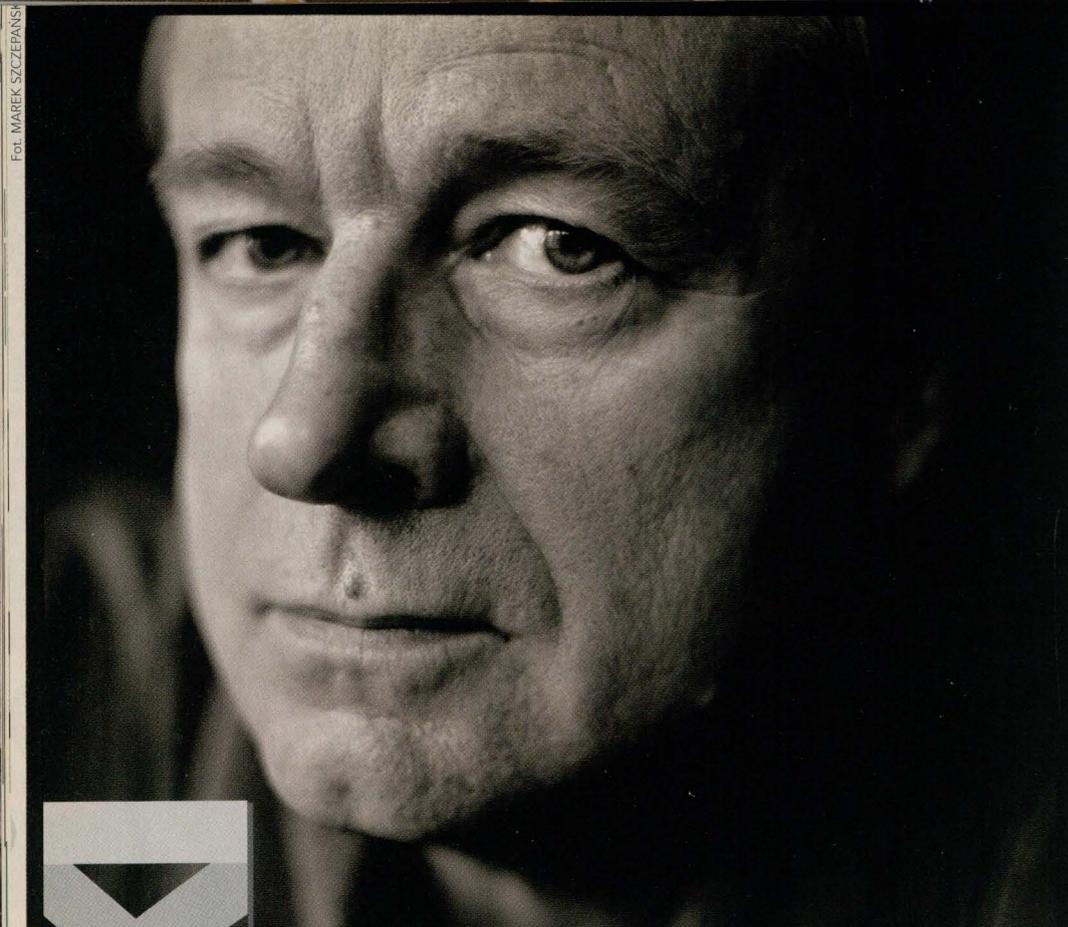
# ŚCIANKA Pan Planeta



## Nowa płyta kultowego zespołu

premiera: 24.04.2006

mistrzostwo na piątkę warto ujdzie kiepskie dno



Fot. MAREK SZCZEPANIĄ

W OCZACH ANDERMANA  
SOCJALIZM NIGDY  
NIE WYGLĄDAŁ DOBRZE

## ŻMIJA W SZKOLE PRZETRWANIA

Nowa powieść Andermana  
o kombinatorze z Peerelu

Spośród wielu piewców paranoi Peerelu, na czele z Konwickim i Nowakowskim, Janusz Anderman wyróżniał się szczególną odrazą do krainy socu. Depresyjną atmosferą jego nielicznych a niewielkich zbiorów powieści i opowiadań dałoby się obdzielić paru niezłe zaawansowanych mizantropów.

Do nowego ustroju też próbował się przymierzyć, ale mu wychodziło, że jest jeszcze paskudniej. Po wydaniu w 1998 roku cieniutkiego zbioru opowiadań „Tymczasem”, czarniejszych od nocy, porzucił teraźniejszość i wrócił do Peerelu. Jakby w poczuciu (absolutnie słusznym), że wbrew pozorom tamta epoka nie została do końca porządnie opisana, a konsekwencje tego ponurego półwiecza wloką się za nami do dziś. Takie były „Fotografie” (2002), taki jest „Cały czas”.

Zawsze przemyślnie komponował swoje książki. Akcja „Całego czasu” toczy się dwutorowo, w dwóch czasach przeplatających się wzajemnie, z których jeden trwa

w rzeczywistości kilka sekund, drugi – kilkadziesiąt lat. Oto bohater, jadąc samochodem, za chwilę nieuchronnie zderzy się z nadjeżdżającym tirem. I w ciągu tych sekund, jak powiadają teoretycy umierania, dotychczasowy żywot staje mu przed oczami. A jest to, czy prawie już był, szemrany żywot hochsztaplera kameleona.

Hochsztaplerów pod każdą szerokością geograficzną nie brakuje. Także kameleonów, którzy dla świętego spokoju upodobniają się do wszystkich i wszystkich. Ale A.Z. – poznajemy tylko jego inicjały – nie szuka świętego spokoju – że go od środka przemożna wola sukcesu. Chce zostać pisarzem, bo widzi, że nie ma jak pisarz. Życie przyjemne, dobre towarzystwo, lekki chleb, poważają człowieka. Problem jednak w tym, że A.Z. nie ma talentu. W sukurs przychodzi mu fakt życia w ustroju, w którego mętnej wodzie wszystko może się zdarzyć, a każde oszustwo zyskać poklask. Wszystko jest względne, mniemane, dwuznaczne. Nawet próby wyrwania się z bagna ulegają skażeniu. Nerwowa szarpanina ideologiczna powoduje, że co wczoraj słuszne i popierane, dziś może być uznane za wręcz bądź szkodliwe. Kto chce się utrzymać na powierzchni, musi więc zdradzać, kombinować, nagle tracić pamięć. Jak oj-

- mistrzostwo
- na piątkę
- warto
- ujdzie
- kiepskie
- dno

ciec A.Z., który dla utrzymania posady lekkim ruchem kolaborował ze Służbą Bezpieczeństwa, należał do partii, chodził do kościoła i popierał Solidarność.

A.Z., nawet specjalnie się nie starając, przeszedł więc dobrą szkołę oportunistów i mimikry. Odkrył też, że sprzyja mu powszechny brak kryteriów w świecie kultury i literatury. Głupstwo mogło się okazać nowatorstwem, tekst wariata – arcydziełem literackim. Korzystając z tego, że reguły socjalistycznej organizacji życia zapędzały pisarzy do środowiskowego getta, opracował wymyślną strategię robienia towarzysko-prestiżowej kariery w tym kłębowski piśmiennych zmij. Kradł cudze pomysły, potem cudze teksty, sprytnie kreując swoją legendę autora o tajemniczej potencji twórczej. On, tchórz zdolny wyłącznie do robienia wokół siebie szumu, często przy pomocy uwodzonych dla pożytku niewiast.

Cynik? Oczywiście. Współczesny Nikodem Dyzma? Jak najbardziej. Ale przecież nie byłoby go, gdyby nie właśnie peerelowskie grzeczawisko. Najlepszy dowód, że zupełnie przepadł po zmianie ustroju. Nie tylko dlatego, że skończyło się zapotrzebowanie na martyrologię, a dawne pisarskie kariery słabo się adaptowały w czasach ekspansji młodej, drapieżnej kultury masowej. Zanikły też więzi środowiskowe. Czyżby i hochsztaplerka zwyczajnie spadła w cenie? Raczej nie, ale nasz A.Z. nie umiał już znaleźć klucza do nowych układów. Wypadł z gry.

Okrutna książka. Czy prawdopodobna? W dokumentalnym te jak najbardziej. Ale uważajmy z identyfikacją samego bohatera. To koncept całkiem groteskowy, niczym potwór doktora Frankenstein, ulepiony z rozmaitych kawałków podobieranych z dziesiątków podobnych a możliwych historii. Jeśli jego dzieje brzmią tak wiarygodnie, zasługa w tym zarówno talentu Andermana, jak i naturalnych ludzkich predyspozycji do kradzieży cudzych pomysłów na teksty i życie.

Konkretnego A.Z. nigdy więc nie było. Ale wszyscy mamy w sobie coś z A.Z.

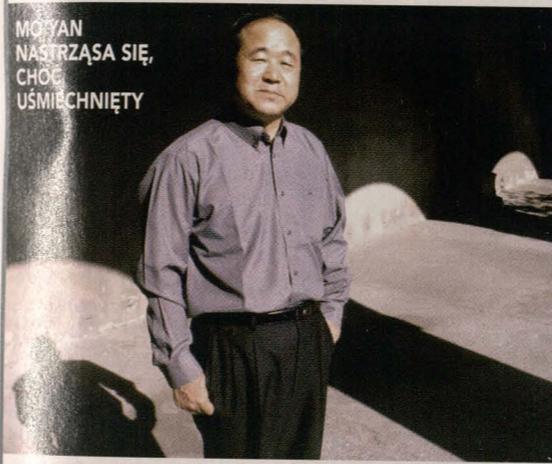
JANUSZ ANDERMAN „CAŁY CZAS”,  
WYDAWNICTWO LITERACKIE,  
KRAKÓW 2006

TADEUSZ NYCZEK

## NIEMOWŁĘTA W PIĘCIU SMAKACH

Chińska mieszanka etykiety, żarcia i próżniactwa

MO YAN  
NASTRZAŚA SIĘ,  
CHOC  
UŚMIĘCHNIĘTY



Inspektor śledczy Ding Gou'er przybywa na chińską prowincję w celu wyjaśnienia dziwnych pogłosek, jakoby elita polityczna i finansowa regionu uprawiała kanibalizm, gustując w kunstownie przyrządzonych niemowlętach płci męskiej. Kraina, do której przyjeżdża Ding Gou'er, znana jest także z produkcji i masowego spożywania alkoholu. Oniryczna opowieść w sposób zupełnie nieprzewidywalny splecie losy inspektora, niemowląt, wódki oraz mieszkańców Alkoholandii. Nic z tego, co wiemy o współczesnej literaturze, nie przyta nam się podczas lektury tej kuriozalnej książki przepełnionej humorem czarnym jak najczarniejsza smoła. A to dlatego, że Mo Yan jest facetem, który się nie boi. Nie boi się przekraczania granic absurdu i dobrego smaku. Nie boi się drapieżnej satyry politycznej i obyczajowej. Nie obawia się czarować. W dodatku bardzo dobrze wie, o czym pisze.

Dawno nie czytałem powieści do tego stopnia wariackiej, która jednocześnie byłaby głęboko spójna i konsekwentna. Mo Yan natrząsa się z chińskiej etykiety, uporządkowania i fałszywej grzeczności, tendencji do obsesyjnego traktowania świata jako mieszanki jedzenia, picia, seksu i statusu społecznego. Niewybrednie żartuje z próżniactwa elit o niemal boskiej proveniencji, zaś sceny ucztowania i libacji to wyższa szkoła jazdy w dziedzinie groteski. Na to wszystko nakłada się drugi wątek będący zabawnym ukłonem w stronę tradycji powieści szkatułkowej. Autor nie oszczędza tu nawet samego siebie, drwiąc bez oporów ze swojego pisarstwa. Mo Yan to, nawiasem mówiąc, pseudonim chińskiego pisarza nazwiskiem Guan Moye, znaczący tyle, co „ten, który nie mówi”. Niekiedy milczenie jest złotem. I wydaje z siebie piękne owoce o dość niepokojącym zapachu.

PIOTR KOFTA



MO YAN „KRAINA WÓDKI”, PRZEKŁAD KATARZYNA KULPA,  
W.A.B., WARSZAWA 2006

Wyróżnij się



www.aygo.pl

Wyróżnij się



www.aygo.pl

REKLAMA



RANY BOSKIE, CO SIĘ DZIEJE  
W MOJEJ KSIĄŻCE!

## SKARBY PRABABKI

Miłosna historia  
dla poszukiwaczy przygód

To nie będzie podróż dla pań uzależnionych od modnych kurortów i luksusowych hoteli – raczej dla intelektualistek z genami pierwszych odkrywców. Oto kipiąca od przygód i sekretów historia miłości rozgrywająca się w ciężkich od orientalnych zapachów dekoracjach pustyń, targowisk i kawiarni. Rzec dzieje się w Anglii i Egipcie. Isabel, młoda Amerykanka, odnajduje kufer Anny, swojej prababki. Istną skarbnicę intymnej i przy okazji polityczno-społecznej historii. Z pewną taką nieśmiałością prawnuczka prosi Amal, siostrę światowej sławy egipskiego dyrygenta, w którym się właśnie zakochuje, o odcyfrowanie arabskiego tekstu. Podczas studiowania kolejnych fragmentów historii prababki ujawnione zostaje jej (prababki) uczucie do Szarifa Baszy – tak, tak, kolejnego fascynującego Egipcjanina. Żeby nie było lekko, w toku historii okazuje się, że babka Amal była siostrą owego Szarifa. Zdażyli się państwo pogubić? Najwyższy czas, by i czytelnik poczuł się pełnokrwistym badaczem, architektem drzew genealogicznych, rysownikiem korzeni. Z pewnością udzieli mu się podniecenie szperacza, natchnionego bibliotekarza przekładającego z nieznanego języków, studiującego rękopisy, wynajdującego na dnie przepastnych szaszetek poślizgnięte dokumenty. A są przecież jeszcze wyblakłe fotografie z zamykanych medalionów, srebrne kluczyki do tajemnych schowków... Wszędzie tam drzemią kolejne wątki opowieści, które tylko czekają na nasze (nasze!) odkrycie.

AGNIESZKA WOLNY-HAMKAŁO



AHDAF SOUEIF „MAPA MIŁOŚCI”,  
PRZEKŁAD JOLANTA KOZAK,  
W.A.B., WARSZAWA 2006



WYBIERZ KSIĄŻKĘ  
MIESIĄCA!  
Szczegóły plebiscytu  
na stronach  
www.przekroj.pl  
i www.merlin.pl  
Do wygrania książki  
recenzowane przez  
dziennikarzy  
„Przekroju”!

merlin.pl

Music from EMI

NOWA PŁYTA  
T.LOVE

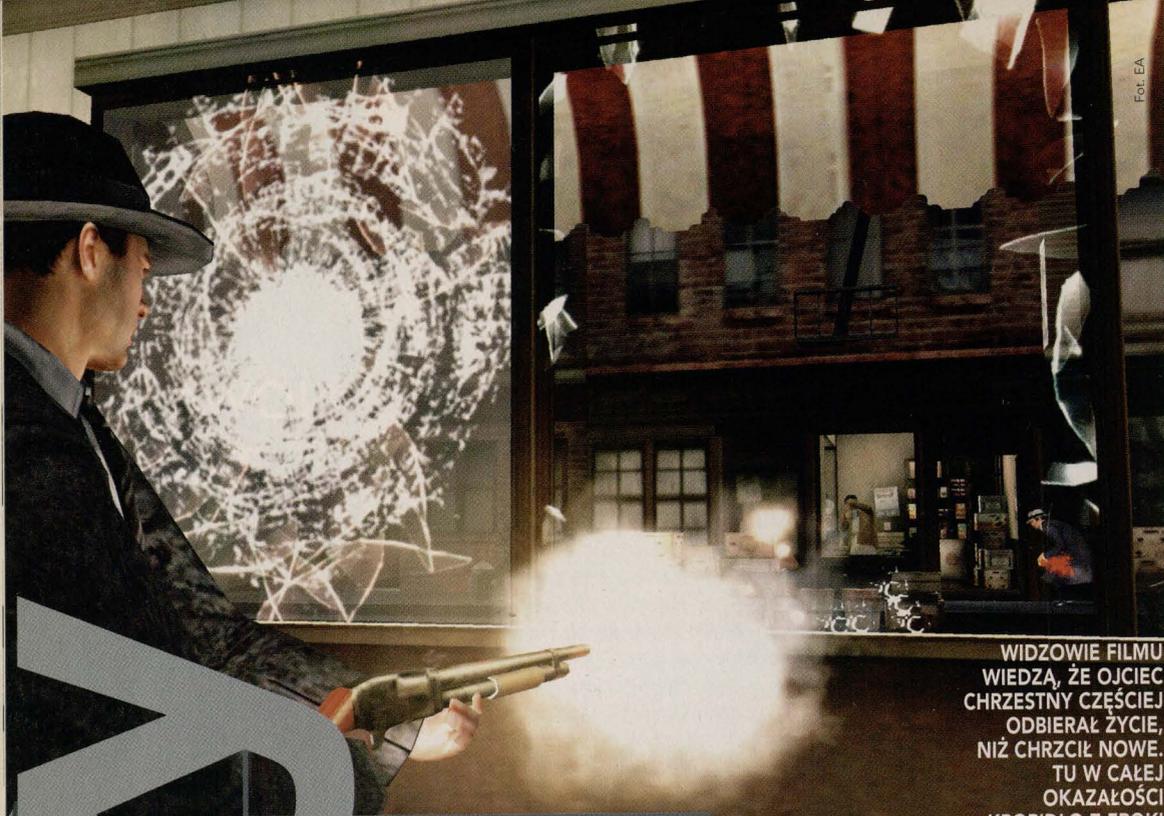
T.LOVE  
I HATE  
ROCK'N'ROLL

www.emimusic.pl

TVP 2 PRZEKROJ sukcesy

dzięczego REXYEM Cdm.pl

merlin.pl onet.pl



Fot. EA

WIDZOWIE FILMU WIEDZA, ŻE OJCIEC CHRZESTNY CZĘŚCIĘJ ODBIERAŁ ŻYCIE, NIŻ CHRZCIŁ NOWE. TU W CAŁEJ OKAZAŁOŚCI KROPIDŁO Z EPOKI

## CHRZEST BOJOWY

**Wykorzystywanie rodziny Corleone to ryzykowny biznes.**

Można się obudzić z kilkusetmilionową stratą w łóżku

Przez to, że „Ojciec chrzestny: Gra” nie trafił z premierą w okres przed Gwiazdką, EA straciła na wartości (według szacunków „Financial Times”) 800 milionów dolarów. Po dodaniu kilkudziesięciu milionów na produkcję i promocję wydaje się, że nie będzie to najlepszy interes. A tu jeszcze rozstrzał ocen mediów! Opinie są różne, bo łatwo się na tę grę obrazić. Po pierwsze, za przerobienie TAKIEGO filmu na pełną strzelania zrzędnociówkę. Z tego powodu od projektu odcięli się Francis Ford Coppola i Al Pacino. W szlachetne motywy tego ostatniego można wątpić, bo był już związany z firmą Vivendi (patrz ramka obok). Niemniej Michael Corleone w grze zupełnie siebie nie przypomina, co jest wyjątkiem, bo reszta postaci – i owszem, a część mówi nawet głosami obsady filmu.

Na brak Pacino też można się obrazić, podobnie jak na dona Vito niemówiącego głosem Brando (nagrane przed śmiercią aktora dialogi były zasumione) i zabawę fabułą. Bohater gry przykłada rękę do tyłu ważnych wydarzeń filmu, że aż dziw, iż nigdy nie uchwyciła go kamera Coppoli. Widzi przez okno, jak ginie Luca Brasi, i rękoma graża dokonuje zemsty na zamachowcach. Pomaga odeprzeć atak na leżącego w szpitalu dona, podrzuca koński łeb do łóżka Woltza. Można sarkać, ale wystarczy nie być fanatykiem, a jedynie fanem oryginału, żeby dobrze się bawić.

Kto dał się ponieść promocyjnemu szumowi, może narzekać, że rozgrywka nie rzuca na kola-

na wizjonerstwem. Ale przy mamoniowej polityce EA trudno było tego oczekiwać. To i tak ambitny ruch, że porwano się na symulację otwartego miasta do przemierzania samochodem. Tak, to kalka „Mafii” i „GTA”, ale trzyma się kupy, co jest miłą odmianą po nieudanych próbach konkurencji.

Mokra robota jest solą gry i faktycznie można mieć pretensję, że z czasem niewiele się zmienia. Poza misjami scenariuszowymi i nieobowiązkowymi zleceniami zabójstw zdobywa się teren, proponując w imieniu rodziny „ochronę” w sklepikach, lokalach i położonych na zapleczach mniej legalnych biznesach, najczęściej kontrolowanych przez konkurencję. Gdy młody gangster z czasem staje się respektowanym członkiem rodziny, część sklepikarzy boi się na sam jego widok i aby wymusić haracz, wystarczy rozmowa. Ale większością nadal trzeba potrzasać i ich obijać. Na silniej strzeżone magazyny i posiadłości głów innych rodzin bohater też wybiera się sam, nawet kiedy jest już prawą ręką dona. Nie ma nawet szofera, który podwiózłby go na miejsce.

Ostatecznie dużo zależy od tego, czy po wyczerpaniu się misji fabularnych prucie ołowiem i zabawa świetnym systemem zastraszania sprawiają nam frajdę. Jeśli tak, można grze wybaczyć i niedostatki motoryzacyjne, i powtarzanie się wnętrz, i irytującą śmierć z ręki drani, którzy zakradli się od tyłu.

„OJCIEC CHRZESTNY: GRA”, EARS/EA, DYSTRYBUCJA (PC, PLAYSTATION 2, XBOX) ELECTRONIC ARTS POLSKA



## Gdzie jest Al?

U konkurencji. Odmłodzona kopia Pacino wystąpi w grze odgrzewającej film „Człowiek z blizną”. Pokazującej, co by było dalej, gdyby Tony Montana nie poległ na końcu. Poległ za to Al – pod zadaniem odtworzenia specyficznej wymowy bohatera (zrobi to naśladowca). Gra „Scarface” na całego zrzuca z „GTA: Vice City” – pewnie za karę, że ta dwa lata temu wysłała z filmu cały klimat, nie płacąc ani centa.

Wyróżnij się



www.aygo.pl

REKLAMA

## TŁOCZNIA

**Przekrój nowości różnej jakości**

• Nie mogąc radykalnie ulepszyć wyżyłowanych w dwóch grafiki i symulacji jazdy, autorzy wyścigu „TOCA Race Driver 3” (PC, PS2) poszli w ilość. Tryb kariery pozwala wybrać własną drogę przez 120 mistrzostw w 35 klasach – od gokartów po ciągniki siodłowe. Dla cierpliwych kierowców, którzy przegapili poprzednią część.

• Twórcy strategii „American Conquest: Północ-Południe” (PC) ubrali żołnierzy przestarzałej poprzedniczki (bez podtytułu) w mundury wojny secesyjnej i konfliktu Teksasu z Meksykiem. Duża skala bitew i izometryczna grafika 2D czynią grę idealną dla strategów starej daty i hodowców mrówek.

• „Commandos: Strike Force” (PC, PS2) kojarzy się z serią przednich wojennych strategii, ale tym razem to taktyczna zrzędnociówka. Ciekawa, bo mamy trzy postacie i kiecy nie węższymy szpiegiem, grzejemy seriami szturmowcem, osłaniając sami siebie snajperem. Nie tylko dla graczy z rozszczepieniem jaźni.

• „Conflict: Global Storm” (PC) ma cztery osoby w oddziale, ale to nie oznacza, że jest bardziej taktycznie. W praktyce to przeciętna strzelanina, w której towarzysze broni popełniają te same szkolne błędy co zastępy wybiegających drzwiami i oknami terrorystów. Dla lubiących pomagać słabszym intelektualnie.

KOLUMNY OPRAWOWAŁ RAFAŁ BELKE

## GRA NA NERWACH



Fot. CENEGA

Co innego oglądać kolejny japoński horror, a co innego trafić do środka

Teraz, gdy zasłużone serie horrorów odeszły w stronę gier akcji, bardziej docenia się te „nierozwojowe” tytuły. Tzeci „Project Zero” jest niemal identyczny jak poprzednie. Postacią kieruje się przygodówką sztywnością, a poczucie kierunku zaburzone jest przeskokami filmowych ujęć. Szukając

sposobów na otwarcie nowych obszarów labiryntu korytarzy i pomieszczeń, nierzadko trzeba się kręcić po własnych śladach. Tyle że wydobycie latarką z mroku niszczącego otoczenia o przygaszonych kolorach i wsiąkanie w makabryczną fabułę gwarantuje napięcie na poziomie pierwszych części „Silent Hill”. Młoda fotoreporterka (na zmianę z dwójgim znajomym) przenosi się w snach do starojapońskiej posiadłości nawiedzanej przez blade zjawy ofiar dawnych zbrodni. To banał. A teraz dziwactwo: znaleziony tam stary aparat nie dość, że fotografuje duchy, to jeszcze egzorcyzuje te agresywne. Patrząc przez wizjer i starając się utrzymać upiora w kadrze, właścicielka zwiększa siłę „strzału”, a najlepszy efekt daje odroczenie, aż zjawa będzie o krok. Wychodzą z tego dramatyczne zdjęcia i niegłupi system starc sprawdzający się w praktyce o niebo lepiej, niż to teraz brzmi.

„PROJECT ZERO III: THE TORMENTED”, TECMO/TAKE 2, DYSTRYBUCJA (PLAYSTATION 2) CENEGA POLAND



WIELBICIELE „24 GODZIN” ZNAJDĄ W GRZE NOWE WĄTKI

## SEZON 2,5

Wydarzenia odnotowane między 18 a 2 w nocy

18.00 Po uruchomieniu gry według serialu „24 godziny” wsiąkam w godne serialu sceny fabularne. Dzięki współpracy aktorów z obsady bohaterzy przypominają siebie i mówią swoimi głosami. Ujęcia symulują kręcenie z ręki, ekran dzieli się na części. Klasa.

19.00 Bieganie i strzelanie Jackiem Bauerem wyzwala dygresję: przypominam sobie gry sprzed siedmiu lat na pierwszej PlayStation. Wtedy nie przeszkadzało, że wrogowie bez pomyślniku wyskakują przed lufę. Dziś przeszkadza.

20.00 Przerzywniki (z polskimi napisami) coraz ciekawsze. Doba z gry jest umieszczona między dru-

gim a trzecim sezonem i już widzę, że wynajęty etatowy scenarzysta serialu odpowie na kilka pytań dotyczących tej trzyletniej przerwy.

21.00 Odszukuję za pomocą satelitarnego czujnika ciepła strzelców zaczajonych na polityka i zdejmuję ich snajperką. Dobrze, tylko dlaczego minigry z użyciem technozabawek CTU są tak dziecinnie proste?

23.00 Ścigając się po Los Angeles, dumam, czemu te potencjalnie dramatyczne etapy na kółkach nie cieszą. To chyba przez zachowanie pojazdów, w żargonie agentów od gier zwane drewnianym.

0.00 Brakuje mi wątków pokazujących przygotowania terrorystów. Ale za to, gdy się już pojawiają, potrafią zaskoczyć.

2.00 Po kolejnych średnich strzelaninach i etapach niewymagających działania w ukryciu zaglądam do Internetu w poszukiwaniu kodu na odtwarzanie samych scenek, bez grania. Bez skutku...

„24: THE GAME”, SCE CAMBRIDGE/SONY, DYSTRYBUCJA (PLAYSTATION 2) SONY POLSKA

mistrzostwo na piątkę warto ujrzeć kiepskie dno

Wyróżnij się



www.aygo.pl

Wyróżnij się



www.aygo.pl

WOLNOŚCI! NAWZAWZSZE!

NATALIE PORTMAN HUGO WEAVING

JAK VENDETTA

BEZKOMPROMISOWA WIZJA PRZYSZŁOŚCI TWORCÓW TRYLOGII MATRIX



TELEWIZJA NADAJE TO PO 23, A TRACEY COX I MICHAEL ALVAER ODKRYWAJĄ, ŻE MISJA TELEWIZJI MOŻE MIEĆ COŚ WSPÓLNEGO Z POZYCJĄ MISJONARSKĄ

telewizja

## SEKS NA ZIMNO

Wszystko, co chcielibyście wiedzieć o seksie, ale **bez pornografii i sensacji**

„Seks inspektorach” głośno było w Wielkiej Brytanii, jeszcze zanim trafili na wizję (do stacji Channel 4). Do przypięcia łatki programu niemoralnego niektórym wystarczyły informacje, o czym będzie traktował. Rzecz polega na tym, że zwykłe pary opowiadają przed kamerą o swoich problemach łóżkowych, a eksperci, czyli Tracey Cox i Michael Alvaer, pomagają im się tych problemów (nieumiejętności osiągnięcia orgazmu, niechęci do uprawiania seksu po pojawieniu się pierwszego dziecka) pozbyć, pokazując, skąd mogą się one brać. Pokazując w sposób dosłowny. W „Seks inspektorach” oglądamy seks w prawdziwych związkach, bo w sypialniach bohaterów zamontowano na czas realizowania programu kamery. – Channel 4 zawsze przodował w programach sprośnych, obscenicznych i pornograficznych. Uważam to przedsięwzięcie za tragiczną pomyłkę – wyrokował John Beyer, dyrektor Mediawatch, brytyjskiej organizacji monitorującej media.

Ale zanim z bojkotem programu wystartują nasi krajowi obrońcy moralności, pozwolę sobie trochę ostudzić ich zapał. Trudno doszukać się w „Seks inspektorach” czegoś niemoralnego, a już na pewno pornograficznego. Sceny łóżkowe pojawiają się rzadko. Na dodatek większość z nich kręcona jest kamerą ter-

miczną. Zamiast nagich ciał widzimy więc dwie splecione pomarańczowo-żółte plamy, kojarzące się bardziej ze sceną tropienia wrogów przez oddział komandosów niż z erotyką. Program można by więc teoretycznie przesunąć z 23.00 na wcześniejszą godzinę. W niedzielne przedpołudnia pokazuje się w telewizji publicznej programy przyrodnicze, w których oglądamy kopulującą faunę, i nikogo to nie razi. – W końcu udało się pokazać seks tak, by widz nie patrzył na ekran przez palce, zasłaniając oczy dłońmi w zastydzeniu lub zmieszaniu – pisał „The Guardian”. A w świetle wyników sondażu przeprowadzonego w Wielkiej Brytanii pod koniec 2004 roku (przyczyną była właśnie olbrzymia popularność serii) wydaje się dziwne, że pomysł takiego programu nie powstał wcześniej. Aż 50 procent kobiet i 30 procent mężczyzn przyznało się, że ma problemy związane z uprawianiem seksu i nie wie, jak sobie z nimi radzić. Z tych samych badań wynika też, że liczba Brytyjczyków korzystających z porad seksuologa wzrosła w 2004 roku o 140 procent! W Polsce, gdzie od marca program pokazuje TVN Style, opłata za telewizję kablową wynosi około 50 złotych miesięcznie, ale jedna wizyta u seksuologa kosztuje dwa razy tyle. Taki edukacyjny program może mieć tu tym większe znaczenie misyjne.

KAROLINA PASTERNAK  
„SEKS INSPEKTORZY”,  
TVN STYLE, PIĄTKI, GODZ. 23.00

## JAJA Z GWIAZDAMI

Statyści w rolach głównych, supergwiazdy w tle

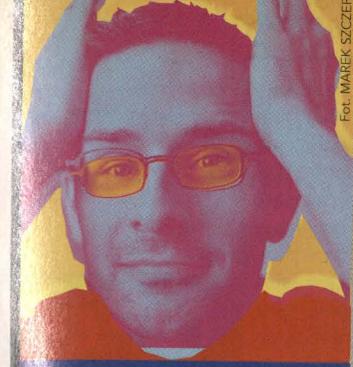
Po „Rzymie” – „operze mydlanej z jajami” – HBO wprowadza kolejny brytyjski serial. „Statyści” to już nie „opera”, lecz komedia, ale też „z jajami”. Scenarzystą, reżyserem i odtwórcą głównej roli jest popularny brytyjski komik Ricky Gervais (znany z nagrodzonego Złotym Globem „Biura”). A całość – z podobnym typem humoru – spodoba się wielbicielom „Allo, Allo!”. Tam Gordon Kaye w roli René kombinował, jak pozbyć się ukrytych w szafie angielskich lotników, a tu Gervais główkuje, jak awansować na aktora. Gervais statysta to kompletny nieudacznik, podczas



TU GERVAIS (PO PRAWĘ) JEST WAŻNIEJSZY NIŻ SAMUEL JACKSON

gdy prawdziwy Gervais – przeciwnie. Geniusz komedii – piszą dziś w Anglii. Nie tylko ze względu na klasę humoru „Statystów”, lecz także za sprawę umiejętności negocjacyjnych Gervaisa. Ten ścigał bowiem do serialu hollywoodzkie gwiazdy (w tym Bena Stillera i Kate Winslet), nakłaniając je do zejścia z piedestału i pokpienia z własnych wad. Tylko Jude Law, dowiedziawszy się, że ma żartować z siebie, w ostatniej chwili odmówił. Twórcy zrewanżowali się, kręcąc 10-minutowy dokument „Finding Leo”, w którym próbują skontaktować się z DiCaprio, by zaproponować mu zastąpienie Law – ale to już do obejrzenia tylko na wydanym na Złoty Glob DVD z seriałem.

„STATYŚCI”, HBO, WTORNI, 21.30



## SŁOWA WYCZESANE kekeke

Dzisiaj z kategorii „języki obce”, choć można by to równie dobrze nazwać „języki obcych”. Wystarczy wejść na dowolne forum poświęcone jednej z gier sieciowych, by znaleźć kompletnie nieczytelne komentarze w stylu: „Blizzhackerów zamknęli, supportowali hosty serów wowa, to się doigrali” albo „Po co BeLial ma modka na tej tablicy, skoro dostał globala?” (to oryginalne przykłady z forum „World Of Warcraft”). Tym trzeba żyć, żeby zrozumieć, tu nie wystarczy słownik. Żeby to jedno znać trzeba: przerywać te komentarze co jakiś czas natryśnięte „kekeke”, które zresztą wylewają się dziś z Internetu nie tylko w kontekście gier.

„Dzisiaj se z koleśm gadałam na gad [Gadu Gadu], co mnie wyśmiał, że chcę jechać na koncert Slipa [zespołu Slipknot], a ja go wyśmiałam, że słucha techno kekeke” – pisze autorka Magz.blog.pl. A gdy na jednej ze stron poświęconych marihuanie kilku obawiających się policji palaczy wymyśliło akcję „złapania” teźże doniesieniami, śmiejąc się, że przecież każde doniesienie musi być zarejestrowane, rozpatrzone, przydzielone, oddane do analizy na odciski palców i tak dalej. „Gdyby tak wysłać do jednego komisariatu ok. 10 tysięcy takich przesyłek, toby ich zapchało – zaciera ręce jeden z forumowiczów. – Taki spam na komisariat kekeke...”

„Kekeke” to onomatopeja oznaczająca w Korei tyle, co w Polsce „hehehe”. Koreański trafiał do nas dotąd poprzez wyrażenia związane ze sztukami walki i tak już zostało. „Kekeke” też ma związek z walką. Wzięło się podobno – i wyszło na Zachód – od koreańskich uczestników sieciowej wersji gry „StarCraft”. Gracze z tego kraju należą w Internecie do grona najlepszych

– ostatnio nawet tamtejsza armia to doceniła i zaprosiła ich do specjalnego programu szkoleniowego. I to oni wypromowali okrutną taktykę w strategicznym „StarCraftie”. Polega to na bardzo szybkim stworzeniu lawicy najłatwiejszych i najszybszych do budowy jednostek rasy zerg, a potem zalaniu nimi przeciwnika, który rozwijając swoją armię powoli i z rozważą, na tak wczesnym etapie się tego nie spodziewa. Pełna nazwa taktyki to „zerg rush”. A **złowieszczy okrzyk bojowy „zerg rush! kekeke!”** sygnalizuje taki właśnie atak w azjatyckim stylu. Może dlatego „kekeke” – czasem zapisywane „kkk” (od oryginalnego zapisu koreańskiego, bez samogłosek – nie ma to nic wspólnego z Ku-Klux-Klanem) – oznacza powszechnie śmiech złośliwy, zły.

Słowo jest często – między innymi przez Wikipedię – traktowane jako część „1337 5p34k”, czyli pokazowego kodu stosowanego przez komputerowe podziemie i tych, którzy do niego aspirują, w Polsce nazywanego czasem „hack mową”. „1337” od „leet”, czyli „elite” – po polsku „elity”, a „5p34k” od „speak”, czyli „mowy”. Rzecz oznacza pewien stopień wtajemniczenia, są więc dowcipy, na które nie wypada zareagować inaczej niż przez „kekeke”. Na przykład: „W biurze urzędowo bal maskowy. Szef przyszedł w masce wilka. Księgowa w masce kopciuszka. Admin przyszedł w masce 255.255.255.0”. Albo: „**Jakie ma zwykle wymiary kobieta informatyka? 1024x768**”.

Życie bywa złośliwsze niż „zerg rush”. Kilka miesięcy temu kolejny już Koreańczyk zmarł po kilku dniach spędzonych non stop w kafejce internetowej nad grą sieciową. Według relacji najprawdopodobniej był to „StarCraft”. Tyle że to już nie marny dowcip, tylko ciemna strona „kekeke”.

BARTEK.CHACINSKI@PRZEKROJ.PL

Wyróżnij się  
www.aygo.pl

Album wydany w hołdzie najświetniejszemu francuskiemu bardowi. Piosenki Gainsbourga w interpretacjach takich artystów jak

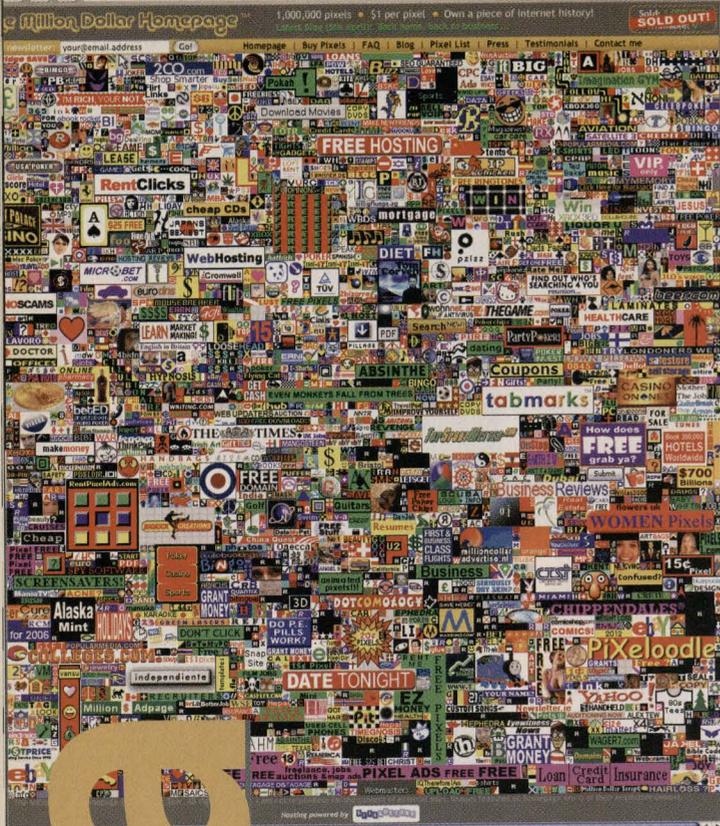
# Monsieur Gainsbourg revisited

- Franz Ferdinand
- Jane Birkin
- Placebo
- Portishead
- Tricky
- Feist
- The Kills



Monsieur Gainsbourg revisited

mistrzostwo na piątkę warto ujdzie kiepskie dno



# PRZEKROJ

## KLIK BANKNOTÓW

W sieci można dobrze zarobić. Bez wielkiego nakładu sił

Internetowi naciągacze nie przypominają tych z ulicy. Nie proszą o pieniądze jak biedny bogatszego, ale raczej tonem naszego znajomego chwilowo potrzebującego wsparcia. „Mam na karcie kredytowej dług w wysokości 20 tysięcy dolarów. Może zbyt wiele poranych latte w Starbucksie doprowadziło mnie na skraj bankructwa. A może to przez pantofle od Prady kupione na eBayu?” – zastanawiała się Karyn Bosnak na swojej stronie [www.savekaryn.com](http://www.savekaryn.com). Historia tej szczególnej żebaczki szybko trafiła do prasy („New York Times”, „People”, „Time”) i telewizji, ba, Karyn wydała książkę, która została przełożona na pięć języków i dobrze się sprzedaje. A co najważniejsze – bohaterkę wyratowało to z opresji.

### Zapłać mu za randkę

Podróż do szkoły w Australii, operacja powiększenia biustu, jaką hojnie internauci sfinansowali amerykańskiej studentce o imieniu Michel czy spłacenie wspomnianego długu to przedsięwzię-

TAK WYGLĄDA SPRZEDAŻ EKRANA NA PIKSELE. W PRASIE MÓWI SIĘ NA TO „OGŁOSZENIA DROBNE”

cia konkretne, których efekty pojawiają się szybko i można je zobaczyć w sieci (choćby zmianę wymiarów Michel – z 34A na 34C – na [www.giveboobs.com](http://www.giveboobs.com)). Ci, którzy wyznaczają sobie cele enigmatyczne, nie są w stanie skusić darczyńców. Zdają się dostawać wciąż nie to, czego pragną.

Brzydki chłopak stęskniony za kobietami prosi o sfinansowanie jego randek ([www.zerosex-life.com](http://www.zerosex-life.com)), w zamian obiecuje szczegółowe sprawozdania z tychże – poza paroma dolarami otrzymał trochę rozneglizowanych zdjęć i anonimowe czarne majtki. Kobieta, która postanowiła nigdy nie pracować i jednocześnie żyć w luksusie, chce, aby jej to umożliwić ([www.egomania.nu](http://www.egomania.nu)). Nazwała siebie księżniczką Natalie i chyba sama zaczęła wierzyć, że nią jest. Ale nie internauci – jedyne, co uznali za stosowne jej wysłać, to brudne skarpety i trochę pieniędzy.

Ludzie rozdający pieniądze w Internecie lubią otrzymać w zamian coś konkretnego. Zrozumiała to Marry Blaire, która wprawdzie założyła stronę zatytułowaną „Do you know my husband?” ([www.marryblaire.com](http://www.marryblaire.com)) dla żartu, niby szukając męża. Ale zapomniała o uczuciu, gdy okazało się, jak świetnie się sprzedają koszulki z napisem „Do you know my husband?”.

### Piksel za dolara

Na [www.sendmeadollar.com](http://www.sendmeadollar.com) za tytułowego dolara możemy umieścić jednowierszowe ogłoszenie. Podobnie jak na [www.milliondollarhomepage.com](http://www.milliondollarhomepage.com), gdzie kupuje się powierzchnię strony w pikselach (w cenie dolara za piksel), co jest kuszące, biorąc pod uwagę, że reklama pozostanie tam przez 10 lat. W Polsce coś podobnego zaproponował ostatnio na swojej stronie miesięcznik „Machina”. A kogo to nie zadowala, może skorzystać z oferty człowieka, który wynajmuje swoją klatkę piersiową ([www.rentmychest.com](http://www.rentmychest.com)) – wypisuje na niej dowolną wiadomość, a zdjęcie umieszcza na swojej stronie, zachęcając wymownie: zapisz swoje imię, imię mamy, byleż dziewczyny, byłego chłopaka, wyraż poglądy polityczne, a zanim zamówisz, sprawdź na stronie, kto był na tyle głupi, by zrobić to już wcześniej!

W gąszczu wyciągniętych rąk wyróżnia się jedna. Należy do człowieka, który proponuje, że za parę groszy umyje nam monitor komputera ([www.website1.com/squeeegee](http://www.website1.com/squeeegee)). To nie znaczy, że trzeba mu od razu robić przelew na konto. Brodacz grzecznie dziękuje – chciał tylko sprawdzić, czy jesteś dobrym człowiekiem. Ot, taki test na hojność.

ALEKSANDRA ZAWADZKA

## rzeczy medo rzeczy ŁATWY PRZYCISK

Wcale nie guzik z tego czytelnikom



Prezydenci USA i Rosji mają zawsze ze sobą walizeczkę z guzikami atomowymi, za których pomocą mogą uwolnić swój niszczycielski potencjał. My możemy stać się posiadaczami absolutnie niegroźnego podręcznego przycisku stworzonego na mniejsze zagrożenia, kłopoty i trudności. Zamiast walić głową w mur, porywać się z motyką na słońce – wystarczy wcisnąć i już się udało! Do kupienia na [www.staples.com/sbd/cre/marketing/easybutton](http://www.staples.com/sbd/cre/marketing/easybutton). Nie wiemy nic o polskiej wersji, ale ewentualnym producentom zamiast „easy” proponujemy nazwę „guzik luzik”.

WYMYSLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI



Wyróżnij się REKLAMA  
www.aygo.pl

Wyróżnij się REKLAMA  
www.aygo.pl



**PRZEKROJ** Założony w roku 1945 w Krakowie Redaktor MARIAN EILE

**ADRES REDAKCJI:** UL. WIEJSKA 19, IV P. 00-480 WARSZAWA, TEL. 584 25 25, FAKS 584 25 21  
WWW.PRZEKROJ.PL E-MAIL: [redakcja@przekroj.pl](mailto:redakcja@przekroj.pl)

**REDAKTOR NACZELNY:** Piotr Najstüb **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO:** Jacek Kowalczyk **PROJEKT GRAFICZNY:** Elżbieta i Bogdan Żochowscy  
**DYREKTOR ARTYSTYCZNY:** Małgorzata Łaska **SEKRETARZE REDAKCJI:** Magda Gędziorowska, Marcin Sendek, Maria Świetlik (zastępca) **ASYSTENTKA:** Anna Romotowska  
**KULTURA:** Bartek Chaciński (szef), Marcel Andino Velez, Tadeusz Nyczek, Małgorzata Sadowska, Justyna Sobolewska **KRAJ:** Wojciech Mazowiecki (szef), Magda Papuzińska (zastępca), Juliusz Cwiłuch, Marcin Fabjański, Joanna Gorzelińska, Cezary Kazarewicz, Rafał Madajczak, Milena Rachid Chehab, Grzegorz Rączkowski, Paweł Wieczorek  
**WYDARZENIA:** Marcin Pieszczyk **PRACOWNIA GRAFICZNA:** Beata Ciurus, Piotr Gidlewski, Mateusz Hankala, Michał Janicki, Maria Klich, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski **PAN OD RYSUNKÓW:** Jacek Ziemiński  
**FOTODYDZIA:** Marcin Kapica (szef), Kuba Dąbrowski, Bogdan Krężel (fotograf), Olga Piłśniak, Marek Szczepański **KOREKTA:** Tatiana Hardej, Sylwia Raczynska **ARCHIWUM:** Wanda Lacrampe (szef), Dominika Bok  
**REDAKTOR TECHNICZNY:** Alan Jawor **OBROBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:** Jednostka Organizacyjna **SEKRETARIAT:** Iwona Chmielewska

**WYDAWCA:** EDIPRESSE POLSKA S.A., UL. WIEJSKA 19, 00-480 WARSZAWA, TEL. (0-22) 584 22 00, FAKS (0-22) 584 22 01

**PREZES WYDAWNICTWA:** Zbigniew Napierala **WICEPREZES:** Ewa Redel **DYREKTOR ZARZĄDZAJĄCY:** Izabela Bochenek **DYREKTOR FINANSÓW:** Paweł Satkowski  
**PUBLIC RELATIONS:** Marcin Fedisz **DYREKTOR TYGODNIKA „PRZEKROJ”:** Iwona Zabielska-Stadnik **DZIAŁ DYSTRYBUCJI:** Grzegorz Barej – dyrektor  
**DZIAŁ PRODUKCJI:** Danuta Kamińska – dyrektor **PRZYGOTOWALNIA:** Edipresse Polska – Zbigniew Szymański (dyrektor) **DZIAŁ PROMOCJI:** Anna Wyszowska – Product Manager  
**BIURO REKLAMY:** Ewa Kozłowska – dyrektor, Artur Dudek, Grażyna Janiak, Anna Opszała, Małgorzata Skorupa, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, tel. (0-22) 5842-295, -172, -311, -594.  
**Dodatkowe informacje i reklamacje:** TEL. (0-22) 584 22 29 LUB 584 22 30 (PN.-PT., GODZ. 9-17).  
**PRENUMERATA@PRZEKROJ.PL, PRENUMERATA.KONKURSY@EDIPRESSE.PL PRZEZ POCZTĘ – PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ URZĘDY POCZTOWE NA TERENIE CAŁEGO KRAJU**  
**PRZEZ RUCH SA** – informacja tel. (0-22) 532 87 31, faks (0-22) 532 87 32

**ARTYKULÓW NIEZAMÓWIONCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZASTRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADESŁANYCH ARTYKULACH I LISTACH.**



Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą rozwiązanie.

**POZIOMO:**

1. PO OGNIU I MIECZU
4. ZBÓJ ŻE HEJ
7. ORZE, JAK MOŻE
10. GWIZDEK TATRZAŃSKI
14. NIE PIJĘ, BO NIM JESTEM
15. ZIMKA TO ICH PORKA
16. 2 + 2 = A, B LUB C
17. KAP
18. ORGANO DE BERGERAC
19. Z LINĄ NA MOLE
20. WALCZYŁ SIERP I MŁOTEM
23. PO PROŚBIE
26. CHODZI W POŃCZOCHACH
27. GRZECHOTKA POLNA
29. NAHALNY FACET
31. CYBULSKO
32. KTO RANO WSTAJE, TEMU PAN BÓG DAJE
35. PROSTA KARA
36. CZERWONY SĄSIAD
37. BABA Z WOZU
39. PAPUG
41. PO ZUPIE LUB PO GĘBIE
43. SKORUPIAK
46. KLEJĄ SIĘ
47. DE BALANS
48. CZERWONY JAK BURAK
51. GRZYŁICA
52. GDZIE DIABEŁ MÓWI DZIEŃ DOBRY
53. DYSCYPLINA NIEOLIMPIJSKA
54. WALCZYŁ SIERP
55. BYK FERNANDO
56. NIE DZIECKO, NIE KOBIETA
57. SEROPOZYTYWNA
58. WSZYSCY ŻYDZI

59. WYPIJMY ZA BŁĘDY
60. PAPIER Z ROLKI
61. BEŻŻEBROWSKI

**PIONOWO:**

1. ZAKŁADANA NA TWARZ
2. (NIE) DO JEDZENIA
3. WIZYTOWNIK
4. MARŻYCIEL
5. (O) SOLO (MIO)
6. MISS SZCZECINKA
7. PŁYNIE I LECI
8. ZIEMIA OBIECANA NA WODZIE
9. BRAMKARZ KLUBU NIEBO
10. RYBA DO PICIA
11. AKTORKA PRACUJĄCA
12. ŻŁOTO RYJA
13. LEWPTAK
21. STO!
22. COŚ MI RANO
23. STREFA OPATRUNKOWA
24. TAPYCERKA
25. CENTRUM KALISZA
28. JEŻ PUSTYNI
29. SŁODKA TERRORYSTKA
30. WĄCHANA OD SPODU
33. DOROŚLI POLACY
34. KRZYWA RACJA
38. MOJA DROGA, JA CIĘ SZUKAM
40. KOBIETA PO MĘŻU
41. NIE MA TO TAMTO
42. NA FALACH ETERU
44. MARCHEWKA
45. WYLEWA WODĘ Z BASENU
49. ZDRADZONY ŁOŚ
50. KRECI TANIEC

**Rozwiązanie krzyżówki nr 12: ROZTOCZE**

**Poziomo:** 1.zakręt 4.sygnal 7.boazeria 8.nabiał 9.buraczki 10.nutka 13.szpak 18.blacharz 19.wizjer 20.obiektyw 21.chętką 22.skórka

**Pionowo:** 1.zabobon 2.kwadrat 3.tarcza 4.stanik 5.grabarz 6.agrafka 11.uśmiech 12.klepot 14.plaster 15.krzywda 16.obroża 17.nawias

**Za poprawne rozwiązanie krzyżówki nr 10 nagrody wylosowali:** Wiesława Gromulska, Warszawa; Ludomira Jabłońska, Gniewkowo; Janusz Litko, Lublin; Aleksandra Lubina, Katowice; Andrzej Magielski, Łódź; Monika Krymarys, Kalisz; Teresa Pogorzelska, Kielce; Romuald Pohl, Zduńska Wola; Ewa Pszczółkowska, Warszawa; Stanisław Zwolenik, Klecza Dolna. **Gratulujemy!**

**Rozwiązanie rebusu nr 14: CHINATOWN**

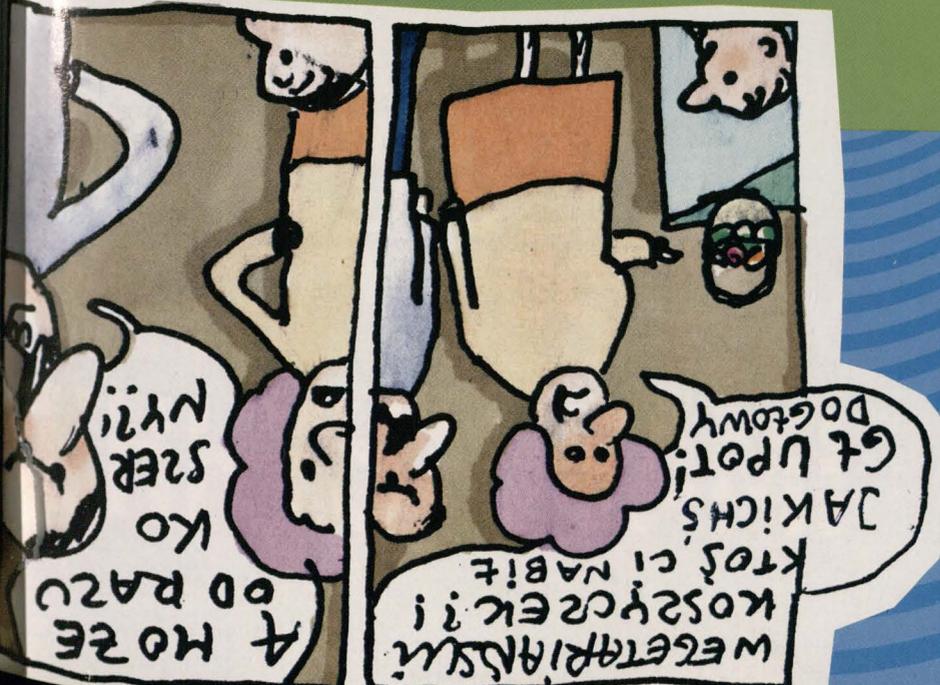
**Za poprawne rozwiązanie rebusu nr 12 nagrody wylosowali:** Grupa Antares, Łódź; Anna Lewicka, Gdańsk; Kazimierz Szajewski, Kielce; Joanna Szytman, Warszawa; Barbara Świtkowska, Łódź. **Gratulujemy!**

**Rozwiązania możesz teraz przesłać szybciej i taniej SMS-em!** Wyślij SMS o treści PRKK.HASLO KRZYZOWKI na numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Spośród czytelników, którzy do niedzieli 23 kwietnia nadesłają prawidłowe rozwiązanie za pomocą SMS-a lub na kartkach pocztowych (decyduje data stempla), wyłonimy 20 zwycięzców, którzy otrzymają box (4 CD) „The Best Smooth Jazz... Ever! vol. 2” (EMI Music Poland).

**Nasz adres: „Przekrój”, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem Krzyżówka 15**

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie: imię, nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipresse Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wiejskiej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

**UWAGA! JOLKA nr 15 – szukaj w Internecie: www.przekroj.pl**



Rys. MAREK RACZKOWSKI

**PRZEMKAJURKA**

**EPOKA LODOWCOWA 2 – ODWILŻ**

**WYSTĘPUJĄ:**

**NARÓD (W LICZBIE 38 MILIONÓW ZMARNIĘTYCH JEDNOSTEK W STANIE KLINICZNEJ DEPRESJI) ORAZ POLITYCY PIS I PO (W LICZBIE KILKUSIEK JEDNOSTEK W STANIE PERMANENTNEJ SCHIZOFRENII)**

**CZAS AKCJI: KWIETEŃ 2006 OKOLICZNOŚCI: PIERWSZE ROZTOPE**

**NARÓD (Z NIEDONIERZANIEM PATRZY NA BUDZĄCĄ SIĘ DO ŻYCIA PRZYRODĘ, WĄCHA PRZEBISNIEGI, OSTROŹNIE ZRYWA PIERWSZE BAZIE, POWOLI ZDEJMUJE SZALIKI I KURTKI, BIERZE W PŁUCA PORZĄDNY HAUST ŚWIEŻEGO, CIEPŁEGO POWIETRZA, BLYSKAWICZNIE ZAPOMINA O CODZIENNYCH KŁOPOTACH I ZACZYNA WESOŁO PŁAŚĆ PO ULICACH MIAST I MIASTECZEK W CAŁYM KRAJU).**

**POLITYCY PIS I PO (NA FALI POMSZECZNEGO ENTUZJAZMU ZAMIERAJĄ KOALICJĘ, OBEJMĄJĄ SIĘ I POZWALAJĄ SIĘ FOTOGRAFOWAĆ ABSOLUTNIE WSZYSTKIM DZIENNIKARZOM W POLSCE).**

**THE END/KURTyna (ZAPADA, SKANDUJĄC: „YES, YES, YES!!!“).**

**JERZY BUCZEK**

**SŁOWA MOWIA SAME**



Odgadnij wyrażenie przedstawione na rysunku i do 19 kwietnia wyślij SMS o treści PRKR.HASLO pod numer 72070 (netto: 2 zł; brutto: 2,44 zł/SMS). Do wygrania pięć płyt „Soul Ballads”. Dane osobowe – szczegóły s. 90.

**Z GŁOWY**  
**Nadzieja może umrzeć, ale musi wierzyć w swoje zmartwychwstanie.**  
Krzysztofa Bilińskiego

**PIERWSZA TAKA WIELKANOC**

**KRZYSZTOF SZUBZD**

Co roku są zmiany na świecie, lecz teraz wszystko się zmienia: to pierwsza Wielkanoc przecież w strefie zapowietrzeń.

Co prawda jest dość instruktaży i pewnie sporo przybędzie, typu: „Nie mrozić, lecz smażyć!” i „Nie obcować z tabędziem!”.

A jak mamy ją traktować? Surowe wiadomo – surowo. Lecz czy jej można małować i stukać się bezstresowo?

Czy strach nam kurczaka wymiecie ze stołów i ze zdobnicstwa, czy wrzescie w „Telexpresie” zje go minister rolnictwa?

Nie życzę smacznego więc jajka. Miast życzeń oł, inna bajka: pieśń ma tabędzia o wierze, że ciek jest silniejszy niż zwierzę.

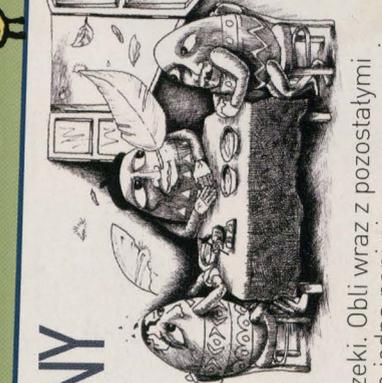
Szalone nie zmożty nasi krowy (choć wielu z nas to bydłaki), więc grypę też mamy z głowy (bo gdzieś niebieskie są plaki?)

Rys. VEY/NEW YORKER



P.C. VEY  
– Powiedział, że jak za niego wyjdę, da mi wszystko, czego zamieram lub równowartość w oświadczeniu.

Rys. PAULUS MAZUR



– Obli wraz z pozostałymi mieszkańcami osiedla odprowadzają ją wzrokiem. Tylko jedna pani nie zwraca uwagi na chmurę. Ta pani wytrzepuje na balkonie puch z poduszki i nic innego ją nie interesuje.

**Rodzina Wielkanocny Obtych Puch**  
Patryk Pająk

Rodzina Obtych siedzi przy stole i spożywa wielkanocne śniadanie.

– Patrzcie – mówi pani Obia i pokazuje puchowe pióro, które unosi się nad stołem. Obli dmuchają w nie i pióro wylatuje przez okno. Za nim lecą setki innych piór, które wylatują z wielu okien. Pióra tworzą nad osiedlem puchową chmurę, która dryfuje w kierunku rzeki. Obli wraz z pozostałymi mieszkańcami osiedla odprowadzają ją wzrokiem. Tylko jedna pani nie zwraca uwagi na chmurę. Ta pani wytrzepuje na balkonie puch z poduszki i nic innego ją nie interesuje.



Zagadka wielkanocna: – Co to jest: śpiewać na tańcu? – Mazurek.

Jak wykorzystać możliwości kapitałowe firmy inwestując w technologię i prestiż i... nie stracić!

# BUSINESS to BUSINESS

KNOW-HOW PRZEDSIĘBIORCY W UNII

Nie czekaj na  
pieniądze z Brukseli.  
Ford Mondeo to  
dotacja już dziś!

# Ford wspiera

rozwój przedsiębiorczości



## AkcjaDotacja

Jak przełamać zapaść rynku motoryzacyjnego? Ford znalazł odpowiedź! Jest nią kolejna „Akcja Dotacja”. Wspierając ruch na rzecz rozwoju przedsiębiorczości, stworzyliśmy naszą ofertę sprzedaży Forda Mondeo z pełnym wyposażeniem Silver X, Gold X i Platinum X. Szczegóły u autoryzowanych Dealerów Forda. Infolinia\* 0801 50 60 70, [www.ford.pl](http://www.ford.pl)

FordMondeo. AkcjaDotacja



Liczba samochodów i czas trwania oferty ograniczone. Zużycie paliwa i emisja CO<sub>2</sub>: Mondeo Titanium X, silnik wysokoprężny Duratorq TDCI 2,2 155KM - 6,3l/km, 166 g/km (wg dyrektywy 1999/100/EC, cykl mieszany). Zdjęcie przedstawia samochód z wyposażeniem opcjonalnym. \*Koszt: jedna jednostka taryfikacyjna TP S.A. za każdą rozpoczętą minutę połączenia.